„NOWY ŚWIAT"
The only Polish A. B. C. Newspaper in the East

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

Kto raz przeczytał „NOWY ŚWIAT" Ten zawsze go czyta

No. 95. ROK XXVIII. DAILY AND SUNDAY. NEW YORK, PONIEDZIAŁEK, 6 KWIETNIA (MONDAY, APRIL 6), 1925. Entered as Second Class Matter, March 21st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y. CENA 3 CENTY

POROZUMIENIE PAŃSTW NADBAŁTYCKICH W SPRAWIE PRZEMYTNICTWA WÓDKI

POLSKA PODPISAŁA KONWENCJE Z NIEMCAMI, ROSJĄ, PAŃSTWAMI NADBAŁTYCKIEMI I SKANDYNAWSKIEMI

BERLIN, 4 kwietnia.—Niemcy, Rosja, państwa skandynawskie, Finlnadja, Estonja, Łotwa, Litwa i Polska przyszły do porozumienia w sprawie konwencji, której celem jest ograniczenie i przeszkodzenie przemytnictwu wódki bardzo rozpowszechnionemu w ostatnich latach na Morzu Bałtyckim, a także Zatoce Fińskiej i Botnickiej.

Konwencja czekająca obecnie na ratyfikację kilku państw, kasuje trzymiłową granicę na wodach torytorjalnych, jaką Stany Zjednoczone obserwowały w czasie podobnych zmagań i dowolą na rewizję statków i konfiskatę wódki w promieniu dwunastu mil od brzegów.

W rzeczywistości dwunastomilowa granica nie daje żadnych przywilejów statkom przejeżdżającym prze tą granicę, gdyż mogą one być rewidowane, bez względu na to, jak daleko wypłyną na morze.

Konwencja ta, która nie tyczy się piwa i innych trunków zawierających, mniej jak dwanaście procent alkoholu, zabrania statkom o mniejszej od stu ton pojemności, transportowania wódki na eksport.

Statki o pojemności nie przewyższającej pięćset ton, mogą przewozić alkohol ze specjalnem pozwoleniem kraju, do którego należą, ale przed otrzymaniem tego rodzaju pozwolenia muszą złożyć dowody, że podczas poprzedniej podróży nie pogwałciły przepisów.

W ten sposób nadużycia, jakie się dzieją w handlu transatlantyckim, w którym statki przeznaczone do fikcyjnych portów przybywają do brzegów amerykańskich i sprzedają wódkę, są zupełnie wykluczone.

Statki muszą posiadać dokumenty, stwierdzające, jaką ilość alkoholu posiadają i dokąd są przeznaczone; dokumenty te muszą być poświadczone przez władze w porcie, w którym towary są wyładowywane i zwrócone do portu, w którym zostały wydane.

Państwa, które podpisały konwencję, zobowiązały się nie pozwalać na wyładowywanie towarów z okrętów w swych portach, o ile wyżej zacytowane dokumenty nie są w zupełnym porządku i wytężyć wszystkie siły, aby przeszkodzić przemytnictwu wódki.

UZNANIE PRAWA POLSKI W GDAŃSKU

WARSZAWA, 4 kwietnia. — Kwestja Gdańska nie przestaje żywo interesować prasy paryskiej. "Ere Nouvelle" ogłasza wywiad z p. Brunonem Gebanerem, posłem do sejmu gdańskiego i członkiem gdańskiej ligi praw człowieka. Poseł Gebaner w całości uznaje niezaprzeczalne prawa Polski do zorganizowania służby pocztowej w porcie gdańskim, surowo potępił machinacje niemieckich elementów nacjonalistycznych, wyraźnie zdążających do przyłączenia Gdańska z powrotem do Rzeszy niemieckiej.

Dalej poseł Gebaner wyraził opinję, że Liga Narodów powinna nietylko rozstrzygnąć konflikt w sprawie skrzynek pocztowych, ale wogóle wypracować ogólny układ, któryby raz na zawsze położył kres temu zamętowi, który wyniszcza obecnie życie gospodarcze Wolnego Miasta.

WALKI NA PIĘŚCI W PARLAMENCIE JUGOSŁAWJI

WIEDEŃ, 4 kwietnia. — Pierwsze posiedzenie nowego parlamntu Jugosławji w Belgradzie, zaznaczone zostało walką na pięści między posłami partji rządowej i opozycyjnej. Gdy komisja weryfikacyjna ogłosiła unieważnienie mandatów kroackich z partji Radicza, powstał w izbie nieopisany hałas i krzyk zwrócony przeciwko rządowi, a mowę wielce opozycyjną wypowiedział były premjer serbski Dawidowicz, obecnie szef opozycji rządowej, złożonej ze serbskiej narodowej partji porozumienia, z chłopskiej demokracji Słoweńców i Kroatów. Gdy poseł Bazala z partji Radicza oświadczył, że w izbie znajduje się dwa rodzaje posłów, jedni wybrani przez lud, a drudzy przez rząd serbski, poseł z partji rządowej uderzył go kułakiem w głowę, z czego powstała ogólna bitwa wolna dla wszystkich, która trwała przez całą godzinę.

Gdy prezydent izby zamknął posiedzenie i posłowie opuścili izbę, na sali pozostały dowody cywilizacji panów posłów, jak garściami powyrywane włosy, podarte krawatki, kołnierzyki, porozbijane kałamarze i kilka wybitych zębów.

Ekspedycja do Bieguna Północnego

OSLO, 4 kwietnia. — Kapitan Raold Amundsen wyjechał już z swoimi aeroplanami do Spitzbergen. Amerykanin Ellisworth, który pomagał finansować ekspedycję, przybył tu w tych dniach, przyjmowany serdecznie przez oficjalne sfery. Pan Ellisworth wyjechał wczoraj do Spitzbergen, aby się przyłączyć do ekspedycji, która w kwietniu wyruszy do Bieguna Północnego.

WYDAWALI PAPIERY OBYWATELSKIE ZA ŁAPÓWKI

PHILADELPHIA, 4 kwietnia. — Władze wykryły tu skandal łapowniczy w związku z wydawaniem papierów obywatelskich. Wedle oskarżenia dwaj federalni urzędnicy naturalizacyjni mieli przyjmować łapówki od obcokrajowców za ułatwianie im naturalizacji.

Skutkiem wykrycia skandalu setki niedawno wydanych papierów obywatelskich zostaną unieważnione.

Tymi, który przyjmowali łapówki są: J. J. Devere i Charles J. Campbell, sekretarze, zatrudneni w federalnem biurze naturalizacyjnem. Zostali oni z miejsca wydaleni ze swych posad. Obaj przyznali się do winy i wymienili współwinnych: Johna Kenbasa, miejskiego klerka naturalizacyjnego, Jamesa Donnelly, T. Rogmeneticha i Gaetana Greca, z Bristol, Pa. Wydane zostały warranty na aresztowanie wszystkich czterech.

Dr. Polinger, zamieszany w sprawę rozwodową francuskiego wice-konsula Pierre Moracchini, zeznawał, że nie miłość, lecz sympatja, skłoniły go do napisania romantycznego listu do pani Moracchini

Rząd sowiecki rządzi nadal krwawo w Gruzji

Tysiące osób giną z rąk krwiożerczej czrezwyczajki

W CHICAGO ZARZĄDZONO EKSHUMACJĘ ZWŁOK

CHICAGO, 4 kwietnia. — Zostaną tu ekshumowane zwłoki Emmy Nelson McClintock i dr. Oscara Olsona na polecenie prokuratora Crove i koronera Oscara Wolfa.

McClintock była matką Williama McClintocka, sieroty miljonera, który zmarł w grudniu ubiegłego roku na tyfus, którym go zaraził, jak twierdzi prokuratorja, jego opiekun William Shepherd celem zagarnięcia majątku po nim w sumie jednego miljona dwustu tysięcy dolarów.

Doktór Olson, brat głównego miejskiego sędziego, który w największej mierze przyczynił się do postawienia Shepherda w stan oskarżenia, był prywatnym lekarzem rodziny McClintock. Zmarł on również tajemniczą śmiercią, jak twierdzi sędzia Olson.

William Shepherd jest podejrzany przez władze o zgładzenie ze świata zarówno pani MacClintock jak i dr. Olsona.

Proces przypuszczalnych morderców dobiega końca

WAUKEGAN, 4 kwietnia. — Prokurator A. V. Smith oświadczył, że wkrótce zakończą się w sądzie przesłuchy świadków prokuratorji w sprawie Bernarda Mylina i Edwarda J. Smitha z Milwaukee, oraz Ralpha MacKee i Bernarda Smitha z Chicago, oskarżonych o zamordowanie stróża skrzynki stalowej w wagonie bagażowym pociągu Vicking, linji Nothwersten między Milwaukee a Chicago.

W skrzynce tej firma American Express Company wozi czasem znaczniejsze sumy pieniędzy i wówczas ma przy skrzynce specjalnego stróża. Szajka ta wykonała swój plan w dniu 3-go grudnia u. r. Strażnik skrzynki jednak wydał tak energiczną walkę napastnikowi, że ten musiał go zastrzelić, a ponieważ nie mógł znaleźć przy nim kluczy do wewnętrznej skrzynki, rabunek spełzł na niczym.

Policja po kilku tygodniach śledztwa winnych aresztowała.

Aktualnego morderstwa dokonał Bernard P. Smith, były policjant chicagoski.

Prokuratorja odczytała w sądzie zeznania poczynione przez Ralpha MacKee wkrótce po jego aresztowaniu.

KONSTANTYNOPOL, 4 kwietnia. — Amerykański turysta, który dopiero niedawno powrócił z Gruzji, opowiada, że rządy sowieckie stały się w Gruzji znacznie okrutniejsze obecnie aniżeli były jesienią roku ubiegłego. Ludność całej Gruzji żyje pod ciągłym strachem przed czerezwyczajką, która nadal dopuszcza się strasznych okrucieństw. Zgodnie z miejscowemi obliczeniami czerezwyczajka rozstrzelała od 3,000 do 4,000 kontr-rewolucjonistów. Okrucieństwa te jednak nie skończyły się jeszcze, gdyż aresztowania są nadal prowadzone.

Ludność Gruzji żyje obecnie z tego co posiada, produkcji niema żadnej. Handel prywatny jest zakazny. Odzież, pożywienie i inne konieczne produkty są bardzo drogie. Para bucików kosztuje $225. Ubranie z drugej ręki kosztuje $180 i więcej.

Anglja przystępuje do budowy napowietrznej floty

LONDYN, 4 kwietnia.—Rząd Wielkiej Brytanji przystąpił już do wykonania swego planu stworzenia potężnej floty napowietrznej, oddając do wykonania zamówienia na budowę stalowych korpusów aeroplanowych wartości 100,000 funtów szterlingów ($500,000). Plan stworzenia potężnej floty napowietrznej jako przeciwwagi dla istniejącej floty francuskiej, obejmuje budowę 30 potężnych aerodromów w rozmaitych częściach Londynu i zaopatrzenia ich w najnowsze urządzenia, umożliwiające wzloty tak w dzień jak i w nocy. Dziesięć aerodromów będzie rozmieszczonych w okolicy Londynu.

Kara śmierci pozostanie nadal w armji angielskiej

LONDYN, 4 kwietnia. (Depesza Zjednoczonej Prasy.) — Partji Pracy nie udało się przeprowadzić w Izbie posłów zniesienia kary śmierci w armji angielskiej. Projekt ustawy znoszącej karę śmierci wniósł poseł Thurtle. Izba odrzuciła jednak ten wniosek 320 głosami przeciwko 156.

Na zarzuty posła Thurtle odpowiedział kapitan Bosworth, dowodząc, że w czasie wojny tylko 287 oficerów i żołnierzy zostało rozstrzelanych.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

Gerald Chapman zostanie powieszony 25-go czerwca

GDAŃSK PROSI POLSKĘ O ZACIĄGNIĘCIE POŻYCZKI W ANGLJI

WARSZAWA, 4 kwietnia. — Senat gdański zwrócił się do rządu polskiego z zawiadomieniem, iż gmina gdańska zabiega w Anglji o pożyczkę w wysokości półtora miljona funtów i prosi rząd polski o wyrażenie swej zgody na zawarcie tej tranzakcji.

Polska ma, jak wiadomo, na mocy konwencji paryskiej zapewnioną kontrolę długów zaciąganych przez Gdańsk, a także przysługuje jej prawo zatwierdzenia lub odrzucenia propozycji Gdańska w tej mierze.

Niemcom dobrze jest w Polsce

WARSZAWA, (pocztą). — Pisma pomorskie piszą ze Starogradu, że w tamtejszym powiecie rozesłano w ostatnich dniach urzędowe przypomnienie do mieszkających tam optantów niemieckich, gdyż zbliża się termin, ustalony przez konwencję wiedeńską opuszczenia przez nich terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej. Zawiadomienie to okazało się również w pomorskim "Orendowniku" i miejscowej gazecie. Lecz jak zaznaczają wspomniane pisma ci zaprzysięgli zwolennicy Niemiec zaznaczają nagle dziwną ustępliwość i jak to publicznie głoszą i chcą się starać po niewczasie cofnąć swą opcję na rzecz Niemiec i wnosić podania, aby zostać obywatelami polskimi (!!).

Sowiety rugują większych obszarników

BERLIN, 4 kwietnia. — Rząd sowiecki wydał ostatnio dekret, nakazujący wszystkim właścicielom majątków ziemskich, gdzie właściciele ci jeszcze mieszkają, opuścić swoje majątki i wyemigrować do innych części kraju. Przyczyną wydania tego dekretu jest to, że w niektórych wypadkach właściciele majątków wpływają na wieśniaków i wraz z nimi spiskują przeciwko sowietom. Podobno w kołach oficjalnych uważają ten dekret za niesprawiedliwy, lecz za konieczny ze względów na interesy kraju.

W stanach Nebraska i Dakota płoną stepy

CHICAGO, 4 kwietnia. — Zgodnie z otrzymaną tu depeszą, stepy stanów Nebraska i South Dekota zostały objęte pożarem. Na przestrzeni kilkudziesięciu mil palą się wielkie trawy tych stanów, a z nimi idą z dymem zabudowania farmerskie i miasteczka.

Najwięcej zniszczenia wyrządził ogień w okolicy Bismark, North Dakota, gdzie pożar posuwa się z zastraszającą szybkością, zagrażając osadom indjańskim.

Jak się okazuje z nadchodzących wiadomości, wiele osób miało utracić życie. W miasteczku Haller, South Dakota, zginęło paru mężczyzn, a na farmach w okolicy Tuthill, spaliła się kobieta i jej dwoje dzieci. Ponadto we wielu okolicach pożar zagraża wioskom farmerskim.

Organ Stresemanna "Zeit" oświadcza, że Niemcy muszą wstąpić do Ligi Narodów. Najważniejszym powodem jest to, że wówczas Niemcy będą mogły działać na terenie Ligi Narodów w sprawie Gdańska i bronić jego niemieckości oraz praw.

PROCES BYŁ SENSACJĄ KRYMINALNĄ

Publiczność pochwala ten wyrok, jako sprawiedliwy — Proces Chapmana śledzony był z wielkiem zainteresowaniem przez miljony czytelników gazet

HARTFORD, CONN., 4 kwietnia. — (Depesza Stowarzyszonej Prasy). — Gerald Chapman został tu dziś skazany na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok zostanie wykonany w dniu 25-ym czerwca r. b., przed wschodem słońca.

Utartym zwyczajem, zapytany przed ogłoszeniem wyroku, czy ma jeszcze coś do powiedzenia, odpowiedział negatywnie.

Wyrok wysłuchał spokojnie, nie okazując żadnej emocji.

KŁOPOTY Z POMNIKIEM PASZKIEWICZA

WARSZAWA, 4 kwietnia. — Pomnik Paszkiewicza, który stał przed pałacem rady ministrów, został, jak wiadomo, usunięty wkrótce po ustąpieniu Rosjan z Warszawy. Statuę tę gnębiciela Polski złożono na przechowanie w jednym ze składów miejskich, w arkadcah ślimaka przy ulicy Karowej.

Gdy wyłoniła się sprawa sprowadzenia z Homla pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, statua Paszkiewicza miała być objektem wymiany, lecz następnie bolszewicy odstąpili od tego projektu, nie chcąc ponosić kosztów przewozu pomnika, który dla nich był zgoła bezużytecznym.

Toteż dotychczas pomnik ten spoczywa w lamusie miejskim, jednak władze miejskie mają z nim sporo kłopotu, gdyż zajmuje miejsce, potrzebne inżynierji miejskiej na inny cel. Z tego powodu władze miejskie będą musiały przenieść go do innego składu. W ten sposób Paszkiewicz jeszcze raz ujrzy Warszawę, którą za życia tak gnębił.

Nasuwa się nam jednak jedno pytanie: Czy zamiast przysparzania sobie kłopotów z tak nieprzyjemnym zabytkiem, nie lepiej byłoby odrazu przeznaczyć go do przetopienia w celu uzyskania cennego materjału, który może być użyty na inny cel, choćby na pomnik Chopina?

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI Z METROPOLIJ ŚWIATA

WARSZAWA

W dniach 17-go i 20-go kwietnia odbędzie się tu w gmachach Stowarzyszenia Techników i Politechniki, drugi Wszechpolski Zjazd Inżynierów-Mechaników.

Zjazd ten będzie niewątpliwie bardzo licznem zebraniem fachowców, gdyż obejmie najliczniejszy odłam inżynierów.

Tematem obrad będzie zagadnienie obniżenia kosztów wytwórczych w przemyśle, a więc sprawa wielkiej doniosłości w naszych warunkach przemysłowych wogóle, zaś w okresie obecnego kryzysu — w szczególności.

MONACHJUM

Zrami tu w 79 roku życia profesor Edward Gruetzner, głośny artysta malarz, którego płótna, a także studja naukowe cieszyły się wielką popularnością.

KOWNO

Podczas demonstracji przeciwko Watykanowi w Kownie grupa ludzi, złożona z szaulisów, udała się przed prywatne mieszkanie arcybiskupa Zecchiniego, przedstawiciela stolicy apostolskiej, krzykami wywołano arcybiskupa, aby pokazał się na balkonie, a gdy to arcybiskup uczynił, wówczas szaulisi obrzucili go przekleństwami i wyzwiskami. Niedługo potem przyszła do arcybiskupa delegacja, celem wręczenia mu rezolucji przeciwko Watykanowi, która została uchwalona na wiecach protestacyjnych. Delegacja ta nie została wpuszczona do mieszkania arcybiskupa i pozostawiła rezolucję na piśmie przed zamkniętemi drzwiami.

PARYŻ

W czasie debat w senacie nad sprawą budżetu floty, podsekretarz ministerstwa marynarki Dumesnil oświadczył, że jeżeli rządowi francuskiemu przedłożone zostaną propozycje w sprawie rozbrojenia na morzach, to będą one wzięte pod uwagę z uwzględnieniem bezpieczeństwa Francji.

"Rządowi nie wolno jest zapomnieć — mówił p. Dumesnil — że szczególniek Francja nie żywi zaborczych zamiarów względem nikogo, jest ona zdeterminowaną zabezpieczyć swe bezpieczeństwo."

PRAGA

Rozpoczął się tu wielki proces przeciw dziesięciu szpiegom czeskim na rzecz Rosji. Między oskarżonemi jest niejaki Iwan Pietrowski, który od dwudziestu lat był na służbie szpiegowskiej w Rosji. Nasamprzód prowadził on biuro wywiadowcze, potem zajmował się kontrwywiadem. W czasie wojny terenem jego działalności była policja, gdzie miał wielu konfidentów i przyjaciół. Na szpiegostwie zrobił on kolosalny majątek. Akt oskarżenia waży 30 kilo.

MOSKWA

Urzędowa agencja telegraficzna Rosta ogłasza, że rząd polecił finansowemu komisarjatowi niezwłoczne opracowanie projektu prawa, ograniczającego podatki od prywatnych kapitałów.

Jednocześnie rząd przedsięweźmie kroki w celu wzmocnienia położenia krajowych firm handlowych i ożywienia działalności kooporeaytwnych organizacji. W budżecie na ten cel przeznaczonych jest dziesięć tysięcy rubli.

DZISIAJ! DZISIAJ! DZISIAJ!
Komitet imienia Józefa Piłsudskiego „KONKORDAT"

Na ten temat będzie mówił ob. W. Bojan-Błażewicz, na posiedzeniu Komitetu w Domu Narodowym. „Polityka Rzymu przed tysiącem lat i obecnie". „Królestwo Boże na ziemi".

Wpływy Watykanu na sprawy międzynarodowe, plany, których narzędziem ma być Polska".

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

WSTĘP WOLNY!

Po przemówieniu i dyskusji, posiedzenie.

ZARZĄD.

Kronika miejscowa

Zawiadomienie

Posiedzenie Ligi Kobiet odbędzie się we wtorek, dnia 7-go kwietnia, o godzinie 8-ej wieczorem, w Domu Narodowym, 19-23 St. Mark's Place, w New Yorku. Sprawy ważne. Członkinie uprasza się o przybycie.

F. GABRYNOWICZ, Sekr. Fin.

„WIEJSKA ORKIESTRA"

Tak. „Wiejska Orkiestra" ala Namysłowczyków, będzie niebywałą dotąd atrakcją na Koncercie i Balu Tow. Śp. „ECHO", w dniu 18-ym kwietnia, w pierwszą sobotę po Wielkanocy, w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Pl., w New Yorku.

Jak zawsze, tak i tym razem komitet koncertowy postarał się o bogaty, a przedewszystkiem doborowy program koncertu.

A więc: udział weźmie, światowej sławy śpiewaczka operowa, pani MARJA E. KALEDINE-RACIBORSKA; p. K. ZIMNOCH, sławny tenor, posiadający miły i aksamitny głos i tercet smyczkowy „SHIRZ TRIO". Oprócz tego, chór „Echo" odśpiewa następujące pieśni: „Gdym raz spojrzał..." — walc z akompanjamentem orkiestry i „Taki los...".

Kto pragnie prawdziwej uczty duchowej i wesołej, a miłej zabawy, w prawdziwie swojskiej, towarzyskiej atmosferze — niechaj śpieszy na KONCERT I BAL Tow. Śp. „Echo", w dniu 18-ym kwietnia, b. r.

Uwaga Klokmakrzy

W poniedziałek, dnia 6 kwietnia, o 7.30 wieczorem, w lokalu pn. 315 East 10 ulica odbędzie się posiedzenie członków Rusko - Polskiego Oddziału.

Findings of the Governors Komitet będzie wybrany.

BRONX

Gniazdo Nr. 85 w Bronx urządzając wielką okrętową wycieczkę do Rotton Point, Conn., w niedzielę, dnia 26-go lipca, uprzejmie uprasza szan. towarzystwa, by w dniu niniejszej mającej się odbyć wycieczki raczyły przyjąć prośbę nieurządzania w dniu tym pikników, czem przyczyniłyby się w poparciu. Gniazdo zaś w Bronx ze swej strony pamiętać będzie to jako dobre odwzajemnienie się szan. towarzystwom przy każdej sposobności.

Pozatem powiadamia się, iż sokolice powyższego Gniazda Nr. 85 urządzają wielki majowy bal w sobotę, dnia 16-go maja r. b., w Domu Narodowym, pn. 705 Courtlandt Ave., w Bronx.

Poleca się również łaskawej pamięci szan. rodaków, że i piknik jak rok rocznie tak i tego roku Gniazdo Nr. 85 urządza w niedzielę, dnia 7-go czerwca r. b., w Escotter Park, College Point, L. I.

Czołem!

KOMITET.

SZKOŁA MUZYKI DLA DZIECI

Szkoła Rady Oświatowej urządza lekcje muzyki dla dzieci w piątki od godziny 6—8ej wieczorem pod kierownictwem Czesława Podsiadło. — Uprasza się Rodziców o przysłanie swych dzieci dzisiaj na lekcję.

Kierownik Szkoły R. O.

Bułki dla djabetyków

Osoby cierpiące na cukrową chorobę mogą codziennie mieć świeże bułki, ze specjalnie spreparowanej mąki nie zawierającej krochmalu. Są one wypiekane w Broad Street Hospital. Ponieważ chorzy na tę chorobę mieli dotychczas wielkie trudności w kupnie świeżego pieczywa specjalnie dla nich przygotowanego, nowe i pewne źródło tego rodzaju bułek będzie bardzo pożyteczne szczególnie dla mieszkańców dolnego New Yorku.

HEMEROIDY WYLECZONE

W PRZECIWNYM RAZIE KURACJA NIC WAS NIE BĘDZIE KOSZTOWAŁA

Ci którzy cierpią na hemoroidy— nie zważając od jak dawna, mogą być w krótkim czasie wyleczeni, nie ryzykując ani centa. Skomunikujcie się tylko ze mną, a przyślę Wam sposób leczenia w domu zupełnie DARMO. Jeżeli będziecie zadowoleni przyślijcie $1 w przeciwnym razie nic Was nie będzie kosztować.

W. R. DARLINGTON

3001 Kuro Bldg., Kansas City, Mo.

49th STREET THEATRE, 49th St. West

Wiecz. 8.30, po poł. we środy i soboty 2:30

PROCESSIONAL

Obserwowanie Ameryki przez obcokrajowca.

DOBRE MIEJSCA PO $1.

YEAPLES

Uczcie się tańczyć. Kompletny kurs $5. Lekcje $1. Wstęp od pary 50c. 75 instruktorek. Lekcje w. i w niedz. pp.

Do Rodaków pochodzących z Jarosławia

Przed kilku tygodniami zawiązało się w Jarosławiu, Małopolska, "Koło Miejscowej Ligi Obrony Państwowej Państwa." Oparło się to Koło o jak najszersze warstwy społeczeństwa Jarosławia i powiatu i wydało odezwę do obywateli, którą dołączam, a obok tego rozpoczęło daleko sięgającą agitację dla jednania członków.

Myślą i szczerem życzeniem naszem jest zakupić dla Rzeczypospolitej samolot dla celów strategicznych i samolot dla celów sanitarnych. Oba z Jarosławia i powiatu.

Nie wiemy czy zdołamy przy ogólnej biedzie pieniężnej u nas panującej, zrealizować nasze myśli i nadzieje.

Więc za pośrednictwem szanownej Redakcji, zwracamy się do rodaków w naszych na drugiej półkuli, szczególnie do tych, którzy wyszli z Jarosławia i powiatu Jarosławskiego o zasilenie nas ofiarnym groszem dla celów siły Rzeczypospolitej Polskiej.

Prosimy o otwarcie dla tego celu listy składek w swojem cennem piśmie, które prosimy zbierać i nadsyłać do skarbnika naszego, p. Hauta Henryka, właściciela magazynu galanteryjnego "Imperial", przy ulicy Grunwaldzkiej, w Jarosławiu.

Łącząc wyrazy wysokiego poważania i głębokiej czci,

Doktór PAKLIKOWSKI,
Podpułk. Lekarz, Prezes Koła Ligi Obrony Państwowej Państwa w Jarosławiu.

Jarosław, 25 lutego, 1925.

Z POLSKI PRZYJECHALI NA OKRĘCIE „ESTONIA" LINJI BAŁTYCKO - AMERYKAŃSKIEJ.

Rymer Adolf, Ottylja, Paweł.
English Małgorzata.
Holz Leokadja.
Smyk vel Smyczel Leokadja.
Gargulińska Marja, Sabina, Roman, Ignacy.
Niemczyński Józef.
Kowalewska Franciszka.
Jelinek Regina.
Rupiński Józef, Marja, Zofja.
Matkiewicz Jan.
Kmak Katarzyna.
Wyszyński Franciszek.
Babula Józef.
Puszka Franciszek.
Szostak Stanisław.
Pietruczyk Jan.
Maciejewska Helena.
Kazimierski Stanisław.
Wrzesińska Józefa.
Czerkawska Michalina, Franciszek, Bronisława, Józef.
Szubka Wojciech, Antonina.
Kerkuc Helena.
Zuwala Józef.
Taraszewicz Leopold.
Dragun Elżbieta.

Pożar w drapaczu

Ogień, który powstał w składzie abażurów, położonym o 30 stóp pod ziemią w Whitehall Bldg., pn. 17 Battery Pl, napełnił dymem cały budynek i omal nie stał się przyczyną śmierci dwuch strażaków. Michał Mulligan, z pn. 300 E. 34th Street i William Elliot, obaj strażacy usiłując zagasić pożar zemdleli. Z trudem udało się ich towarzyszom uratować zemdlonych od śmierci.

Pięć tysięcy różańców

Z Homeryku zniesiono kufry i skrzynie na przystań, ale urzędnicy celni pomijając resztę bagaży przedewszystkiem skupili się dokoła ogromnej skrzyni z napisem "biżuterja." Po obejrzeniu jednak "biżuterji" zdecydowano, że nie podlega ona ocleniu. W skrzyni znajdowało się 5,000 różańców błogosławionych przez papieża, przywiózł je ksiądz Duffy, były kapłan 165 pułku w celu rozdania ich swoim weteranom.

Gunard Kassen wręcza drowi Welchowi w Nome (Alaska) szczepionki przeciw dyfterji, po bohaterskiej walce z zamiecią śnieżną

Spekulacja biletami

Władze policyjne zabrały się energicznie do ukrócenia spekulacji biletami. Są liczne agencje sprzedające bilety teatralne po cenach kilkakrotnie przewyższających ceny nominalne. Szczególnie w dnie świąteczne wyzysk niema granic. Każda agencja, której dowiodą wyzysk straci prawo sprzedaży biletów i zapłaci $1,000 kary.

Delegacja szoferów

Delegacja pięćdziesięciu szoferów daremnie starała się dotrzeć do majora Hylana. Należą oni do ogólnej liczby 150 szoferów czekających na licencje jazdy.

Odsyłani od jednego urzędu do drugiego chcieli bezpośrednio przedstawić majorowi swe pretensje.

Nowy rodzaj oszustów

Dwaj mężczyźni wypuszczeni na wolność wyrokiem sądu w Yorkville zostali stawieni przed Tombs Court z poręką $1,000 pod zarzutem oszustwa. Są to John Hanley, lat 61 i James Harper, lat 57, zamieszkali w Mills Hotel, przy Seventh Ave. Obaj mężczyźni dopuszczali się specjalnego rodzaju oszustw: proponowali firmom bezpłatne ogłoszenia, potem zaś fałszowali kontrakt i dopisywali znaczne sumy pieniężne za ogłoszenia.

Wspólnicy zabójcy skazani

Harry Whitman, lat 18 z pn. 200 East 100th Street, oraz Norman Robinson, lat 20, z pn. 1787 Thir Ave., obaj Murzyni zostali uznani za winnych i skazani na więzienie w Sing Sing. Młodzieńcy byli wspólnikami skazanego na śmierć T. Mimms'a który zamordował detektywa Ch. Hagana. Whitman dostał od 8 do 4 lat więzienia, a Robinson 7 i pół lat.

„JAJKO"

Zabawa Polskiego Klubu Obywatelskiego pn. 509 przy E. 5 ulicy „Jajko" odbędzie się dn. 18 kwietnia na własnej sali. — Muzyka doborowa pod batutą ob. Wołyńca. Dużo niespodzianek.

Szpital Knickerbocker będzie miał nowy gmach kosztem 500 tysięcy dolarów, przy 131st St. i Convent Ave. Gmach przeznaczony na wypadki nagłe.

LISTY

Szanowny Panie.

Na wczorajszem posiedzeniu Polskiego Klubu Obywatelskiego zebrano dziesięć dolarów na ochronkę dla biednych dzieci i postanowiono na każdem posiedzeniu i przy każdej sposobności zbierać składki dobrowolne na ten cel. Obywatel Dzierżek otrzymał polecenie zajmowania się zbiórką pieniędzy.

Jesteśmy przekonani, że Klub Obywatelski nie powinien tylko zajmować się polityką (szczególnie przed wyborami) lecz uważamy za nasz obowiązek obywatelski nie zamykać się w lokalu klubowym, ale pracować społecznie dla dobra obywateli, jakoteż dla dobra tych, którzy jeszcze nie są obywatelami.

Życzymy panu powodzenia i mamy nadzieję, że wkrótce urzewistnią się plany „Włóczęgi". Nasz klub zajmie się jedynem dzieckiem w tej Ochronce i będzie się tem dzieckiem opiekował tak długo, aż ono wyrośnie na dobrego, szczęśliwego obywatela.

Z polecenia Zarządu
St. Dzierżek.

DO POLSKI na WALNY ZLOT SOKOŁÓW

Setki tysięcy obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia interesuje się wielkim patrjotycznym zlotem wszystkich sokołów w Warszawie 5-go sierpnia r. b. Na tę uroczystość kilkaset osób pojedzie do Polski na olbrzymim okręcie HOMERIC (35,000 ton), należącym do White Star Line, mającym 775 stóp długości. Odjazd z New Yorku nastąpi 18-go lipca. HOMERIC jest jednym z najprędszych i największych okrętów na świecie, kto go widział zgodzi się, że wygląda on również wspaniale, poza tem jest to największy z okrętów budowanych w Gdańsku.

Dla oszczędnych podróżnych jest doskonała sposobność podróżowania w wygodnych, współczesnych można powiedzieć wykwitnych warunkach w Trzeciej Kabinie turystycznej, specjalnie urządzonej na Homeryku dla turystów za skromną sumę $185 za kartę okrętową do Polski i z powrotem.

Kuchnia jest w najlepszym gatunku, z czego zresztą Linja White Star Line słynie w całym świecie i przez całą drogę do Polski, polscy pasażerowie będą pod opieką wybitnych polskich przedstawicieli Linji White Star. Pasażerowie Homeryka przybędą do Gdańska i Warszawy na czas przed rozpoczęciem barwnych i interesujących obchodów sokołów, kiedy prezydent Wojciechowski powita w wolnej Polsce tysiące delegatów przybyłych znowu do ojczyzny z tylu różnych krajów. Dużo wpływowych polskich organizacji, polskie duchowieństwo i Amerykanie polskiego pochodzenia w całych Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie pracują nad zebraniem dużej grupy Polaków na HOMERYKU, by odnowić cenne więzy krwi i patrjotyzmu, które mocno wiążą **Rzeczpospolitą Polską i Stany Zjednoczone.**

Panna Acabie Tashjian, piękna armenka z Brooklyna, dodała wiele egzotycznego wdzięku bazarowi urządzonemu w celu pomocy Bliskiemu Wschodowi

TEATR I MUZYKA

"Puppets" w Selvyn Theatre

Czem jesteśmy wszyscy, jak nie marjonetkami, pociąganemi za sznurki przez tych, co są od nas silniejsi. Idziemy przez życie i działamy, nie tak, jakbyśmy chcieli, lecz tak, jak nas do tego zmuszają ci, co mają nasze przeznaczenie w swoim ręku.

„Marjonetki" są bardzo zajmującym i oddziaływującym melodramatem. Akcja się odbywa na tle przygód trupy operującej teatrem marjonetkowym. Nicola Riccolini, młody człowiek, jest dyrektorem swego teatru. Cała jego miłość skupia się na nim. Pisze on sztuki, komponuje muzyki i dzięki swej nadludzkiej sile woli, ludzie jego niczem nie różnią się od marjonetek, sznurki których ciągną... Wszyscy są w jego rękach lalkami...

Początkowe sceny znajdują go, przygotowującego się do odjazdu do Włoch, by wziąć udział w wojnie. Lecz na krótko przed wyjazdem do teatru jego zabłąkała się cudna nieznajoma, która tak zdołała podbić jego serce, że w ciągu kilku godzin poślubił ją. Trzy lata później, po skończonej kampanji wraca z powrotem. Wszyscy go uważają za zmarłego, a jego Angela miała poślubić innego. Teraz następują sceny przejmujące widza. Czy Nicki odzyska swoją Angelę? O ile chcecie się dowiedzieć dalszego ciągu, pospieszcie do Selvyn Theatre. Główne role leżą w rękach tej miary artystów co Henry Gordon i Miriam Hopkins. To starczy za wszelką reklamę.

Ryszard Byk

Za kilka dni, bo we wtorek, dnia 7-go kwietna, o godzinie 8-ej wieczorem wystąpi w Aeolian Hall młody pianista polski, Ryszard Byk.

Urodził się w Brodach. Już we wczesnej młodości zdradzał niepospolity pociąg do muzyki. Później był uczniem Ignacego Friedmana i Leszetyckiego.

Po śmierci Leszetyckiego udał się w objazd po Polsce, Niemczech i stolicach innych państw. Przygotowany był na zawody i chłodne przyjęcie. Był młody. Bez sławy. Polak.

Powiodło się zupełne inaczej aniżeli się w skromności swej spodziewał. Publiczność oklaskiwała go burzliwie. Krytyka fachowa pisała o nim jako wielkim artyście, który potrafił odrazu wybić się z pośród licznego szeregu wielkich pianistów.

Uderza dziwne zamyślenie.

Gra jego jest wsłuchiwaniem się w nieznane nam krainy. Gdy odtwarza utwory Chopina zdaje się, że gołem okiem widzisz rozmarzoną radość życia, pełną tęsknic i rytmu, wzniosłą w nastroju natchnienia prawdziwego.

Jest w jego stylu brak butności, brak pozy, brak sztuczności, a jest czysto krystaliczna i ujmująca wielkość.

Zaznaczyć trzeba, że nie jest sentymentalny ani zbyt miękki. Przeciwnie. Dojrzałość jego jest siłą. Tragiczny gest kompozycji wyraża się rozmachem pełnym twardej siły raczej niż płaczliwości.

Ryszard Byk jest Chopinistą, a zaletą wszystkich wielkich Chopinistów jest, iż nie znają sentymentalności, lecz smutek.

Na koncert wtorkowy wybiera się Polonja nowojorska, szczególnie liczna kolonja pianistów, którzy z niecierpliwością oczekują pierwszego występu nowej gwiazdy polskiej.

National Theatre

Kto lubi staroświeckie melodramaty, zabawi się niezawodnie na sztuce "Silence". Akcja rozwija się na Third Ave. w New Yorku. Jim Warren prowadzi występne życie. Traci miłość kobiety, którą kocha. Inny poślubia ją, by dać nazwisko jej dziecku. To dziecko wyrasta — jest młodą dziewczynką, nie podejrzewającą ciemnej przeszłości swojej rodziny. Kocha syna gubernatora stanu. Jak rozwiąże się sytuacja? Jest to pytanie, które do końca trzyma widza w naprężeniu.

POSZUKIWANIA.

Julja Roman z domu Herman poszukuje swego brata Alberta Hermana, ktoby mógł wskazać miejsce pobytu, proszony jest o zgłoszenie pod adres: Shanghaj — 634 East Yuhana Road. A. Roman.

"Processional"

Wspaniała ta sztuka znowu przeniesiona zostanie na scenę Garrick Theatre. Jestto dramat posiadający właściwości rzadko spotykane w innych utworach dramatycznych współczesnej doby, mianowicie napięcie dramatyczne które w nagłych podskokach przenosi się z dziedziny komedji

June Walker kreuje główną rolę.

do tragedji. Pełna satyry i krytyki. Wykonanie jest pierwszorzędne. Guild Theatre stoi na najwyższym stopniu pod względem wykonania artystycznego. Treścią tej sztuki są walki społeczne i polityczne. Przedstawione są tak porywająco, że publiczność od początku do końca w zachwycie żyje w świecie marzeń i rzeczywistości.

"Puppets"

W Teatrze Selvyn obecnie wystawianą jest sztuka Lightnera pod tytułem "Puppets", marjonetki, wyobrażające nas samych. Jesteśmy marjonetkami przeznaczenia które nas stawia na wyżyny życia lub strąca nas w przepaści. Sztuka osnuta na tle filozoficznem, artystycznie wykonana, pełna symbolu zdrowego i głębokiego poucza, buduje i daje pokarm duchowy który pokrzepia i uzdrawia. Nic dziwnego, że "Puppets" cieszą się wielkiem powodzeniem w New Yorku. Prasa jednogłośnie uznała tę sztukę za najlepszą produkcję teatralną tego sezonu.

Poszukiwanie

Redakcja otrzymała list pisany po angielsku następującej treści:

Szanowna Redakcjo!

Zauważyłem, że w Waszem piśmie pewna osoba poszukuje rodziny Belińskich. Ja sam jestem synem Ludwika Belińskiego i każda osoba pragnąca mieć informacje dotyczące mojej rodziny, może zwrócić się pod adres Wiktor Beliński, c. o. Stanley

Zawiadomienie

Pierwsza Polska Szkoła Baletowa w New Yorku, pod kierownictwem panny Luni Nestor podaje do wiadomości ogólnej, że warunki i wpisy są ułatwione i wpisy nowych uczenic odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od 5 do 7 godziny, w Polskim Domu Narodowym. Program szkoły bardzo obszerny, tańce polskie, obconarodowe, klasyczne, plastyczne, orjentalne, klasa kompozycji, mimiki, charakteryzacji dla starszych. Przyjmuje się dziewczynki i chłopców od sześciu lat.

Cel szkoły nie tylko jest przygotowywać na scenę, lecz rozwijać jak w dzieciach tak i w dorosłych giętkość, elegancköść, zgrabność, poczucie rytmu i kulturę ciała. Wykłady po polsku. Metoda pierwszorzędna.

Zarząd pięciu grup złączonych w New Yorku uprasza o umieszczenie notatki, Grupy Nr. 30, 44, 260, 234 i 835 urządzają wielki piknik w wielkim Ulmer Parku, w niedzielę, dnia 14-go czerwca, 1925 r.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

DO EUROPY

Wielka zniżka w Trzeciej Klasie

CENY BILETÓW OKRĘŻNYCH

VIA CHERBOURG LUB SOUTHAMPTON

Do Warszawy i z powrotem	$199.50
Do Lwowa i z powrotem	197.00
Do Krakowa i z powrotem	194.00
Do Gdańska i z powrotem	180.00

DATY ODJAZDU

ORBITA	18 Kwietnia
ORDUNA	25 Kwietnia
ARANGUAYA	2 Maja

DOSKONAŁA OBSŁUGA

Zdrowe i obfite pożywienie podawane w dobrze urządzonych salach jadalnych. Prywatne kabiny z 2, 4 i 6 łóżkami i wszystkiemi wygodnemi wymaganiami przez pasażerów Trzeciej Klasy. Nieobywatele zamieszkujący Stany Zjednoczone mogą udać się do Europy na czasowy pobyt i przy powrocie w przeciągu roku nie podlegną kwocie imigracyjnej.

ZRÓBCIE ZAMÓWIENIA TERAZ

przez naszego agenta w waszem mieście lub przez

THE ROYAL MAIL STEAM PACKET CO.

Sanderson & Son, Inc., Agents

26 Broadway New York

albo u lokalnych agentów

Brooklyn i okolica

Baczność! Baczność!

W czwartek, dnia 16-go kwietnia, b. r., o godzinie 8-ej wieczorem, w Sokolni Gniazda 14, 188-190 Grand St., w Brooklynie, odbędzie się odczyt redaktora P. Yollesa na temat "Opinja Publiczna".

Jestto trzeci odczyt miesięczny urządzony staraniem Komisji Oświatowej Gniazda 14 Z. S. P. pod przewodnictwem druha Dattnera.

Zapraszamy wszystkich druhów i druhny, jakoteż obywateli i obywatelki na ten odczyt.

Wstęp wolny.

Organizowanie się piekarzy

Aby wspólnemi siłami wywalczyć sobie lepsze warunki pracy, polscy i ruscy pracownicy piekarscy z Brooklyna, New Yorku i okolicy, postanowili zorganizować się w unję i przystąpić do Międzynarodowej Unji Piekarzy i Cukierników w Ameryce.

W tym celu Komitet Organizacyjny zwołał zebranie na piątek, dnia 10-go kwietnia, do Domu Narodowego, 261-7 Driggs Avenue, w Brooklynie, na którym omówione zostaną obecne warunki pracy i sposoby polepszenia bytu pracowników piekarskich. Zebranie ma się rozpocząć o godzinie 1-ej po południu.

Na zebranie to powinni przybyć wszyscy bez wyjątku polscy i ruscy piekarze i przyprowadzić ze sobą swych współ-pracowników albowiem tylko przez organizację piekarze będą mogli wywalczyć lepsze warunki pracy.

Przeprowadza się

Znany szeroko w So. Broklynie, ob. Kazimierz Gliwa, członek Tow. Biały Orzeł, grupa Zjednoczenia Polsko-Narodowego, prowadzący od 16tu lat sklep instrumentów muzycznych i biżuterji pod nr. 643—3cia ave. zakupił dom pod nr. 642—5th Ave. w So. Brooklynie, gdzie ma zamiar interes swój przeprowadzić. Aby jednak uniknąć kosztów przeprowadzki p. Gliwa postanowił wyprzedać cały zapas gramofonów, rekordów, pianin i rolek —harmonji, skrzypiec, lampek elektrycznych, przyrządów balwierskich i biżuterji po cenach bardzo zniżonych.

Opłaci się więc odwiedzić go.

Wypadki automobilowe

Paweł Bontkowski, lat 50, zamieszkały pod nr. 189 Franklin St. przejechany został przez automobil przy zbiegu ulic Franklin i Green.

Otrzymał on rany na głowie, które opatrzył dr. Melzer ze szpitala Greenpoint.

Sześcioletni Jan Suchowski, z pod adresu 104 Pearssall St., Long Island City przejechany został przez automobil T. Millera z New Yorku, gdy przechodził przez Greenpoint Ave.

Rannego zabrał ambulans do szpitala Greenpoint.

Feliks Ryniewicz, lat 58, przechodząc przez Driggs Ave., przejechany został przez dorożkę firmy „Yellow Taxi".

Szofer po wypadku odjechał i policja wszczęła za nim poszukiwania.

Pan Ryniewicz zamieszkuje pod nr. 343 Henderson St., Jersey City i do Brooklyna przyjechał w odwiedziny do znajomych.

Szkoła ze stacji policyjnej

Jak wielkie przepełnienie jest w szkołach publicznych w dzielnicy Greenpoint może posłużyć fakt, że Komitet Obywatelski z pryncypałem szkoły No. 126, p. J. A. Nanlphy wnieśli do Rady Szkolnej petycję, aby stację policyjną przy Herbert St. i Humboldt St. użyć na szkołę.

Według orzeczeń ekspertów, budynek ten przy bardzo małych przeróbkach byłby idealnym miejscem na szkołę. Jest nadzieja, że Rada Szkolna przychyli się do tych żądań, aby choć w części zapobiedz istniejącemu przepełnieniu.

POLSCY LEKARZE

Telefon, Greenpoint 5715
Dr. LOUIS S. GRYCZ
102 Kent Street, Brooklyn, N. Y.
pom. Manhattan Ave. i Franklin St.
GODZINY URZĘDOWE:
od 1 do 2 po poł. i od 6 do 8 wiecz.
w środę i niedzielę od 1 do 2 po poł.
Dr. Grycz dopiero wrócił z Europy i rozpoczął znów swą praktykę.

Telefon, Huguenot 0995
S. M. Lewandowski, M. D.
GODZINY URZĘDOWE:
od 1 do 2 po poł. i od 6 do 8 wiecz.
w niedziele i święta od 8 do 9 rano.
707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie
568 Leonard St. 116 North 9th St.
blisko Nassau Ave. | blisko Berry St.
Od 1 do 2 po poł. | Od 9 do 10 rano
Od 6 do 8 wieczór | Od 8 do 9 wieczór
Telephone, Greenpoint 2403, 3735

Telefon, Stagg 2332
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
blisko Union Avenue
BROOKLYN, N. Y.
GODZINY URZĘDOWE:
od 12 do 1 po poł. i od 6 do 8 wiecz.

TRZEJ MUSZKIETEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy).

W chwilę później ci, którzy, zwabieni hałasem, pospieszyli do okien, aby się dowiedzieć o jego przyczynie, mogli byli ujrzeć otwierającą się znowu bramę i czterech ludzi, czarno ubranych, nie tyle wychodzących, ile raczej wylatujących, niby spłoszone kruki i pozostawiających na węgłach domu pióra ze swych skrzydeł, to znaczy: strzępy ubrań i łachmany płaszczów.

Trzeba powiedzieć, że d'Artagnan zwyciężył bez wielkiego trudu, ponieważ tylko jeden zbir był uzbrojony, a i ten jeszcze bronił się jedynie dla zachowania pozoru. Co prawda, trzej inni usiłowali zasypać młodego człowieka krzesłami, stołeczkami i garnkami, — ale dwa czy trzy zadraśnięcia, zadane szpadą Gaskończyka, wystarczyły, aby ich przestraszyć. W ciągu dziesięciu minut ponieśli klęskę, a d'Artagnan został panem pola bitwy.

Sąsiedzi, którzy pootwierali okna, z zimną krwią, właściwą mieszkańcom Paryża w owe czasy zaburzeń i nieustannych bójek, zamknęli je z powrotem na widok ucieczki czterech czarno ubranych ludzi; przeczucie powiedziało im, że, jak narazie, wszystko skończone.

Zresztą było już późno, a w dzielnicy luksemburskiej zarówno dzisiaj, jak codziennie, wcześnie udawano się na spoczynek.

D'Artagnan, pozostawszy sam z panią Bonacieux, odwrócił się ku niej; biedna niewiasta leżała na fotelu, napół zemdlona. D'Artagnan obrzucił ją spojrzeniem.

Była to ładna kobieta, w wieku dwudziestu pięciu lub sześciu lat, brunetka, z niebieskiemi oczyma, z noskiem nieco zadartym w górę, prześlicznymi ząbkami, cerą o odcieniu róży i opalu. Na tem jednak kończyły się cechy, dzięki którym mogłaby uchodzić za wielką damę. Ręce miała białe, lecz niezbyt małe; nogi nie dowodziły również, by była rasową kobietą. Na szczęście, d'Artagnan nie był jeszcze tak wybredny, aby się zajmować tego rodzaju szczegółami.

Podczas gdy d'Artagnan wpatrywał się w panią Bonacieux, a obserwował właśnie, jak mówiliśmy, nogi, ujrzał na ziemi wytworną, batystową chusteczkę. Podniósł ją, zgodnie ze swym zwyczajem i na rogu ujrzał te same znaki, jakie były na owej chusteczce, która omal nie doprowadziła go do śmiertelnego starcia z Aramisem. Od tego czasu d'Artagnan nie ufał chusteczkom, ozdobionym herbami, w milczeniu więc schował ją do kieszeni pani Bonacieux.

W tej chwili pani Bonacieux odzyskała zmysły. Otworzywszy oczy, z przerażeniem rozejrzała się dokoła i przekonała się, że pokój jest pusty, a ona znajduje się sam na sam ze swym wybawcą. Z uśmiechem wyciągnęła do niego ręce, a usta jej ozdobił najcudniejszy uśmiech na świecie.

— Ach, panie! — zawołała, — to pan mnie ocaliłeś? Pozwól, niech ci podziękuję.

— Pani — odpowiedział d'Artagnan, — uczyniłem to tylko, co uczyniłby każdy szlachcic na mojem miejscu, nie zasłużyłem zatem bynajmniej na podziękę.

— Nie mówmy o tem, proszę pana; potrafię może przekonać pana, że nie natrafiłeś na niewdzięczną osobę. Ale czego chcieli odemnie ci ludzie, których zrazu uważałam za złodziei i dlaczego niema tutaj pana Bonacieux?

— O, pani! ludzie ci byli bez porównania niebezpieczniejsi od złodziei; byli to bowiem służalcy pana kardynała; zaś męża pani, pana Bonacieux, niema tu, gdyż wczoraj uwięziono go i odprowadzono do Bastylji.

— Mąż mój w Bastylji? — krzyknęła pani Bonacieux. — Ach! mój Boże! Cóż miał popełnić złego ten biedny, kochany człowiek? on, który jest wcieloną niewinnością?

Coś niby uśmiech przemknął po przestraszonej jeszcze twarzy młodej kobiety.

— Co popełnił złego, zapytuje pani? — odparł d'Artagnan. — Jak mi się zdaje, jedyną jego zbrodnią jest to, że ma zarazem szczęście i nieszczęście być mężem pani.

— Jakto, panie? pan wiesz...

— Wiem, że zostałaś pani porwana.

— A czy wiesz pan przez kogo? O! jeżeli ci wiadomo, chciej mi pan powiedzieć.

— Przez mężczyznę w wieku czterdziestu do czterdziestu pięciu lat, bruneta, o smagłej cerze, z blizną na prawej skroni.

— Tak! to on! Ale jego nazwisko?

— Ach! nie znam właśnie na nieszczęście jego nazwiska.

— A czy mąż mój wiedział, że zostałam porwana?

— Doniósł mu o tem sam napastnik w liście, napisanym do niego.

— A czy przypuszcza, jaka była przyczyna tego wypadku? — pytała pani Bonacieux z zakłopotaniem.

— Zdaje mi się, że przypisywał go powodom politycznej natury.

— Zrazu wątpiłam w to, ale teraz podzielam jego przekonanie. Tak więc ten kochany Bonacieux nie podejrzewał mnie ani przez chwilę...

—Ach, pani! dalekim był od wszelkich podejrzeń; zanadto się szczyci mądrością pani, a przedewszystkiem jej miłością.

Poraz wtóry niedostrzegalny prawie uśmiech wykwitł na ustach pięknej młodej kobiety.

— Ależ w jakiż sposób zdołałaś pani umknąć? — pytał dalej d'Artagnan.

— Skorzystałam z chwili, kiedy pozostawiono mnie samą, a wiedząc od rana, co sądzić o mojem porwaniu, przy pomocy prześcieradeł spuściłam się z okna, następnie zaś podążyłam tutaj w przekonaniu, że zastanę tu męża.

— Aby się schronić pod jego opiekę?

— Och, nie! Wiem dobrze, że ten biedny, kochany człowiek nie jest zdolny mnie bronić; ale, ponieważ mogliśmy go użyć do czegoś innego, chciałam go uprzedzić.

— Do czego?

— Och! nie jest to moja tajemnica, więc nie mogę jej panu wyjawić.

— Zresztą — zauważył d'Artagnan — przepraszam panią, że, mając się na baczności, odwołam się do jej rozsądku... zresztą wydaje mi się, że tu nie miejsce właściwe na czynienie sobie zwierzeń. Ludzie, których zmusiłem do ucieczki, powrócą z posiłkami; jeżeli nas zastaną tutaj, będziemy zgubieni. Uprzedziłem wprawdzie trzech moich przyjaciół, ale nie wiem, czy byli właśnie w domu.

— Tak, tak, masz pan słuszność — zawołała pani Bonacieux z przerażeniem; — uciekajmy, ratujmy się.

To mówiąc, wsunęła rękę pod ramię d'Artagnana i pociągnęła go żywo.

— Lecz dokąd uciekać? — pytał d'Artagnan, — gdzie się schronić?

Przedewszystkiem oddalmy się z tego domu, a potem zobaczymy.

I młoda kobieta oraz młodzieniec, nie zadając sobie nawet trudu, by zamknąć bramę, przeszli szybko przez ulicę Grabarzy, zboczyli w ulicę des Fosses-Monsieur-le-Prince i zatrzymali się dopiero na placu Świętego Sulpicjusza.

— A teraz cóż uczynimy? — spytał d'Artagnan, — dokąd każesz się pani odprowadzić?

— Przyznaję, że trudno mi dać odpowiedź — rzekła pani Bonacieux. — Miałam zamiar uprzedzić pana de La Porte za pośrednictwem mego męża, aby tenże zawiadomił nas dokładnie, co zaszło w Luwrze w ciągu tych trzech dni i czy mogę się tam pojawić bez niebezpieczeństwa dla siebie.

— Ale przecież ja mógłbym uprzedzić pana de La Porte — oświadczył d'Artagnan.

— Niewątpliwie. Jedno jest tylko w tem nieszczęście: pan Bonacieux jest znany w Luwrze, i dlatego przepuszczą go; natomiast pana nie znają i zamkną przed panem bramę.

— Ech, głupstwo! — odparł d'Artagnan. — Masz pani zapewne przy jednej z bram oddanego sobie odźwiernego, który dzięki umówionemu hasłu...

Pani Bonacieux spojrzała bystro na młodego człowieka.

— A gdybym powiedziała panu to hasło? — oświadczyła, — czy zapomnisz je zaraz po użyciu?

— Słowo honoru, słowo szlachcica! — zawołał d'Artagnan z akcentem, w którego szczerość nie można było wątpić.

— Dobrze, wierzę panu; wyglądasz pan na dzielnego młodzieńca. Zresztą może los pański jest zależny od tego poświęcenia...

— I bez żadnej obietnicy spełnię sumiennie wszystko, co tylko w mojej mocy, aby usłużyć królowi i stać się użytecznym królowej — rzekł d'Artagnan. — Rozporządzaj pani mną, jak przyjacielem.

— Ale gdzie pan mnie tymczasem umieści?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Chociaż wszystkie wagony New York Central wykoleiły się pod Canastota, N. Y. nie było ciężko rannych

PROJEKT REFORMY KALENDARZA

Niedogodności obecnego systemu — Pomysł uczonego kanadyjskiego

Londyn, w marcu.

Przed kilku tygodniami w Genewie obradował specjalny komitet Ligi Narodów dla reformy kalendarza. Tu, w Londynie, istnieje towarzystwo, zajmujące się sprawą ulepszenia naszego systemu obliczania czasu, a w Ameryce ruch w kierunku zaprowadzenia zmian w kalendarzu szerzy się już od dłuższego czasu. Niedawno spotkałem się z jednym z promotorów tego ruchu, który z Kanady przybył do Londynu dla propagandy nowego systemu rozpatrywanego przez komisję Ligi Narodów i posiadającego najwięcej szans przejścia. Tym reformatorem kalendarza jest p. Moses B. Cotsworth, Anglik kanadyjski, statystyk i matematyk, sekretarz Ligi do ustanowienia stałego międzynarodowego kalendarza. Od p. Cotsworth'a, który obecnie, zdaje się, po odniesieniu sukcesu przed komisją genewską, wrócił do Ameryki dla dalszego szerzenia swej propagandy, dowiedziałem się ciekawych szczegółów jego projektu.

Historja kalendarza, powiada p. Cotshworth, to historja ciągłych zmian, nieustannych reform, nagromadzenia różnych sprzecznych albo uzupełniających się wzajem systemów. W różnych częściach świata powstawały czasami całkiem niezależnie od siebie podobne bliźniaczo systemy kalendarzowe, a znowu dwa sąsiednie kraje dotychczas jeszcze obliczają czas na różny sposób. Pojęcie roku zmieniło się z czasem i było różne w różnych epokach i wśród różnych narodów. Naprzykład w Biblji lata Methusalema były zaledwie zwykłemi miesiącami, i jego wiek właściwy był nie 969 lat, lecz tyleż miesięcy, czyli 79 lat. Później, za czasów Abrahama, rok liczył już pięć miesięcy i Abraham umarł w wieku nie 175 lat, lecz 72 lat. Mojżesz wprowadził do kalendarza izraelickiego obliczenie doskonalsze —egipskie, i dopiero lata Mojżesza odpowiadają tym, które my uznajemy. Takie same ewolucje dały się zauważyć wśród Indjan, u Chińczyków, wśród narodów aryjskich. Niezmienną rzeczą pozostawał miesiąc księżycowy i tydzień siedmiodniowy.

Kalendarz, z którego korzystamy obecnie, powstał w Rzymie za Cezara. Rzymianie, wprowadzając miesiąc o nierównej ilości dni, ponoszą odpowiedzialność za nieporządek i niedogodność systemu, który przeważa obecnie na świecie.

Największą niedogodnością naszego kalendarza jest to, że koniec miesiąca nie zgadza się z końcem tygodnia, z powodu niejednakowej długości miesięcy. Mamy miesiące, które rozciągają się nawet na sześć tygodni, rozpoczynając się w sobotę jednego i kończąc się w niedzielę szóstego tygodnia. Niewygody nierówności miesięcy są bardzo liczne. Najważniejsza z nich to ta, że ci, którzy płaceni są miesięcznie, cierpią od tego, że pewne miesiące są za długie. Różnica przecież dochodzi do 11 procent — od 28 do 31 dni — i wprowadza chaos do gospodarki domowej. Niesłuszne bywa również obliczenie komornego, rent, procentów od kapitału itp. Nie ratuje sytuacji to, że czasami bierze się miesiąc przeciętnie za trzydzieści dni. Bardzo z drugiej strony niepraktyczne w gospodarce narodowej jest obliczanie wynagrodzenia tygodniowo przy liczeniu i budżetowaniu na miesiąc. Dalej, z punktu widzenia pożytku społecznego, właściwsze byłoby, aby dni świąteczne, jak Boże Narodzenie i wszystkie inne, przypadały na stałe dni w tygodniu, przed niedzielą albo w poniedziałek. Dałoby to jednorazowy dłuższy odpoczynek pracownikom, nie przerywałoby pracy pośrodku tygodnia, i oszczędziłoby bardzo wiele straty — i pieniędzy.

Istnieje pozatem ogromnie dużo drobniejszych niewygód. — Przesuwanie dni tygodni w różnych miesiącach nie pozwala nam odrazu określić dnia według daty. Perjodyczne zebrania i obchody, przywiązane do dni w tygodniu, trzeba określać opisowo, jako „pierwszy czwartek w kwietniu", albo „poniedziałek po 15 lutego" itp. Czeki bankowe, weksle, wypłaty — przypadające na niedzielę — trzeba odkładać, powodując stratę dla jednych i zysk niesłuszny dla innych. Układanie miesięcznych budżetów i sprawozdań jest bardzo utrudnione z powodu tego, że trzeba płace obliczać według tygodnia i ułamków tygodnia. W krajach, gdzie zakupy domowe czyni się raz na tydzień, powstają nowe kłopoty, jeżeli trafi się miesiąc o pięciu sobotach. Trzeba w końcu miesiąca w sobotę kupić zapasy na cały przyszły tydzień, kiedy pieniądze już wyszły. Ruchome święta wielkanocne naruszają rozkład i równowagę w planach pracy. Wreszcie powstaje nierównomierność w liczbie dni pracy w różnych kwartałach roku, wahając się od 70 do 73 dni.

Dla naprawy tych jaskrawych niedogodności proponuje się system następujący. Zachowana zostaje zasada tygodnia 7-dniowego i miesiąca czterotygodniowego czyli 28-dniowego. Liczba dni w roku zostaje ta sama, — 365 — w zwykłym — i 366 dni w roku przestępnym. Wobec tego rok liczy 13 miesięcy po 28 dni. Między czerwcem i lipcem ma być nowy miesiąc „Sol", ten trzynasty. W końcu roku, a więc 29 grudnia, będzie dzień bez przynależności do tygodnia, powszechny Nowy Rok. W roku przestępnym dodany będzie jeszcze jeden dzień „niezależny", po upływie połowy roku, 29-go czerwca. Przy takiej reformie każdy dzień w tygodniu będzie miał swoją ustaloną datę, uporządkowany będzie stosunek między miesiącem, a tygodniem —będziemy mieli stale 52 tygodnie w roku i 13 miesięcy po cztery tygodnie. Wreszcie, w porozumieniu z władzami kościelnemi trzeba będzie określić stałą datę Wielkiej Nocy.

Reformę, zdaniem p. Cotsworth'a, trzeba przeprowadzić na skalę międzynarodową, przez taką instytucję, jak Liga Narodów. Po przyjęciu i ratyfikowaniu reformy przez największe kulturalne państwa obu półkul, należy określić datę wprowadzenia nowego kalendarza i rozpocząć uporządkowane życie w czasie.

P. Cotsworth jest wielkim entuzjastą swego projektu, jeździ po całym świecie dla rozpowszechnienia swej idei i jest pewny, że ludzkość przekona się do niej.

Tytuł najpiękniejszej prawniczki w Kalifornji przypadł w udziale pannie D. Jacobson, którą widzimy razem ze swoim klijentem, Miką Miskish, oskarżonym o morderstwo

RUCH TOWAROWY MIĘDZY POLSKĄ A SOWIETAMI

Polska terenem tranzytowym

Dane statystyczne o przewozie ładunków z Rosji Sowieckiej do Polski i z Polski do Rosji Sowieckiej w ciągu roku 1924 przedstawiają się następująco:

Ogółem przywieziono z Rosji Sowieckiej 3,301 wagonów towarów. W tej liczbie 828 wagonów jaj, 1028 — rudy żelaznej, 365 — materjałów drzewnych, 11 — oleju, 86 — ryb, 38 — antracytu, 118 — gęsi, 73 — włosia, 251 — mienia reewakuowanego, 74 — uchodźców, 30 — bawełny, 37 — terpentyny, 442 — skór futrzanych, 115 — żelaza, 205 wagonów towarów różnych. Z liczby 3301 wwiezionych wagonów 1909 przeszło tranzytem przez Polskę.

Ogółem wywieziono z Polski do Rosji Sowieckiej 2546 wagonów, w tej liczbie 1023 wagonów maszyn i narzędzi rolniczych, 310 — żelaza i wyrobów żelaznych, 85 — stali, 107 — parafiny, 11 — wełny dzianej, 5 zboża, 9 — manufaktury, 28 — maszyn i przyrządów technicznych, 9 — węgla, 153 — chemikalji, 224 — części kotłów parowych, 46 — artykułów spożywczych, 24 — szpilek drzewnych, 35 — nasion, 25 — celulozy, 16 — szmat, 15 — blachy i 421 wagonów towarów różnych.

Z liczby 2546 wywiezionych wagonów tranzytem przeszło przez Polskę 2177 wagonów.

Save! Let us help you

Oszczędzajcie na jakikolwiek cel—lecz oszczędzajcie—jest to doskonałym przyzwyczajeniem, nawet więcej niż przyzwyczajenie. Pieniądze w potrzebie—są najlepszymi przyjaciółmi.

Przed 10-tym Kwietnia

Sumy zdeponowane dziś i nie później niż 10 Kwietnia będą pobierały procent od 1 Kwietnia. Czy możecie znaleść dogodniejsze miejsce na składanie swych oszczędności? Dwa biura w dzielnicy od Washington Arch do Times Square są bardzo łatwo dostępnemi.

GREENWICH SAVINGS BANK
Broadway at 36th St., Also Sixth Ave. at 16th St.
TWO CONVENIENT OFFICES

The United States Savings Bank
MADISON AVENUE, CORNER 58-th STREET
zadeklarował dewidendę od depozytów za pierwsze trzy miesiące 1925 roku według raty
4% OD STA ROCZNIE
JEDENAŚCIE DNI KWIETNIA
Pieniądze zdeponowane do 11-go kwietnia włącznie będą pobierały procent od pierwszego kwietnia.
BANK TEN JEST OTWARTY.
W poniedziałki i piątki 10 rano do 8 wieczór, we wtorki, środy i czwartki 10 rano do 4 p. p. w Soboty 10 rano do 12 w południe.
— Oprócz świąt. —
NASI URZĘDNICY W WASZYM WŁASNYM JĘZYKU UDZIELĄ WAM WSZELKICH INFORMACJI KTÓRYCH ZAŻĄDACIE

„LOKUJCIE SWE OSZCZĘDNOŚCI W BANKU OSZCZĘDNOŚCIOWYM"
Oszczędności Wasze zdeponowane w Banku Oszczędnościowym w Stanie New York są zabezpieczone PRAWEM BANKOWYM.
GDY WKŁADACIE PIENIĄDZE, zwróćcie uwagę czy w nazwie banku mieści się słowo „Oszczędnościowy", gdyż tylko Banki Oszczędnościowe mogą prawnie nazwę tą używać.
CITIZENS SAVINGS BANK
RÓG BOWERY I CANAL STREETS New York.
Założony 1860.
Bank otwarty — 9 rano do 3 po południu
W Soboty — 9 rano do 1 po południu
W Poniedziałki wieczorem — od 5 do 8.

DOLLAR SAVINGS BANK
TRZECIA AVENUE I 147 ULICA
WASZE WAKACJE będą miały zapewnione powodzenie, jeżeli co tydzień trochę włożycie oszczędności do naszego banku. Obmyślcie teraz plan Waszego wakacyjnego kapitału, a gdy będziecie gotowi, do odjazdu pieniądze będą was oczekiwały. Płacimy 4 procent rocznie. Ten bank otwarty w poniedziałki wieczorami od 6-ej do 8-ej dla Waszej wygody
Depozytorom wypłacono dwanaście miljonów dywidendy od czasu założenia
Wydajemy czeki płatne we wszystkich częściach świata
Pożyczki na passbooks i pierwszą zakładnę.

THE LINCOLN SAVINGS BANK of BROOKLYN
Założony 1866
Główne Biuro 531 Broadway i Boerum St.
Filja 12 Graham Ave. blisko B'way
$1. — Otwiera Konto — $1.
Ostatnia stopa procentowa wynosiła
CZTERY I PÓŁ (4½%) PROCENT
procent i procent od procentu dopisywane są kwartalnie
Przesyłka pieniędzy do wszystkich krajów po niskich ratach.
Wkładki do banku przez pocztę
PRZEDZIAŁY OGNIOTRWAŁE $3.— i więcej.
Geo. H. Doscher Kasjer
Charles Froeb Prezydent
Kapitał przeszło $70,000,000

Nowy Swiat

Owned and published Daily and Sunday by the NOWY SWIAT PUBLISHING CO., INC. MEMBER A. B. C.

W. BŁAŻEWICZ Managing Editor
P. YOLLES, Sunday Editor

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. „Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

NOWY SWIAT PUBLISHING, CO., INC.

SUBSCRIPTION RATES (Outside of New York City)		PRENUMERATA (Na prowincji)	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjąt. niedzieli	
One Year	$6.50	Rocznie	$6.50
Six Months	3.50	Półrocznie	3.50
Three Months	2.00	Kwartalnie	2.00
Sunday Only		W niedzielę tylko	
One Year	2.75	Rocznie	$2.75
Six Months	1.50	Półrocznie	1.50
Three Months	.75	Kwartalnie	.75
Daily and Sunday		Codziennie i w niedzielę	
One Year	$9.00	Rocznie	$9.00
Six Months	4.75	Półrocznie	4.75
Three Months	2.75	Kwartalnie	2.75
NEW YORK CITY Daily Excluding Sunday		W NEW YORKU Codziennie z wyjąt. niedzieli	
One Year	$10.00	Rocznie	$10.00
Six Months	5.50	Półrocznie	5.50
Three Months	3.00	Kwartalnie	3.00
Sunday Only		W niedzielę tylko	
One Year	$3.25	Rocznie	$3.25
Six Months	1.75	Półrocznie	1.75
Three Months	1.00	Kwartalnie	1.00
Daily and Sunday		Codziennie i w niedzielę	
One Year	$12.00	Rocznie	$12.00
Six Months	6.50	Półrocznie	6.50
Three Months	3.50	Kwartalnie	3.50

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue, między 15th i 16th Street's)
Telephone, Stuyvesant 5492

BROOKLYN BRANCH:
586 Manhattan Avenue

EWOLUCJA POLITYKI BOLSZEWICKIEJ MOSKWY

Odbył się niedawno w Tyflisie na Kaukazie doroczny zjazd Centralnego Komitetu Wykonawczego unji republik sowieckich. Na zjeździe byli obecni członkowie prezydjum komitetu i Sownarkom związkowy w komplecie. Nie było jednak ani centralnego komitetu partji, ani też żadnego z rządzących carzyków triumwiratu: Stalin—Kamieniew—Zinowjew. Zademonstrowano w ten sposób poraz pierwszy **niezależność państwa od partji.**

Oświadczenia na zjeździe złożyli Rykow i Cziczerin. O tych właśnie oświadczeniach czytamy w krakowskim „Naprzodzie", że przynajmniej nazewnątrz wykazują one ewolucję polityki bolszewickiej Moskwy.

Oto w expose swojem — pisze „Naprzód" — Rykow wywodził, że Rosja czerwona, mimo jurydycznych uznań, jakie uzyskała ostatecznie od wszystkich państw, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, także i w tym roku nie może liczyć na pomoc materjalną i finansową ze strony któregokolwiek z tych państw, musi też rządzić się tak, aby wystarczyć sama sobie i własnemi siłami finansowemi poradzić się z trudnościami, jakie wynikły z nieurodzaju i częściowego głodu (przeszło pięć miljonów głodujących) i koniecznej redukcji podatków włościańskich.

W rozwoju ruchu rewolucyjnego w Europie Rykow stwierdził także zastój i przerwę dłużej trwającą. Wobec tego polityka Sowietów nie może być nastawioną w dalszym ciągu na bliski przewrót rewolucyjny w Europie, lecz musi oprzeć się na założeniu, że Europa weszła w okres konsolidowania swoich stosunków socjalno-ekonomicznych na starej zasadzie kapitalistycznego gospodarstwa.

W praktycznem rozwinięciu tego założenia Rosja zatem musi nietylko liczyć w najbliższej przyszłości tylko na siebie samą, lecz także zaniechać polityki, obliczonej na bliski wybuch rewolucji socjalnej w Europie i popierającej propagandę rewolucyjną.

W tym samym duchu przemawiał także Cziczerin, analizując położenie Unji sowieckiej w sferze stosunków międzynarodowych. Obaj więc przedstawiciele najważniejszych resortów Unji proklamowali zasadniczą zmianę w dotychczasowej jej, zarówno wewnętrznej, jak zewnętrznej orjentacji politycznej. Polega ona na zerwaniu radykalnem z dotychczasowym systemem zaiste obłąkanym, który polegał na tem, że gdy oficjalna dyplomacja sowiecka nawiązywała z państwami europejskiemi rokowania w różnych praktycznych sprawach, przedewszystkiem w kwestji umorzenia starych pożyczek i zaciągnięcia nowych, równocześnie Zinowjew w imieniu Kominternu w państwach tych rozwijał tem silniejszą akcję rewolucyjną. Wyglądało to tak, jak gdyby ktoś, łapiąc ryby na wędkę, rzucał równocześnie drugą ręką petardy do wody, aby hukiem ich ryby od wędki odstraszyć.

Dzięki temu systemowi sowiety utraciły zdobycze, osiągnięte już w pakcie londyńskim z rządem MacDonalda. Obecnie zaś także i rokowania z Francją natrafiły na wielkie trudności. Zarówno Rakowskij z Londynu, jak Krasin z Paryża wywierali już od dość dawna nacisk w tym kierunku, aby polityka Zinowjewa i Kominternu przestała krzyżować ich robotę, prowadzoną w imię realnych interesów państwa, a nie w imię światowej rewolucji socjalnej.

Czy i w jakim stopniu głosy Rykowa i Cziczerina zostaną czynami potwierdzone przez rząd Sowietów, tego nie wiemy. Oficjalne jednak oświadczenia w tej mierze złożone, zgadzają się z ustawicznemi zmianami, które życie, najsilniejszy regulator polityczny i społeczny, dokonywuje w Bolszewji.

Rząd sowiecki nie może całkiem otwarcie i kategorycznie wyrzec się planów o rewolucji światowej. Straciłby zwolenników zagranicą, którzy na tę rewolucję czekają z upragnieniem, jak na nadejście Messjasza.

W rzeczywistości zaś, ewolucja państwowa sowiecka odbywa się od momentu, gdy Lenin przyznał się wobec świata, że komuna przegrała i że Rosja bolszewicka musi budować przyszłość do spółki z kapitałem.

Uznanie Sowietów, mimo wszystkie wykręty Moskwy, zmusza do pewnych zobowiązań i kompromisów. Jeżeli świat kapitalistyczny zgadza się na tolerowanie systemu sowieckiego w Rosji, to, rzecz prosta, że ma za to pretensje, żeby Sowiety stan rzeczy w innych państwach prawnie uznawały.

Bolszewicy chcieliby uznania, pieniędzy, kredytów itp., a za to wszystko grożą rewolucją.

Taki stan wiecznie trwać nie może. Moskwa wie doskonale, że w walce nie wygra. I nie może wygrać utopja z rzeczywistością.

Rzeczywistość rozbija bezlitośnie zamki na lodzie i bańki mydlane. Rezultat wkońcu jest taki, że na gruzach strasznego eksperymentu komuny Leninowskiej, powstaje silniejszy niż kiedykolwiek kapitał, który, jak dawno twierdziliśmy, skorzysta niezawodnie z marzeń o „rewolucji światowej" Moskwy. wb.

DOKĄD MIERZY GEN. SIKORSKI

Gen. Sikorski był przed dwoma laty premjerem rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Zyskał na tem stanowisku uznanie, jako zdolny i dzielny mąż stanu. Wcześniej, bo w roku 1920 odznaczył się jako dowódca jednej z armji polskich, która kontr-ofensywą dokonaną jednocześnie z armją pod osobistym dowództwem Piłsudskiego, przyczyniła się do zwycięstwa nad Moskwą.

A jeszcze wcześniej, bo podczas wielkiej wojny, Sikorski jako oficer Legjonów, stanął przeciw Piłsudskiemu, gdy ten z polityką Naczelnego Komitetu Narodowego się nie zgadzał, będąc zwolennikiem kompromisu z państwami centralnemi, który odrzucał kategorycznie Komendant Pierwszej Brygady.

Obecnie gen. Sikorski jest ministrem spraw wojskowych. Ale to dla niego za mała szarża. — Sięga wyżej.

Oto paryski „Le Journal" niedawno zamieścił artykuł naczelny, podobno inspirowany przez adjutantów ministra. Autor artykułu pisze o gen. Sikorskim:

„Inżynier w Galicji, za rządów austrjackich, był już prezesem rady ministrów w Polsce, ujawniając zimną krew i stanowczość, które czynią z niego głowę państwa na dzień jutrzejszy".

Oczywiście nie można mieć w Nowej Polsce za złe obywatelowi, jeżeli pragnie zostać prezydentem. Lecz ciekawem jest w danym wypadku miejsce i moment reklamy. Również jest charakterystycznem, że autor artykułu w „Le Journal" twierdzi, jakoby gen. Sikorskiemu należy przypisać zasługę zwycięstwa nad bolszewikami w r. 1920.

Jak wiadomo, zwycięzców było niemało. — Był gen. francuski Weygand, który honorowany przez endeków, ledwie się od niezasłużonego zaszczytu wykręcił.

Był gen. Józef Haller, który z pomocą Matki Boskiej Częstochowskiej, przed obrazem której dziewięć dni krzyżem leżał, na miazgę zbił hordy Puchaczewskiego i Trockiego.

Był gen. Rozwadowski, który jako szef sztabu, skromnie się od czynu niepopełnionego wymówił.

Była wreszcie sama Matka Boska Częstochowska, która rzucaniem granatów prawą ręką na bolszewików, sprawiła „Cud nad Wisłą".

Do tej galerji zapisany został i gen. Sikorski... Narazie nie w kraju, bo to może byłoby jeszcze zbyt rażące, ale zagranicą...

Gen. Sikorski jest ambitny. I to jest dobrze. Ale posiada przy swojej szalonej ambicji i rzeczywistych zdolnościach wojskowych i politycznych, jedną fatalnie słabą stronę. Wspinając się na wyżyny, cierpi na zawrót głowy. Ludzie istotnie wielcy, na najwyższych stanowiskach i przy największych zasługach, pozostają zawsze prości i skromni. A już z całą pewnością nie przypiszą sobie zasług, które do innych należą.

Szkoda gen. Sikorskiego. Stanowiskiem zajętem wobec Piłsudskiego, którego do spółki z prawicą nie dopuszcza do armji i niesmaczną, bo fałszywą reklamą, pomniejsza swe zasługi, które położył dla Polski.

Zawróciły mu słabą głowę wysokości i stał się, jak wielu innych przed nim, słabeuszów, ofiarą chytrej Narodowej Demokracji. Użyją go endecy przeciw Piłsudskiemu, a później odrzucą tak, jak Muśnickiego, Hallera i innych „tymczasowych gienjuszów".

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Z PRASY I O PRASIE

„Kurjer Polski" z Milwaukee, pisze:

„We wszystkich gałęziach przemysłu rozwinięto działalność, mającą zapewnić życie i zdrowie pracownikom przed siębiorstw najrozmaitszych, niepojętem też się wydaje, iż jedno tylko górnictwo pozostało wyzyskiem robotnika przez pracodawcę obojętnego na los jaki spotka jego ludzi w czeluściach kopalń. Poprzestano na zabezpieczeniu bytu rodzinom górników po stracie głównego żywiciela — zabezpieczeniu bardzo niedostatecznem i nie przynoszącem samym górnikom wielkiej pociechy.

Trzeba dopiero świeżej katastrofy kopalnianej, by wynieść na światło dzienne niesamowite stosunki, panujące w przedsiębiorstwach górniczych. Interesa kopalniane są przemożne i mimo rozmiarów katastrofy nikłe tylko szczegóły wypadków przedostają się do prasy. Pięćdziesięciu górników zabił wybuch prochu węglenego w Sullivan, Ind., trzydziestu czterech w Barracksville, W. Va., 172 w Castle Gate, Utah. Zaledwie mała, drobna notatka pojawiła się w tych samych gazetach, które całe strony poświęcały opisom cierpień jednego śmiałka, który z ciekawości tylko wszedł do jamy niezbadanej. Gdy w otchłanie skalne spuszczają się codziennie tysiące górników i często gromadami giną, „to nie jest żywa wiadomość", bo górnicy trudnią się grzebaniem w ziemi dla zarobienia na śtebie i rodziny. Proza życia na każdym kroku ulega poezji...

Możnaby przytoczyć dziesiątki wypadków, którym można było zapobiec, gdyby wydatek dolarów nie był odstraszał spółki przedsiębiorczej. Wszak w Anglji przez proste posypanie głębin kopalnianych pyłem skalnym zapobiega się poważnym nieszczęściom. Środek ten wypróbowano skutecznie i w tym kraju, niestety jednak przyjęły go tylko niektóre przedsiębiorstwa, reszta oczekuje przymusu dbałości i dobro swych pracowników, wywar tego przez rząd lub strajk.

Legislatury stanowe nie powinny się ani chwili ociągać z przyjęciem uchwał, jakie podtrzymają produkcję artykułów pierwszej potrzeby, konserwują tysiące użytecznych istnień, oszczędzają miliony dolarów, jakie w przeciwnym razie wydać przyjdzie na pogrzebanie zwłok, wsparcie kalek i rodzin nieszczęśliwych, naprawienie szkód wyrządzonych".

• • •

O Witosie napisał broszurę poseł Antoni Anusz. Fakt ten komentuje „Widz" z warszawskiego „Kurjera Polskiego" w feljetonie tej treści:

W ogniu walk partyjnych ginie sprawiedliwy sąd o osobistościach politycznych. A przecież mieć taki sąd jest rzeczą bardzo pożyteczną. Trzeba wiedzieć, jakie kto reprezentuje zalety i wady, niezależnie od jego politycznych przekonań. Ina czej walczymy z przeciwnikiem, którego możemy szanować, ina czej zaś z tym, kto szacunku w nas nie budzi. Ze sprawiedliwej oceny jednostek, kierujących życiem politycznem, wysnuć możemy wniosek o sile moralnej, jaka działa w tem życiu. Stąd zarazem płynie nauka o pożytecznej ostrożności w pomaganiu tym, którzy wspinają się na wysokie w państwie stanowiska.

Dotychczas mało zajmujemy się rzetelnem prześwietlaniem charakteru znanych osobistości i ich działań. Pamflet lub apoteoza, oszczerstwo albo hymn pochwalny, walka podjazdowa albo absolutny posłuch — oto naogół stosunek do naszych przywódców, jakże daleki zarówno od uczciwości, kiedy jest pełen złej woli, jak i od rozsądku, kiedy treścią jego jest tylko zaślepienie.

Pan poseł Antoni Anusz napisał broszurę p. t. „O Wincentym Witosie" (Wydawnictwo miesięcznika „Droga"). Broszura jest przez to właśnie godna uwagi, że autor pragnął dać sprawiedliwą charakterystykę wybitnego działacza. Pamięta o wszystkich jego zasługach, oddaje mu hołd za patrjotyczne trudy, zwłaszcza w dniach bolszewickiej inwazji, nie pomniejsza jego roli dodatniej w organizowaniu sfer ludowych i w walce o ich prawa. P. poseł Anusz z wielką zaznacza słusznością, że przez poniżenie silnych, nie wywyższa się słabych. Więc nie dla satysfakcji tych ostatnich postanowił napisać całą prawdę o jednym z najsilniejszych, lecz w imię zasady że „pomiędzy społeczeństwem a jego czołowymi ludźmi winien istnieć rzetelny stosunek, oparty na wzajemnem zrozumieniu". Tak sprawę stawiając, autor do dał mocy i powagi swojej krytyce osoby Witosa, krytyce zaiste dotkliwej, bo rzeczowo wykazującej złe, nawet okropne strony charakteru b. prezesa ministrów, ujawnione wyraźnie w ciągu paru lat ostatnich.

Poseł Anusz ostrzega społeczeństwo przed politykiem „pozbawionym dostatecznej wrażliwości na momenty moralne". Bardzo to ciężkie oskarżenie! „Wyobraziwszy sobie, — czytamy dalej — że świat jest sceną intryg, wytężył swój niepospolity spryt aby za pomocą systemu intryg osiągnąć i zapewnić sobie władzę. Powziął decyzję, że na złość wrogom, nie kto inny, ale on będzie w Polsce czynnikiem rozstrzygającym i bez niego nic nie może się dziać w Polsce". „Uczucie szacunku i poczucie lojalności względem swych współpracowników jest mu najzupełniej obce. Witos wprost nie rozumie, co znaczy być lojalnym względem ludzi, z którymi się pracuje... Natomiast utwierdza wszystkich w przekonaniu, że zawsze mogą się spodziewać odeń ciosu w plecy". Ponadto sądzi autor, że przywódca „Piasta" jest dziś człowiekiem zmanierowanym i „niewiadomo, czy stać go dzisiaj na podjęcie trudu nad własnem przeistoczeniem moralnem".

Poseł Anusz wystąpił publicznie z ostrzeżeniem i z tego jeszcze względu, iż pomawia Wincentego Witosa o knowania, mające na celu zwalenia gabinetu Władysława Grabskiego. Niech tedy opinja publiczna wie „o pobudkach działania tego polityka, który na współobywateli patrzy jak szczupak na karasie".

Broszura p. Anusza może zachęcić do skreślenia wielu innych sylwetek, które pozwolą opinji ujrzeć dobro i zło, tkwiące w osobach jej przywódców".

GŁOSY Z POLSKI

Z nadbrzeża — Wystawa — Lotnictwo — Ulan and Co. — Konfiskata — Reorganizacja pracy — Mundurki — Wybryk — Bibljoteka słuch, prawa — O szkołę.

WARSZAWA. — Stale poruszamy tu pewne sprawy, aby przypomnieć ich ważność. Specjalny nacisk kładziemy na nasz stosunek do morza i dla tego notujemy nawet drobne wypadki, wzmacniające naszą z niem spójnię. Oto elektryfikacja Gdyni dla tego nabiera większego znaczenia. I pytamy, dlaczego przeprowadzono ją nie siłami polskiemi? Czemu powołano do tego firmy gdańskie? Czy to samo będzie w Pucku, którego oświetlanie teraz jest na tapecie?

Wystawa pomorska nie jest już rzeczą mało ważną. Konkursy na budynki już są rozstrzygnięte. Związek miejscowych właścicieli hoteli czyni przygotowania do przyjęcia spodziewanej dużej ilości publiczności. Ma być zorganizowany specjalny hotel wystawowy. Zorganizowano nadto specjalną komisję kwaterunkową.

• • •

Linja lotnicza Warszawa — Poznań organizuje się przy wydatnej pomocy samorządów. Poznań przystąpił do niej z udziałem 40 tys. zł. Prawdopodobnie za jego przykładem pójdą i inne miasta.

• • •

Firma Ulan and Co., która zakupiła za 10 milj. dolarów obligacji czterech naszych miast wyjaśnia, że roboty inwestycyjne w tych miastach będą prowadzone przy pomocy sił i materjałów polskich. Zapewnienie to wpłynie być może na uspokojenie opinji publicznej sfer przeciwnych owej pożyczce.

• • •

Sensację w Łodzi wzbudził fakt konfiskaty „Głosu Polskiego" za artykuł w sprawie pokrzywdzenia Łodzi przy zamówieniach na sukno dla armji. (Pokrzywdzenie to wynikło wskutek tego, że przemysłowcy łódzcy złożyli ofertę wyższą od bielskich o 1 zł. na metrze, obniżając ją potem o 1 z. 20 gr. Iście krakowski targ). Konfiskata przez sąd została już zniesiona. Trudno nie nazwać ją lekkomyślną.

• • •

Mniej sensacyjną ale bardziej bolesną sprawą jest tam reorganizacja pracy. Niestety wzięły ją w ręce nie związki zawodowe, ale tłumne wiece, które uchwalają, krzyczą, ale nie obradują i nie mogą się poważnie zastanowić nad koniecznością obniżenia kosztów wytwórczości. Przywódcy robotników muszą rozważyć tę sprawę. Walka z doskonaleniem produkcji jest reakcją, bezwzględną reakcją.

• • •

Kuratorjum szkolne okręgu krakowskiego wprowadziło mundur obowiązkowy dla wszystkich uczniów szkół średnich. Granatowa bluza z kołnierzem wykładanym. Na epoletkach znak szkoły i klasy. Spodnie szare krótkie i czarne pończochy. Czapka rogatywka. Mundur będzie obowiązywała wszystkich uczniów, z wyjątkiem 8-klasistów, po roku rozciągnięty będzie i na nich. Naszem zdaniem inowacja ta zasługuje na uznanie.

• • •

A teraz zajrzymy na chwilę do Grodna. Powstał tam zatarg między samozwańczym zarządem teatru a prasą miejscową. Teatr ukarał prasę odbierając jej miejsca w teatrze. Bylibyśmy ciekawi, co na to Związek artystów? Czy ma on zamiar tolerować tego rodzaju zakowskie wybryki swych członków. Radzibyśmy się dowiedzieć, że — nie.

• • •

We Lwowie Bibljoteka słuchaczów prawa obchodzić będzie pięćdziesięciolecie swego istnienia. Piękne to święto, mówiące tak dużo o tradycji uniwersytetu Jana Kazimierza niewątpliwie obudzi szerokie echo w kołach naszej młodzieży.

• • •

Wykonanie ustaw językowych natrafia na przeciwdziałanie ze strony władz administracyjnych, na los narzeka prasa ukraińska. Dowiadujemy się, że w Dzwoniczach (pow. Bogorodczany) policja rozpędziła podpisujących deklaracje szkolne a same deklaracje skonfiskowała. Tak samo w Stowczanach (pow. Gródek) konfiskowano deklaracje. W Nowem Siole zaś (pow. Rudki) szerzono zupełnie niedopuszczalne wieści o specjalnych opłatach jakie nakładane być mają na tych, co deklaracje o ukraińskiej mowie w szkole podpisują. Ciekawiśmy, czy tak jest istotnie?

RÓŻNE

20 MILJONÓW LITRÓW WINA W GARDLE BUDAPESZTU.

Statystyka pijaństwa wesołej stolicy węgierskiej

Jakie wesołe życie wre w stolicy Węgier, świadczy interesująca statystyka, wykazująca, iż w ciągu roku 1924, wypito w Budapeszcie 20 miljonów litrów wina i 90 tysięcy flaszek szampana.

Z tych uciech pijackich zebrał skarb państwa dochód w kwocie 32 miljonów koron węgierskich.

Jak na wielką stolicę niewielkiego państwa takie zamiłowanie do wina i szampana, który sprowadzają z Francji za drogie pieniądze — jest istotnie bardzo charakterystyczne.

Możemy nawet śmiało powiedzieć, iż Warszawa jest znacznie mniej szampańsko rozlewna.

QUARTERLY DIVIDEND OF THE METROPOLITAN SAVINGS BANK
1 THIRD AVENUE cor. 7th STREET
Procent za trzy miesiące, kończące się 31 Marca 1925 roku według raty 4% od sta rocznie od wszystkich sum od $5 do $5,000, został zadeklarowany ja ko płatny 15 kwietnia 1925
Depozyta złożone do 11 kwietnia włącznie będą pobierały procent od 1 kwietnia. Bank otwarty w Poniedz. cały dzień do 7. Przyjmujemy Konta dla Towarzystw.

ŚLEDZTWA w SPRAWACH
Kryminalnych, Cywilnych, Familijnych i Rozwodowych
Procesowe obsługi adwokatów.
W razie jakiego wypadku podajcie skargi do
Bloom Detective Bureau
799 Broadway, New York
na rogu 11th Street.
Telefon, Stuyvesant 10073

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Iogolewicz
POLSKI LEKARZ
86 Second Avenue, New York City
SPECJALNOSC
Leczenie elektrycznością i djagnozą za pomocą Promieni "X."
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i 5 do 8 wieczorem.
W niedzielę podług umowy.
Telefon, Dry Dock 2528

Telefon, Orchard 1521
JÓZEEF HALICKI, M. D.
Lekarz
GODZINY:
od 12 do 2 po południu
od 6 do 8.30 wieczór
w niedzielę do 1 po południu
311 East 10th Street, New York City

Meble A. STEC
JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI
POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH
ŁÓŻKA, STOŁY, KRZESŁA, DYWANY, LUSTRA, MATERACE, SPRĘŻYNY, ORAZ KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE
ZA GOTOWKĘ LUB NA SPŁATY
135 AVENUE "A"
pomiędzy 8th i 9th Street's
NEW YORK CITY
Telefon, Dry Dock 5248

Dr. BRYAN
383 East 17th Street, New York City
pomiędzy First i Second Avenue's
Leczy chroniczne choroby krwi, nerwów, nerek i pęcherza.
Mężczyzn wyłącznie.
GODZINY:
Od 8-ej rano do 8-ej wieczorem.
W niedzielę od 9 rano do 1 po pol.

Tel.: Mott Haven 4566.
DR. S. CLUG
276 Alexander Ave., róg 139 ulicy
Bronx — New York
Godziny urzędowe:
10—12 rano;
3—4 po południu;
6—8 wieczorem.
Dr. Clug niedawno przybył z Europy i zaczął swą praktykę.

FUTRA NA zamówienie SZYJĘ
oraz sprzedaję gotowe.
Przeróbki i reparacje takowych, przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
1298 Lexington Ave
pomiędzy 87 a 88 ulicami.
Telefon, Lenox 6461

SPECJALNOSC
Choroby Chroniczne Mężczyzn i Kobiet
Krwi, Nerwów, Nerek i Pęcherza
PORADA DARMO
MÓWIMY PO POLSKU
Dr. LOUIS ZINS
110 East 16th Street
(Między Union Square i Irving Place)
Codziennie od 9 rano do 8 wieczór.
Niedziela od 9 rano do 4 po południu.

INSTRUKCJE PROWADZENIA AUTOMOBILU — $15.
Kompletny kurs w prowadzeniu samochodów i mechanizmie nowoczesnych wyrobów przez ekspertów; wyuczymy prowadzenie automobilu, $10, aż do utrzymania licensji; łatwe wpłaty; wypożyczamy samochody na egzamin; — klasy dla pań.
International, 147 East 40th Street

Telefon, Lenox 5103
BALBINA HORAK
Akuszerka
Znana Polonji w New Yorku — Członkini Marji Konopnickiej.
Przyjmuje pacjentki w domu i poza domem. Informacje udzielam darmo.
319 E. 80th St., New York City
Godziny — od 1 do 3.

220 EAST 14th STREET
blisko Third Avenue
Dajemy najtańsze kursa we własnym języku, ucząc naprawy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji. Gwarantujemy otrzymanie pozwolenia. Klasy otwarte dziennie i wieczorem.
KOMPLETNY KURS $25.00.

NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, blisko Third Ave.

Telefon, Watkins 8731
AKUSZERKA
Mówi po polsku
Trzydzieści lat praktyki
MRS. VOSAHLO
158 West 24th Street
blisko Seventh Avenue
Wynagrodzenie Minimalne.

JEDYNA TECHNICZNA SZKOŁA AUTOMOBILOWA
Praktyczne kursa wyuczenia się na szofera, mechanika. Wykłady w języku polskim i angielskim przez znanego polskiego nauczyciela L. TYCHNIEWICZA. Gwarantujemy otrzymanie licencji. Dajemy dyplomy i staramy się o zajęcia. Szkoła otwarta od 9 rano do 9 wieczór codziennie. W niedzielę od 11 rano do 3 popołudniu.
New York Automobile School, 228 Second Avenue, róg 14th Street, New York City

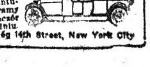

Adam Krechowiecki

O TRON

Powieść Historyczna

(Ciąg dalszy).

Szyderczo to wołanie przeniknęło Halszkę zimnym dreszczem; śmiech Kazimierza był najwyższem bluźnierstwem, wobec którego wzdrygnęła się cała jej istota.— Przecież ona zniosła kornie największą obelgę, uniżała się i pozwalała ścierać się w proch, jedynie dla odpokutowania, dla przebłagania Tego, którego Wszechmoc wszędy widziała i czuła, a któremu on, Kazimierz, bluźnić śmiał.

Porwała się z klęczek; z kornej stała się dumną. Tu już nie o jej cześć i nie o jej obrazę chodziło! Rozpłomienionym wzrokiem spojrzała na małżonka.

— Przestań! — zawołała — jeżeli nie chcesz śmierci mojej i dziecka swego...

A Kazimierz znowu się wściekł i ku niej poskoczył z zaciśniętą pięścią:

— Nie mam żony! — krzyczał — niemam dziecka!... Niema Boga!...

Lecz ona już nie uniżyła się jak przedtem. Gwałtownym ruchem ręki odtrąciła go od siebie, z takim wstrętem, jakby odpychała wcielonego szatana.

— Bluźnierco! — rzekła — przekleństwo ściągasz na siebie i na nas...

Wyszła krokiem sztywnym do izby, kędy Zochna spała.

Dziecku widocznie było lepiej, oddech był miarowy, a sen spokojny. Tedy Halszka uklękła najpierw i Boga zaczęła przepraszać za bluźnierstwo małżonka.

— Ofiarowuję Ci — mówiła Stwórco wszechmogący, moje dzisiejsze pohańbienie, jako odkup za winę moją, za grzech mój, za Kazimierza bluźnierstwo. Ale mi tej dzieciny nie odbieraj... ulituj się, ulituj nademną, Ty miłosierny!...

Wstała pokrzepiona na duchu. Przeczucie mówiło, że prośba jej wysłuchana, ale zarazem głos jakiś szeptał w duszy, że pod tym dachem, razem z bluźniercą pozostać nie może, że tu zaciężyły klątwa i gniew boży.

Zaczęła szybko otulać swoją dziecinę. Zochna przebudziła się, otworzyła przytomne oczęta i obie rączki zarzuciła matce na szyję. Ona zaś przytuliła ją do piersi.

— Śpij dziecino moja, śpij — mówiła — pójdziemy stąd, a będzie z nami Bóg!...

Zochna przygarnęła się do matki, a ona otuliwszy ją chustą wyszła z dworku.

Kazimierz widział ją wychodzącą z dzieckiem na ręku. Ale nie poszedł za nią i nie próbował wstrzymywać. Wiedział i czuł, że teraz między nimi stanowczy koniec i że ona nie wróci.

Jankowski zastał go, siedzącego w ciemnej izbie, z załamanemi rękoma.

— Co się stało? — pytał — coś ty uczynił? Spotkałem przed momentem małżonkę twoją z dzieckiem, idącą do chorążego Jesmana... Coś ty uczynił?

Łyszczyński zrazu nie odpowiedział nic, a wreszcie wybuchnął:

— Wymierzyłem sprawiedliwość! — krzyknął — za zdradę zbezcześciłem...

Jankowski spokojnie odparł:

— Podnieść rękę na niewiastę, to bezcześć nie dla niej, lecz dla tego, który to czyni. Pojmuję raczej tego, który wiarołomną zabija. Tyś jest szalony...

I zabierał się do odejścia.

Ale Kazimierz porwał się ku niemu i wołał:

— Nie odchodź! ty przynajmniej mnie nie opuszczaj... Dałeś złą radę... gdybyś odszedł, ja ją ubije!...

— Przydasz zbrodnię do ohydy!... — rzekł Jankowski. — Ciebie szatan opętał! Módl się!...

A na to Łyszczyński biegać znów począł po izbie i śmiać się szyderczo.

— Wymodliły się usta moje! — wołał — i już ani jednego słowa pacierza w nich nie zostało. Całą duszę moją zalało zwątpienie, gorycz, rozpacz!

—Jakie tu szczęście mieszkać mogło?.. — rzekł półgłosem. — A szaleństwo i złość wygnały je...

Jankowski rozpalił na kominie ognisko. Jaskrawe płomienie oświetliły niebawem izbę dużą, schludną, staraniem Halszki utrzymaną we wzorowym ładzie.

Spojrzał na Łyszczyńskiego. Był bardzo blady; wzburzone włosy spadały mu na czoło i twarz, w nieładzie; oczy paliły się gorączkowym ogniem. Przerażający był a zarazem piękny, jak zbuntowany anioł, który się jeszcze nie zupełnie przedzierżgnął w szatana. Jankowski usiadł i rzekł:

— Powiem ci rzecz, której nikt z ust moich dotąd nie słyszał.

Zmięta jego, pomarszczona twarz przybrała dziwny wyraz, jakiegoś rozpaczliwego spokoju. Wzrok zesztywniał, utkwiony w dal, małe oczy w migocącem świetle łuczywa połyskiwały także dziwnym blaskiem. Dłonią tarł czoło i siwiejące, długie włosy odgarniał.

— Słuchaj... — mówił. — Było to... mniejsza o to kiedy... w czasie jednej rozprawy z Tatarami... Napadli wielką kupą... zgnietli nas. Uprowadzili łupy bogate i jeńców co niemiara. A wśród nich znajdowała się jedna branka, cud niewiasta! Dobra, łagodna a dzielna, która serce swe i rękę przyrzekła... jednemu z moich najbliższych. Och, jak ona go miłowała! Oplotała się wokoło jego duszy, jak wąż, w krew się jego wpiła... I stracił ją... ale poprzysiągł, że odnajdzie, bo czuł, że bez niej żyć nie chce i nie może. Zebrawszy kompanijkę, puścił się za tatarskim taborem, szukał jej wszędy przez długie miesiące i nareszcie odnalazł... Była kochanką baszy, który za nią żadnego okupu wziąć nie chciał. Ów tedy, widząc, że ani pieniędzmi, ani przemocą nie dokaże nic, chwycił się podstępu: dał się ująć Tatarom, przyjął ich strój i obyczaj i służył im długo, aż doszedł do owego baszy, w którego posiadaniu była piękna branka. Zmieniony był tak, że ona go nie poznała, a i on nie byłby jej poznał, gdyby mu serce nie było krzyknęło: to ona! Słuchaj!... nie uwierzysz może, ale mówię szczerą prawdę...

Porwał się i zaczął chodzić po izbie wielkimi krokami, podczas gdy Kazimierz, siedział nieruchomo, ukrywszy twarz w dłonie.

— Szczerą prawdę! — powtórzył Jankowski — choć do uwierzenia trudną, mówię: ona, ta piękna, dobra, dzielna, umiłowała wreszcie gwałciciela swego, owego baszę. Dorodny był, młody, promieniało od niego zuchwalstwo... A ów przebrany Tatar patrzeć musiał, gdy ona, siedząc u baszy na kolanach, usta swe wpijała w jego usta, w upojeniu rozkosznem. Tedy raz w nocy, przypełznął ku nim, gdy spali w namiocie, razem, w objęciach... I naprzód ubił jego, a potem ją! On drgnął, wyciągnął się jak struna i zdechł... A ona żyła moment z puginałem wbitym w piersi... Żyła... odwróciła twarz swą ku mordercy i wówczas poznała go... Wargi jej koralowe zadrgały, jak drży listek róży, gdy go powiew wieczorny poruszy... Ogarnęła go gasnącym wzrokiem i głosem, w którym brzmiało i wyznanie i skrucha i wielka do takiego życia niechęć... wyszeptała: — Dzięki ci!... — Te słowa, ten wzrok i to drganie ust, jakby w uśmiechu, przywrzały do jego pamięci na zawsze...

Łyszczyński odjął ręce od twarzy i rzekł:

— Tyś to był!

Jankowski położył mu rękę na ramieniu.

— Mniejsza o to — odparł — kto był. Dość, że był..: i cierpiał i cierpi... i zapomnieć nie może...

I mówił dalej w uniesieniu:

— My zawsze chcemy na każdą boleść, na każdą zbrodnię, na każdy występek nazwisko kłaść, jakby bezimienne nie były bolem, zbrodnią, lub występkiem! A to jest wszystko jedno... Dość, że dwa ludzkie istnienia poszły na marne; dość chyba, że dwie dusze cierpiały tak, że on ubić ją był w stanie, a ona za śmierć dziękowała mu...

Zaległo milczenie, a Kazimierzowi zdawało się, że echo słów Jankowskiego przybiera kształty widome, że w ciemnej izbie snują się cienie, wywołane jego słowami; i owa niewiasta, zapominająca w uściskach dorodnego baszy o swej miłości i ów piękny basza uwodziciel i zdradzony kochanek, przebrany za Tatara, mściwy, krwiożerczy... Czasem postacie te miały znajome mu twarze: niewiasta twarz Halszki, basza postać Bogusława, a owym mścicielem był on.

— Tak... tak... — szepnął—lepiej ubić!

Jankowski, który te słowa posłyszał, wzdrygnął się i stanąwszy przed Kazimierzem, rzekł:

— Nie lepiej, bo krew przelana ma głos swój, który spoczynku nie da... Najlepiej przebaczyć!

A na to Łyszczyński począł znowu się śmiać szyderczo.

— Przebaczyć! przebaczyć! — wołał, biegając po izbie — a jakoż to można w żywym człowieku zabić myśl, zabić pamięć, zabić czucie? A czemuż ów przebrany Tatar nie przebaczył?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pani Frank Tinney z mężem, którego procesowała o separację, lecz po otrzymaniu nowych wieści, jakoby jej mąż z aktorką Imogene Wilson rejestrowali się w hotelu, jako małżeństwo, zmieniła na rozwód

CZY PRZEDŁUŻYMY ŻYCIE LUDZKIE?

Biologowie porają się obecnie nad rozwiązaniem bardzo ciekawego węzełka w organicznem życiu człowieka. Są to witaminy, najniezbędniejsze cząstki naszego pożywienia. Własności tych ciałek są zbadane i określone, ale żadnemu z badaczy nie udało się dotychczas wyodrębnić je i dostarczać organizmowi w aptekarskich dozach. Od tych ciałek zależna jest równowaga naszego organizmu i jego funkcji.

Jak zauważa prof. P. Portier, ludzie pierwotni, żyjący na łonie natury, nie mogli odczuwać potrzeby zaznajomienia się z teorją witaminów, ani też z rolą, jaką odgrywają one w naszym organizmie.

Dopiero, gdy wymagania i potrzeby odżywcze ludzi cywilizowanych stały się bardziej złożone i naglące, od czasu, gdy postępy chemji fizjologicznej pozwoliły dokładniej zbadać czynności trawienia organizmu, od tego czasu dopiero można było określić i wyodrębnić pojęcie witaminy. Jak dzielą się witaminy według ich składu i siły?

Na podstawie doświadczeń, czynionych na zwierzętach oraz na podstawie obserwacji, biologowie doszli do przekonania, iż witaminy można ugrupować w trzech skupieniach: A, B i C.

Do grupy A należy zaliczyć: mleko, tłuszcze zwierzęce, świeże jarzyny.

Do grupy B: drożdże, kartofle, ziarno nieoczyszczone z łuski, surowe mięso, jaja.

W grupie C znajdują się cytryny, pomarańcze, pomidory, kapusta, mięczaki, wątroba, móżdżek.

Ostatnio prof. Funk i Bertrand przygotowali pewien preparat (traktując łuski ryżowe kwasem pikrynowym), — który ma być pikrotem witaminy. Miligram tego preparatu chroni gołębie od epidemji, t. zw. polyneuzytu, na który zapadają gołębie, karmione wyłącznie ryżem, oczyszczonym z łusek.

Jakie wnioski praktyczne można wyciągnąć z tych danych?

Prof. Portier stwierdza, iż pożywienie ludzi, pozostających w ciągłej styczności z przyrodą, rybaków, rolników, pasterzy i t. p., zawiera wielkie ilości witaminu.

W jaki sposób człowiek żyjący i pracujący w miastach i osadach fabrycznych może zdobyć niezbędną ilość witaminu? Będzie to rzeczą nie łatwą wobec rozpowszechnienia w życiu wszelkiego rodzaju konserw, nie zawierających wcale witamin, dalej zaś wobec sposobu przyrządzania potraw i jarzyn, który zabija w nich witaminy.

Nie możemy przecie jeść mięsa suszonego, ani pożerać dymiącej wątroby, jak to robią Eskimosi. Nie możemy też napychać się surowemi ziemniakami, ani jarzynami. Przytem zaś nasz smak został już zbyt zdeprawowany, abyśmy mogli wrócić do kuchni naturalnej.

Rozwiązanie tej kwestji jest zadaniem fizjologów i chemików, którym w niedalekiej chyba przyszłości uda się zbadać istotę witamin i wyodrębnić je tak, jak się dzisiaj izoluje mikroskopijnej wielkości bakterje lub zalążki. Jeśli chemja witamin postąpi naprzód, będzie można uprzystępnić wszystkim w pierwszym rzędzie tran rybi, zawierający największą ilość witamin ze wszystkich zbadanych dotąd produktów.

Wtedy też będzie można realnie myśleć o uwolnieniu organizmu ludzkiego od różnych chorób i co za tem idzie, o przedłużeniu życia ludzkiego, choćby o kilka miesięcy, a może i lat.

Med...

Widok jednej ze stacji ratunkowych w Murphysboro, Ill, udzielającej tymczasowej pomocy nieszczęśliwym ofiarom Tornado

POSEŁ CZAPIŃSKI O KONKORDACIE

Na piątkowem posiedzeniu wspólnem sejmowych komisji zagranicznej i konstytucyjnej, tow. poseł Kazimierz Czapiński, jako koreferent sprawy konkordatu, wygłosił po referencie posłe Dubanowiczu przemówienie, które trwało przeszło godzinę i słuchane było z wielką uwagą. Przemówienie posła Czapińskie go opiewa w streszczeniu:

Stronnictwo moje stoi na stanowisku oddzielenia Kościoła od Państwa. Skoro atoli art. 114 konstytucji narazie przesądza tę sprawę, musimy rozważyć treść konkordatu.

P. St. Grabski twierdzi, że w ostatnich czasach papiestwo zmieniło swój stosunek do Państwa i stanęło na stanowisku równorzędności, nie zaś przewagi nad państwem.

Twierdzenie to jest błędne. Prawda, że dawniej papiestwo zupełnie otwarcie występowało z teorją swego bezwzględnego zwierzchnictwa nad państwem. W ostatnich czasach pod naciskiem faktów teorja ta nieco musiała się zmienić, ustalono np. teorję o pośredniej władzy nad państwem. Niemniej prawdą jest, że zasadnicza dyrektywa postępowania w stosunku do państwa pozostała ta sama. Prawda, że kodeks kanoniczny z r. 1917 nie mówi nigdzie wyraźnie o wyższości Kościoła nad państwem, ale w poszczególnych kanonach wkracza daleko w atrybucje państwa.

Temu musimy się przeciwstawić. Polska była zawsze silna, gdy była w zatargu z Rzymem, a upadała, gdy poddawała się Rzymowi!

Mam tu dwa ciekawe dokumenty o stosunku do Watykanu. „Pójdziemy za polityką Kościoła w sprawach kościelnych, ale o ile pójdzie ona na drogę szkodliwą dla państwa polskiego, wówczas za polityką Kościoła nie pójdziemy". Jaki to dokument? Tak mówi program ND z r. 1903. (Poruszenie). A teraz drugi dokument. Ktoś napisał, że w stosunku do narodu politycznym wpływ duchowieństwa rzymskiego działał rozkładająco. Kto to napisał, panie Grabski? Roman Dmowski! (poruszenie). To były czasy, kiedy ND nie była jeszcze tak zależna w akcji wyborczej od kleru!

Drugie twierdzenie p. Grabskiego wygląda tak: Watykan stoi na stanowisku silnego państwa polskiego na wschodzie. Czy to prawda? Może to być słuszne, jeżeli chodzi o to, żeby Rzym miał swoją placówkę na Wschodzie, ale nie jest słusznie w tem znaczeniu, jakoby Rzym nie miał na Wschodzie własnych aspiracji politycznych, nieraz niezgodnych z interesami Państwa Polskiego.

Może ktoś powie: komu przyjdzie do głowy naruszać suwerenność państwa polskiego? Ks. Nowakowski, który to mówi, niech czyta mowy własnego stronnictwa w Sejmie. Niestety, zawsze muszę uczyć księży prawa kanonicznego! (P. Stroński: Bo pan ma własną szkołę!) Podczas debaty agrarnej w r. 1923, kiedy była mowa o parcelacji dóbr duchownych, panowie oświadczaliście, że Polska nie ma suwerenności w tej dziedzinie — od woli Papieża zależy, czy Polska może wywłaszczyć dobra kościelne!

Przechodzę do samego konkordatu. Trzy zasadnicze cechy tego konkordatu wpadają w oko: 1) jego niezupełność, 2) mętna terminologja, oraz 3) nadawanie duchowieństwu szeregu uprawnień, niezgodnych z interesami państwa.

Niekompletności nie uważam za błąd zasadniczy, natomiast za niebezpieczeństwo uważam mętność terminologji i możność szkodliwej dla państwa interpretacji.

Ustawa interpretacyjna na wzór bawarski mogłaby w pewnej mierze złagodzić to niebezpieczeństwo. Do konkordatu bawarskiego zostało dodane „oświadczenie Rządu", tłumaczące poszczególne artykuły, przyjęte przez Sejm bawarski i w Dzienniku ustaw wydrukowane równocześnie z konkordatem.

Z wielu interpretacjami, przedstawionemi przez prof. Grabskiego, zgadzam się zupełnie, ale niema tego wyraźnie w tekście konkordatu! Np. p. Grabski powiada, że artykuł o nominacji biskupów zawiera prawo „veta" (decydującego sprzeciwu) rządu, a z ust p. Dubanowicza słyszymy, że niema prawa veta! (P. Stroński: Żaden z nich nie jest nieomylny). Istnieje jednak trzecia instancja — „nieomylna", której interpretacja może być jeszcze szkodliwsza. Musimy więc wprowadzić ustawę interpretacyjną.

Przykład rozciągliwości sformułowania stanowi zaraz art. 1, gdzie mowa o prawie kanonicznem. Wygląda to tak, jak gdyby całkowite wykonywanie prawa kanonicznego było obowiązujące w Polsce, a więc cenzura duchowa, szkoły wyznaniowe i t. d. Prof. Grabski powiada, że chodzi tu tylko o stosunki hierarchiczne, ale ktoś inny może to inaczej rozumieć. W Bawarji w owem oświadczeniu dodano, że należy to rozumieć z zastrzeżeniem: „o ile to nie jest sprzeczne z art. 137 konstytucji Niemiec". I u nas należy dodać, że należy to rozumieć — w granicach prawa obowiązującego w państwie.

Ale oczywiście interpretacja nie może zmienić podstawowych rzeczy. Otóż Polska nie ma prawa mianowania biskupów, które miała Polska w dawnych wiekach, nie ma prawa veta, nie ma prawa usuwania biskupów, nie ma prawa karania, zapewnionego należycie.

P. delegat zwracał uwagę na przysięgę, jaką składają duchowni. Cóż tam jest zagwarantowane? Wyrzeczenie się rzeczy „szkodliwych dla państwa". To nie jest żadna gwarancja. Przypuśćmy, że jakiś biskup popiera zbrojne usiłowania faszystów. Może on oświadczyć, że tem właśnie pomaga państwu. (P. Stroński: Nawet socjalistów mógłby popierać!). Tej obawy niema, ale co do faszystów, mieliśmy już pewną ilustrację!

Prawa państwa nie są zawarowane i w innych sprawach. Nauka religji jest obowiązkowa. Powoływanie się na konstytucję jest tu nie na miejscu, gdyż konstytucja przewiduje to tylko w stosunku do szkół, utrzymujących się z subwencji państwowych. Konkordat interpretuje to znaczenie szerzej, czem narusza konstytucję w duchu klerykalnym. A nawet, gdyby to było zgodne z konstytucją, to konstytucję Sejm może zmienić, a konkordat petryfikuje tę zasadę bezterminowo. Pozatem Kościół zastrzega sobie prawo kontroli „moralnej" nad wykładającymi religję, co stwarza teror wobec nauczyciela. Seminarja i wydziały teologiczne pozostają bez nadzoru państwa, a dzieją się tam wprost horrenda!

Co do reformy rolnej, to konkordat zostawia biskupom, kapitułom, zakonom 180 ha; instytucje te same wybierają ziemię na parcelację, same przeprowadzają parcelację, a co najważniejsze, Kościołowi pozostawia się lasy, które stanowią 40 proc. dóbr duchownych.

Otrzymuję petycje od niższego duchowieństwa w sprawie wypłacania mu uposażenia nie przez władze państwowe, lecz przez biskupów. W Turnowskiem już to zarządzono i biskup znaczną część poborów odtrąca na niewiadome cele kościelne.

DZIAŁ KOBIECY

Redaguje: MARJA OSTROWSKA

Z życia Kobiet

Kobieta pracująca na chleb poza domem musi rzucić pracę zarobkową z chwilą gdy ma dziecko. Jestto naturalnym objawem i bardzo zresztą pożądanym.

Ponieważ jednak zdarza się coraz częściej, że mąż nie może utrzymać rodziny, pracownica-matka znajduje się nieraz w bardzo ciężkim położeniu. W Ameryce i Anglji zaradzono temu zakładając tak zwane Day Nursery czyli żłobki dzienne, zakłady w których matki zostawiają swe maleństwa na czas pracy pod opieką doświadczonych dozorczyń.

W Polsce, pomimo wielkiej potrzeby takich żłobków wobec wzrastającej ilości pracujących mężatek, dopiero pierwsze kroki są czynione w tym kierunku.

Naprzykład, w wielkiej, przemysłowej Warszawie istnieją dotychczas tylko dwa żłobki i tylko na 32 dzieci. W New Yorku niema polskiego żłobka dla niemowląt, chociaż inne narodowości posiadają swoje i to w znacznej ilości.

Poezje

BADYLE

Głowę nisko, nisko, niziutko pochylę,
by popatrzeć, jak się chwieją badyle;
cała w słuch się i w oko zamienię
i twarz blisko do ziemi przyłożę,
aby wiedzieć, o czem śnią na ugorze
tu i ówdzie leżące kamienie.

Pozostawcie mnie samą na polu:
jedno małe ziarenko kąkolu
jest mi bardziej braterskie, litosne
od Was. Oczy i słuch wciąż natężam,
co dzień zrywam się, padam, zwyciężam,
co dzień korzę się, walczę i rosnę.

Wolę słoty, wolę hałas gromów
od zaduchu Waszych niskich domów,
od powietrza, które duszę ściska.
Tu dzień każdy wznosi coś, coś grzebie,
a nade mną po szerokiem niebie
z głośnym gwizdem przeganiają wichrzyska.

Puch przelata. Ktoś nieznany sieje
chwasty, zboża, zgony i nadzieje,
pieśni dzikie, śmiałe i żałosne,
a ja coraz szerzej wzrok otwieram,
puch i pieśni i nadzieje zbieram
i upadam — i powstaję i — rosnę.

J. K. Iłłakiewiczówna.

Dzidziuś mówi paciorek

Z Cyklu: "Dziecięcy Świat."

Bądź grzeczna, dobra Boziu,
I daj jutro słonko od rana...
I niech Dzidziuś obudzi się suchy
Boziu kochana...

Daj dużo dobrych rzeczy,
Co leżą wysoko na biurku...
I niech Aza tak głośno nie szczeka
W podwórku...

A kiedy Dzidziuś już wstanie
I nałoży mu Babcia ubranko —
Daj, Boziu moja kochana,
Smaczne śniadanko.

A potem niech na spacerek
Zawiezie Dzidziusia konik...
Boziu, jak będziesz grzeczna,
To Ci Dzidziuś kupi balonik...

JULJAN EISMOND.

Myśli

Najsilniejszy charakter rzuć w odmęt fałszu, a ufarbujesz go na czarno; najczystszą cnotę daj w zapasy z małemi podłostkami, a zjedzą ją, jak drobne mole piękne futro.

J. I. Kraszewski.

W głębę rodzimą, na posiew świeży
Rzucone ziarno błogo się plemi—
Lepsza garść jedna ojczystej ziemi,
Niż złoty piasek cudzych wybrzeży!

Wacław Szymanowski.

CZYSTOŚĆ OPATRUNKÓW

Dr. B. S. Herben, z New York Tuberculosis Association

Nieraz zdarza się, że ktoś z domowników skaleczył się i trzeba ranę obwiązać czystą szmatką. W tym wypadku można użyć pasek płótna czysto wypranego i przed samym użyciem wyprasowanego gorącym żelazkiem. Tak przygotowany bandaż nie jest jednak idealnie czysty i może zawierać pewną ilość zarazków czyli bakterji. W niektórych szpitalach mają specjalne maszynki do sterelizowania opatrunków, lecz w domach prywatnych rzadko są używane, ponieważ jest to proces dosyć kłopotliwy. O wiele praktyczniej zakupić odkażone i gotowe do użycia watę i bandaże w aptece. Dla mieszkańców miasta nie przedstawia to żadnej trudności, bo mogą to wszystko nabyć każdej chwili w odpowiednich opakowaniach niedostępnych dla bakterji. Dla mieszkańców wsi pozostaje jedno: zrobić zapas opatrunków na wypadek nieszczęścia i trzymać w czystym suchym miejscu.

Strzeżcie się waszych rąk. Zwykłe mycie usuwa niektóre bakterje, ale nie wszystkie. Szorowanie szczotką przedtem wygotowaną w wodzie, lub roztwór lirolu albo inne antyseptyczne środki mogą zabić lub przynajmniej usunąć bakterje.

Chirurdzy przed operacją szorują ręce do łokci tak mocno, aż robią się one zupełnie czerwone. Oprócz tego dla większej pewności chirurdzy wkładają rękawice gumowe.

Jeżeli w domu musicie użyć opatrunki chirurgiczne, przedewszystkiem otwórzcie ostrożnie paczkę, a potem starannie wyszorujcie ręce przed dotknięciem się do bandaży i waty.

Pod żadnym pozorem nie dotykajcie się waszą chusteczką do rany.

Bądźcie ostrożni z każdą raną, choćby najmniejszą.

Kuchnia

PRZEPISY NA WIELKANOC

Bardzo łatwa i tania babka

Półtora kwarty mąki, z której jedną czwartą część rozczynić z letniem mlekiem i dwa łuty rozpuszczonych drożdży i postawić w cieple. Tymczasem ucierać na misce dużą łyżkę świeżego masła z dwoma żółtkami i dwoma całemi jajami. Dodać trochę soli, trochę skórki cytrynowej lub pomarańczowej drobno usiekanej z ćwierć funtem cukru, wsypać resztę mąki, wlać wyrośniętą rozczynę i wyrabiać doskonale, póki ciasto od ręki nie odstanie. Jeśli za gęste, dolać trochę letniego mleka, potem włożyć do formy wysmarowanej masłem i wysypanej mąką, a gdy w cieple wyrośnie, wstawić do średniego pieca na godzinę. Po upieczeniu i wyrzuceniu z formy, posmarować piórkiem roztopionem masłem i obsypać grubo cukrem z wanilją.

Glazura czekoladowa

Pół funta czekolady waniljowej i pół łyżki masła deserowego postawić w letnim piecu, aby się rozpuściła. Gdy zmięknie rozetrzeć ją łyżką, rozprowadzić szklanką wody i zagotować mieszając ciągle, aż się utworzy gęsta, ciągnąca masa; oblać gorącą tort i pozostawić w zimnem miejscu.

Babka włoska

Ćwierć funta świeżego masła utrzeć na pianę, dodać sześć żółtek, ćwierć kwarty mleka lub śmietanki, pół funta cukru, jeden funt mąki, ćwierć funta obranych rodzynków, pół laseczki wanilji, pianę z trzech białek, nakoniec łyżeczkę dwuwęglanu sody i dwie łyżeczki kremor tartari. Proszki te przesiać, wymieszać lekko z ciastem, które włożyć do formy wysmarowanej masłem i wysypanej mąką i piec w średnim piecu trzy kwadranse.

Masa czekoladowa.

Pół funta czekolady w kawałkach postawić w rondelku w letnim piecu, aby całkiem zmiękła, a wyrzuciwszy ją do donicy, rozcierać prędko wałkiem; gdy całkiem roztarta, dodać pół funta masła deserowego, wbijać po jednemu cztery żółtka, wsypać cukru do smaku i ucierać na pianę. Po przełożeniu tortu polukrować go odpowiednim lukrem.

Lukier pomadkowy.

Zrobić gęsty syrup z pół funta cukru w kawałkach i gotować tak długo, aż sperli, a za zdmuchnięciem pokażą się grube, ciągnące nici. Wtedy go wylać do donicy lub miski i ucierać w jedną stronę tak długo, aż się utworzy gęsta biała masa. Taki lukier można przyrządzać z najrozmaitszemi smakami.

Obcieranie cukru o skórkę cytrynową

Cukier z głowy porąbany w kawałki należy otrzeć o skórkę z pomarańcz lub z cytryn, a potem utłuc w moździerzu i przesiać.

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

NEWARK

Znalezione klucze przydały się złodziejowi

Policja tutejsza przypuszcza, że osoba która znalazła klucze zgubione przez Adolfa Feller'a, użyła jeden z tych, by wejść do restauracji Feller'a, pn. 114 Commerce St., wczoraj w nocy.

Do restauracji dostał się złodziej frontowemi drzwiami, otwierając je kluczem znalezionym. Złodziej skradł 13 puszek z cygarami, wartości $22. Przytem przetrząsł on i kasę z której zabrał niecałe dwa dolary centami. Detektywi, którzy przeprowadzają śledztwo, twierdzą, że złodziej wszedł frontowemi drzwiami i potem uciekł oknem w tyle restauracji.

Kosztowna miłość

John Forran, lat 23, z pn. 297 New St., zakochany w pięknej Estelli Shaw, z pn. 563 Springfield Ave., wyrzeka się dziś całego świata kobiecego.

Na stacji policyjnej pierwszego obwodu, gdzie stawał, oskarżony o sprzeniewierzenie funduszów Klubu Cornet A. C., Forran zeznał, że pieniądze wynoszące około $400 wydał na kupno prezentów dla swojej ukochanej. Narzeczona jego, skoro się dowiedziała, że on w tarapatach, dała mu kosza i niektóre z prezentów odesłała mu.

Rozprawa sądowa będzie w tych dniach.

Nowe Towarzystwo Budowniczo-Pożyczkowe

Do szeregu polskich towarzystw budowniczo - pożyczkowych zaliczyć możemy, jeszcze jedno, nowe organizujące się towarzystwo, pod nazwą Prosperity Building and Loan Association, przy Polskim Klubie Oświatowym, pn. 255 Court St.

Na samym wstępie, towarzystwo to, liczy około stu członków. W ubiegły piątek obrany został zarząd i trzech trustystów. Mecenas Stefan Lorenz przeprowadza sprawy towarzystwa i robi starania o tak zw. "charter" stanowy.

Wpisy i wkładki do nowego towarzystwa nazywającego się po polsku "Dobrobyt", przyjmowane będą w każdy poniedziałek wieczorem, od godziny 7-ej do 9-ej.

Na razie, T-wo Budowniczo-Pożyczkowe "Dobrobyt", będzie w formie wspólnego klubu oszczędnościowego, tak zw. Mutual Savings Club, dopóki nie będą uzupełnione kwalifikacje, nadające prawo "charter'u."

Prezesem jest R. Tim, kasjerem ob. Surowiec, sekretarzem finansowym E. Albin, sekretarzem protokułowym R. A. Borkowski.

Nowa serja otwarta w Tow. P. N. Budowniczo-Pożyczkowem

W ubiegły poniedziałek Towarzystwo Polsko-Narodowe Budowniczo-Pożyczkowego, otworzyło 40-tą serję. Wpłaty i zapisy przyjmowane są w każdy poniedziałek w kwaterze Towarzystwa, pn. 517 Market ul., od godziny 7:30 do 10-ej wieczór.

Towarzystwo to jest jednem z najstarszych polskich instytucyj finansowych w stanie New Jersey. Istnieje ono przeszło 12 lat. W siedmiu dojrzałych serjach w okresie tym, wypłacono sumę — 113,000 dolarów.

Z otwarciem nowej serji, nadarza się rodakom okazja rozpoczęcia systematycznej oszczędności, w instytucji finansowej polskiej, o podwalinach niezachwianych i reputacji godnej pozazdroszczenia. Każdy z obecnych akcjonarjuszy tegoż towarzystwa gorącemi słowy chwali swoją instytucję i poleca ją przyjaciołom swoim. Teraz jest pora zapisania się do Towarzystwa Polsko-Narodowego Budowniczo-Pożyczkowego.

PASSAIC, N. J.

Wielki koncert

Nie długo, bo w niedzielę, dnia 19-go kwietnia, odbędzie się wspaniały koncert T-wa Śpiewu Chopin, w sali Domu Ludowego, przy Monroe Street. W koncercie udział wezmą chopiniści i pierwszorzędne siły śpiewacze, między innymi, Leonja Ogrodzka, primadonna opery warszawskiej. Początek koncertu o godzinie 8-ej wieczorem. Program został starannie opracowany, przez dyrygenta E. Sennerta.

Pod rozwagę rodzicom

Zarząd Polskiej Szkoły Ludowej im. Adama Mickiewicza podaje do wiadomości, że nauka języka polskiego odbywa się każdego tygodnia w sobotę od 9 rano do 3 po południu, w Domu Ludowym, przy Monroe Street.

Pomimo, że do szkoły uczęszcza przeszło siedemdziesiąt (70) dzieci, miejsca są jeszcze wolne, a więc znajdą w szkole miejsce te dzieci, które chodzą do publicznej szkoły, a także i te, które chodzą do parafjalnej szkoły, ponieważ w sobotę dzieci mają dzień wolny, a więc rodzice nie pozwólcie swym dzieciom, ażeby trwoniły czas na marne, tylko przyszlijcie swe dzieci do powyższej szkoły, w której nauczą się języka ojczystego, niech wiedzą, że są potomkami wielkiego i kulturalnego narodu.

Niech uczą się języka i historji swych ojców, a jak dorosną będą wam wdzięczni za to.

Rodzice! Zrozumcie, że szkoła polska jest najważniejszą instytucją patrjotyczną wychodźtwa!

Matko! Niechaj dziecko twoje uczęszcza do Polskiej Szkoły Ludowej im. Adama Mickiewicza w Passaic, N. J. Uważaj, aby nie zatraciło w sobie polskości, bo wtedy będzie zapóźno.

Zarząd powyższej szkoły ma zaszczyt podać do wiadomości, że ma dwie energiczne nauczycielki, które mieszkają w Passaic, N. J., w miejsce poprzedniego nauczyciela p. Tadeusza Słonczewskiego, z New Yorku. Pani Zofja Putkowska uczy klasę trzecią, historji, geografji, ćwiczeń ortograficznych, śpiewu i gimnastyki od 9 rano do 11 przed południem. Klasę drugą: czytania, ćwiczeń ortograficznych, śpiewu i dyktanda, od 11 przed południem do 1 po południu.

Pani Marja Kruszyńska uczy klasę wstępną: poznawania liter, składania, czytania i pisania łatwych wyrazów. Przepisywanie przeczytanego tekstu, klasa pierwsza. Przepisywania i dyktando z elementarza, śpiew od 1 po południu do 3 po południu.

Pomoc ta ze strony rodziców jest konieczna do tego, by praca nasza wydała odpowiedni plon. Zapewniamy, że z naszej strony zrobimy wszystko, co w naszej mocy, by naszą część obowiązku sumiennie spełnić.

Niech ta Szkoła Ludowa im. Adama Mickiewicza w szerokich masach wychodźtwa, niech wśród nas zniknie lekceważenie, a wzmaga się umiłowanie wszystkiego co polskie.

Jak również zarząd podaje do wiadomości, iż T-wo Chóru im. Jana Gala ofiarowało sumę dziesięciu dolarów ($10) na rozwój Polskiej Szkoły Ludowej im. Adama Mickiewicza, za co zarząd powyższej szkoły składa serdeczne dzięki powyższemu towarzystwu.

Za zarząd Polskiej Szkoły Ludowej im. Adama Mickiewicza:
JAN BEDNARZ, Kierownik.

Bronisława Kazimierczak, ul. Tuszyńska, Nr. 3, Łódź, Polska, poszukuje p. Michel i Amalji Wilderman, dawniej zamieszkałych w Philadelphia, Pa. W roku 1914 mieli fabrykę krawiecką w tem mieście.

Drobne Ogłoszenia

WYUCZCIE SIĘ BALWIERSTWA
Kurs $25. Nasi wykwalifikowani instruktorzy wyuczą was wkrótce. Wielkie zapotrzebowania fachowych pracowników. Wykłady we dnie i wieczorami. NATIONAL BARBER COLLEGE, 150 Third Avenue, New York City, N. Y.

POWAŻNE sumy pieniężne wypożyczane, drugie i trzecie hipoteki, wypożyczki na budowę, dogodne warunki, prędka obsługa. Eskay Holding Corp. Tel., Triangle 7977. 391 Fulton St., Brooklyn.

Poszukiwania
(Information Wanted)

POSZUKUJEMY do kinematografu 15 mężczyzn, 5 pań i 5 dzieci do wzięcia udziału w produkcji filmów, tylko ci którzy szczerze pragną zrobić karjerę na ekranie niech się zgłaszają. Aplikanci muszą znać trochę język angielski. Poprzednie doświadczenie w tym zakresie nie wymagane. Zgłoszenia od 1 po południu do 8 wieczorem. Maidena Picture, Inc., 987 Eighth Avenue, Columbus Circle. (8)

POSZUKUJĘ mego brata Kazimierza Dębińskiego, który się podawał jako Dębin, zamieszkały w New Yorku od roku 1917. Nie mamy o nim żadnej wiadomości. Ktokolwiek by o nim wiedział, proszę dać znać do A. Dębińskiego, 215 Hall Ave. Perth Amboy, N.J. (51)

Pokoje do wynajęcia
(Rooms to let)

DWA pokoje do wynajęcia na pierwszym piętrze, widne, rent $15. Zgłaszać się 103½ — 8th St., lub St. Mark's Place, New York. (6r)

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje, biały zlew; gorąca woda, 5 okien, dużo powietrza. Zgłoszenia: Janitor, 327 East 23rd St. N.Y.C. (6r)

PIĘKNY, umeblowany pokój do wynajęcia. Zgłoszenia po 2-ej; 36 Broome Street, trzecie piętro, Greenpoint. (6r)

DWA i trzy pokojowe apartamenta do wynajęcia, ładne pokoje, tani rent, od $13 do $20 miesięcznie, wszystkie widne. 56 Jewell St., Greenpoint, Brooklyn, N. Y. (9r)

CZTERY pokoje i wanna do wynajęcia, gorąca woda i elektryka. Zgłoszenia do 327-229 Kingsland Ave., Pokój 10, Greenpoint, Brooklyn. (9r)

POKÓJ osobny do wynajęcia przy inteligentnej polskiej rodzinie, ulepszenia, czwarte piętro na prawo z tyłu. Zgłoszenia 8 St. Mark's Place, New York City. (6r)

Praca dla Kobiet
(Help Wanted Female)

OPERATOREK
doświadczonych
do męskich kapeluszy
China Split
Podróż zapłacona do Danbury, Conn.
Dobra płaca, stała praca.
Zgłosić się do
Biura Nowojorskiego przez cały tydzień.
FRANK K. LEE
17 Washington Place, N. Y. C. (7f)

OPERATOREK
przy sukienkach
Praca przez cały rok.
1919 BRYANT AVENUE
pomiędzy Boston Road i 176th Street
lub telefonować Fordham 7446 (5f)

RĘCZNE MALOWIDŁA
robota dana do domu doświadczonym
w malowaniu na jedwabiu
Dobra płaca.
761 ST. ANN'S AVENUE
róg 157th Street
Dwa bloki East 156th L. Stacja. (7f)

OPERATOREK
doświadczonych
na Wilcox Gibbs Maszynach
do pracowni damskiej
1883 Southern Boulevard, blisko 176th St. (6f)

KOBIET
do sprzątania w nocy
stała dobra płaca, także w niedzielę
Zgłosić się w poniedziałek
między 4 a 6 po południu
153 EAST 33rd STREET (6f)

OPERATORS
Doświadczonych na flanelowych koszulach, również dziewcząt nie znających fachu; dostaną płatę podczas nauki. — Zgłoszenia A. Baratz & Co., 395 Leonard Street, Brooklyn. (6f)

OPERATOREK
doświadczonych
do krótkich spodenek wykończających
wszystkie sekcje i stlape makers
MONROE KNEE PANT CO.
47 Monroe Street, New York (7f)

OPERATOREK
doświadczonych do sukien
STAŁA PRACA.
SITZMAN
2941 Atlantic Ave., Brooklyn, N. Y.
Pierwsze Piętro (7f)

OPERATOREK na spodniach i bluzkach marynarskich, stała praca. Stines, 93 Maspeth Ave., blisko Broad St., Maspeth, L. I. N. Y. (7f)

KOBIETY do ogólnej domowej pracy i gotowania, bez prania, ze spaniem lub bez. Telefon, Buckminister 8798. (6f)

KOBIET
rzutnych do zaznajomienia publiczności z pani Ella Pickney's ziołowem lekarstwem, wielkie zapotrzebowanie, łatwe do sprzedania, dobre dochody, każda kobieta je kupi. Ar. Benol Chemical Co., 75 Morgan Avenue, Brooklyn, N. Y. (6f)

LOOPERS doświadczonych do skarpetek męskich, dobra płaca, stała praca. Avanel Knitwear Co., 129 Patchen Ave., Brooklyn. (7f)

Praca dla Mężczyzn
(Help Wanted Male)

Press Operators & Die Setters
do wytłoczni
na metalowych blachach
Praca dzienna oraz nocna.
Możecie zarabiać dużą sumę.
Zgłosić się natychmiast
J. M. MURRAY MFG. CO.
North Newark Ave., Elizabeth, N. J. (11m)

ACETELYNE WELDERS
mężczyzn do lekkiej pracy przy metalowych płytach i puszkach blaszanych, nadzwyczajnie wysoka płaca, robota od sztuki, dobra praca dla odpowiednich ludzi. Zgłaszać się natychmiast do
J. W. MURRAY MFG. CO.
North Newark Ave., Elizabeth, N. J. (10, 11m)

Metal Finishers & Straighteners
do wytłoczni
na metalowych blachach i loose panel work od sztuki dobre ceny
Zgłosić się natychmiast
J. W. MURRAY MFG. CO.
North Newark Ave., Elizabeth, N. J. (11m)

KOSZYKARZY
doświadczonych
Zgłosić się zaraz do pracy
Emerson Reed, 314 East 35th St. (7m)

PRASOWACZY DO MĘSKICH SPODNI
Zgłosić się
IBLA PENTS COMPANY
27 West 4th Street, Piąte Piętro (7m)

Praca dla Mężczyzn
(Help Wanted Male)

MĘŻCZYZN
do roboty przy szczotkach
Chisel, Flat, Varnish
doświadczonych tylko
Dobra zapłata, stała praca.
SUPERSET BRUSH COMPANY
435 West Broadway, New York City

FINISHERS
przyzwyczajonych do pierwszorzędnej roboty przy sukniach
JEAN SALONE INC.
780 Madison Avenue (11m)

WYROBIONYCH
lakierników wozów
i trimmers
2533 WASHINGTON AVE., BRONX (7m)

OPERATORÓW
doświadczonych do krótkich spodenek, wykańczający wszystkie szczegóły, jakoteż strap makers
MONROE KNEE PANTS COMPANY
47 Monroe Street, New York (7m)

POSŁUGACZY do kuchni, countermen i buss boys potrzeba w Morningside Employment Agency, 454 West 125th Street. (7m)

ROBOTNIKÓW 500 do ładowania węgla na wozy w kopalniach podziemnych Penna, zarobek płacy unijnej dawany od sztuki, $5.50 do $6.60 dziennie, podróż i utrzymanie przedpłacone przez agencję kompanji. 125 West Street. (7m)

KRAWCZYNI i oraz panna do nauki, stała praca, dobre wynagrodzenie dla odpowiednich osób. Helenette, 48 Greenwich Ave., New York City. (6f)

POSZUKUJEMY do kinematografu 15 mężczyzn, 5 pań i 5 dzieci do wzięcia udziału w produkcji filmów, tylko ci którzy szczerze pragną zrobić karjerę na ekranie niech się zgłaszają. Aplikanci muszą znać trochę język angielski. Poprzednie doświadczenie w tym zakresie nie wymagane. Zgłoszenia od 1 po południu do 8 wieczorem. Maidina Picture, Inc., 987 Eighth Ave., Columbus Circle, New York City. (8m)

SALESMEN znających język polski, doświadczonych w sprzedawaniu fortepianów lub z podobnem doświadczeniem do zaznajomienia się z interesem składu muzycznego, jednak doświadczenie w tym zakresie nie wymagane, pensja i komisowe. Zgłoszenia do Mr. Day, c. o. Story & Clark, 33 West 57th St., lub Mr. Allen, 25 Flatbush Ave., Brooklyn, lub Mr Frederick, 1124 Broadway, New York (10m)

JANITOR, 213 Henry Street. Pytać o pana Kramer. (7m)

POTRZEBNY Janitor, trzy pokoje i $10 dopłaty. Zgłoszenia L. Herzog, 317 East 101 St. N. Y. C. (7m)

MARNOWANIE CZASU

Wielu ludzi chcąc kupić lub sprzedać dom, interes czy farmę, wynająć mieszkanie, lub znaleźć pracę traci wiele drogiego czasu, błąkając się niepotrzebnie po ulicach.

Tysiące Czytelników NOWEGO ŚWIATA, czytając ogłoszenia w piśmie naszym nie potrzebują niepotrzebnie tracić czasu, albowiem za pomocą ogłoszeń są w stanie każdą rzecz załatwić prędzej i korzystniej niż w jakikolwiek inny sposób.

Ogłaszajcie się więc stale i czytajcie ogłoszenia

W NOWYM ŚWIECIE

NEW YORK:
24 Union Square,
Tel. Stuyvesant 5493

BROOKLYN:
586 Manhattan Ave.
Tel.: Greenpoint 0928

Interesy do Sprzedania
(Business Opportunities)

GROSERNIA, Candy i Cigar Store do sprzedania, trzy pokoje, lease, dobry interes. 280 West Kinney St., Newark, N. J. (7s)

LUNCH Wagon na sprzedaż w ruchliwej sekcji w Brooklynie, lub przyjmę spólnika. Zgłoszenia J. Duch, 1457 Avenue A, New York City. (7s)

PIEKARNIA DO SPRZEDANIA
Mam duży wybór piekarń z małemi wpłatami; ludziom interesowanym, którzy posiadają zdolność w tym zawodzie a nie mają odpowiedniego kapitału chętnie udzielę wszelkiej pomocy. Z zaufaniem proszę zgłosić się do L. Cywiński, 70 Pacific St., Newark, N. J. Telefon, Mitchell 5831. (Ap. 26)

PIEKARNIA na sprzedaż lub do wynajęcia z powodu wyjazdu dla prędkiego kupca, dobrze wyrobiony interes. Po dalsze informacje proszę się zgłaszać W. Shaffer, 339 — 21st St., Brooklyn, N. Y. (5, 6, 7, 12, 13, 14s)

RESTAURACJA na sprzedaż w polskiej okolicy, dobry interes, lease na trzy lata, cena przystępna, rent $45. Zgłoszenia 436 East 9th Street. (6e)

RESTAURACJA do sprzedania lub przyjmę spólnika, interes wyrobiony, blisko fabryk, spólnik może przystąpić bez obawy. 27 Greenpoint, Brooklyn. (7s)

TRZY-familijny dom z grosernią lub grosernia tylko do sprzedania, cena umiarkowana, wpłaty według umowy. 124 Perry Ave., Maspeth, L. I. (9s)

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

FARMA do wydzierżawienia, sprzedania lub w zamianę na posiadłość w mieście, wszystkie potrzebne budynki na miejscu. Ginsberg, 55½ Columbia Street, blisko Delancey St. (7s)

2 FAM. murowany dom ze sklepem na sprzedaż lub lease. Przystępna cena. Zgłoszenia wieczorem 15 Greenpoint Ave., Brooklyn, N.Y. (6e)

DWA sześciofamilijne domy, rent $415 miesięcznie, wszystkie ulepszenia, blisko subwayu, $5,000 wpłaty za każdy, reszta na łatwe spłaty. Pójść do 487 sić się do właściciela, Reich, 10736—93rd sić się do właściciela Reich, 10736—83rd St. Ozone Park, L. I. (12e)

JAMESBURG, N. J., 6-pokojowy dom, cementowany sklep, 3,000 krzaków winogronowych, bardzo tanio. Zgłoszenia Gavazzani, telefon, Stagg 0421, Brooklyn (10e)

46 SOUTH 6th Street, Williamsburg, Brooklyn, trzypiętrowy i basement, murowany, w pierwszorzędnym stanie, 12 dużych pokoi, wszystkie widne, ulepszenia na każdym piętrze, gaz, gorąca woda, elektryka etc. Cena bardzo przystępna. (10e)

FARMA położona w miasteczku na cementowej drodze mila do stacji kolejowej, polskiego kościoła i 10 dużych fabryk, 200 akrów, 125 ornego pola, 25 lasu, 50 pastwiska, sad, duża rzeka, dom 19 pokoi z ulepszeniami, parquet podłogi, elektryczność i wodociągi w wszystkich budynkach, duża stajnia dla 80 sztuk bydła, garaż i 4 inne budynki, 23 krów, buhaj, 4 konie, 10 świń, 100 kur i maszynerje, można kupić bardzo tanio, gotówki $4,500, reszta na łatwych warunkach.
FARMA 34 akrów, las, sad, rzeka, na stanowej drodze, gdzie można gazolinę sprzedawać, "jitney bus", dom 10 pokoi, i innych budynków, 2 krowy, koń, 100 kur, świnie, gęsi, kaczki, potrzeba gotówki $1500, reszta na łatwe spłaty.
M. PISARKO
116 East 7th Street, New York City (t f n)

FARMA 50-akrowa bardzo dobrej, bez kamienia ziemi, z tego 18 akrów lasu i pastwisko, budynki jak nowe, dom na 7 pokoi, woda w domu, sad, trzy krowy, dwa konie, dwie świnie, stado kur i gęsi, maszynerja i wszystko do farmy, mila do miasta i kolei, wszystko za $3,300, wpłaty $1,600. Zgłoszenia tylko wieczorem do Paul Kutyński, 263 Avenue B, pomiędzy 15th i 16th St., Third Floor, New York City. (8e)

TRZY-familijny dom w polskiej dzielnicy, cena $7,550, gotówki $1,750. J. Duch, 1457 Avenue A, New York City. (7e)

Mała Farma
10,000 Kwadr. Stóp
$25 Gotówki
Cena $250
$5 Miesięcznie
W NEW BRUNSWICK, N. J.
jedna ulica od szkoły; wysoko położona, ziemia równa i sucha; blisko wiele wielkich fabryk, w których cała rodzina może znaleźć zatrudnienie; dosyć ziemi do utrzymania krowy, na hodowlę kur i na warzywa.
Właściciel, HAMILTON
Room 910, World Building
53 Park Row, New York City

Mała Farma
8,000 Stóp Kwadratowych
$25 GOTÓWKI
Cena $250
$8 Miesięcznie
w New Brunswick, N. J.

Duże przemysłowe miasto na głównej linji kolejowej. Wiele pracy dla każdego członka rodziny. Ziemi w podostatku na ogród i na hodowlę kur.
METUCHEN REALTY COMPANY
206 B'way, Room 311, New York City

Interesy do Sprzedania
(Business Opportunities)

BALWIERNIA do sprzedania; stary, wyrobiony interes w Passaic. Zgłoszenia do Nowego Świata, 586 Manhattan Ave. Brooklyn. (6s)

BUCZERNIA do sprzedania natychmiast, wszystkie potrzebne narzędzia, egzystuje od dziesięciu lat. 537 Avenue C, Bayonne, N. J. (5, 6, 7, 8, 9, 10s)

BUCZERNIA i grosernia do sprzedania, tanio, pięć pokoi z wanną, lease. 259 Ferry Street, Newark, N. J. (10s)

CANDY Store na sprzedaż. 69 Sutton Street, Greenpoint, Brooklyn. (10s)

CANDY Store na sprzedaż. 122 Eagle Street, Greenpoint, Brooklyn. (6s)

CANDY Store do sprzedania z powodu innego interesu. 140 North 4th Street, Brooklyn. (6s)

CANDY, Stationary sklep na sprzedaż, istnieje 25 lat, cena przystępna. 225 Driggs Ave., Brooklyn. (14s)

CANDY, Cigar i Stationery store, naprzeciw szkoły i parku. Piękne pokoje. Rent $35 z lease; tylko $550, warte dwa razy tyle. 546 East 147th Street, N. Y. C. (7e)

CANDY Store na sprzedaż za bardzo niską cenę z powodu nieporozumień familijnych. 503 East 16th St. (5, 7s)

DRY GOODS Store na sprzedaż z garderobą męską i żeńską, w niedzielę otwarty cały dzień. 368 Rodney Street, Brooklyn, N. Y. (6s)

GROSERNIA i delikatessen do sprzedania, targu tygodniowego przeszło $500. Zgłoszenia Nowy Swiat, 586 Manhattan Ave., Brooklyn. (10s)

GROSERNIA i delikatessen na sprzedaż, interes dobrze wyrobiony w polskiej okolicy, cena bardzo niska. Zgłoszenia Nowy Świat, 586 Manhattan Avenue, Brooklyn, N. Y. (8s)

Gawliński & Co.

BIURA:

W NEW YORKU
436 East 16 Street
Home Owners Ass'n.

W BROOKLYNIE
231 Driggs Avenue
przy Graham Ave.

Polecają następujące domy:

BROOKLYN

2 FAM. DREWNIANY, DUŻY SKLEP ROGOWY, W BYZNESOWEJ SEKCJI, RENT $1,020. CENA $4,200, GOTÓWKI $1,500.

3 FAM. DREWNIANY, KĄPIELNIE, DOM ŁADNY PRZY TRAMWAJU, BLISKO KOŚCIOŁA I POLSKIEJ SZKOŁY, RENT $1,176. CENA $8,000, GOTÓWKI $3,000.

6 FAM. DREWNIANY, PO 4 DUŻE POKOJE DLA RODZINY, DOM W DOBRYM STANIE, NAPRZECIW PARKU, NA LOCIE 28 x 100, RENT $1,914. CENA $14,250, GOTÓWKI $4,000.

8 FAM. MUROWANY, W REZYDENCJALNEJ SEKCJI W BAY RIDGE, APARTAMENT PO 5 DO 6 POKOI, WSZELKIE NOWOCZESNE URZĄDZENIA, BARDZO ELEGANCKI I OBSZERNY DOM, RENT $4,740. CENA $27,800, GOTÓWKI $5,500.

NEW YORK

3 FAM. W BRONX, PO 5 POKOI, RENT $1,036. CENA $8,450, WPŁATY $2,125.

10 FAM., PO 5 POKOI, GORĄCA WODA, ELEKTRYKA, RENT PRZESZŁO $3,000. CENA $13,000, WPŁATY $3,500.

37 FAM. I 2 SKLEPY, PO 3 I 4 POKOJE Z WANNAMI DLA RODZINY, ELEKTRYKA, GORĄCA WODA, RENT $11,500. CENA $75,000, WPŁATY $12,000.

Także wiele innych dobrych propozycji w New Yorku, Brooklynie i okolicy.

Wszelkich informacji udzieli jedno z naszych dwuch biur:

GAWLINSKI & CO.
HOME OWNERS ASS'N.
436 East 16 Street

GAWLINSKI & CO.
231 Driggs Avenue.
PRZY GRAHAM AVENUE.

Adam Krechowiecki

O TRON

Powieść Historyczna

(Ciąg dalszy).

Chwytała go dzika rozpacz.

— Więc nic? nic? nic? — pytał sam siebie.

Odpowiadało mu głuche milczenie. A on chodził po izbie, zataczając się jak pijany. Widział teraz przed sobą zamek birżański, olbrzymi, straszny. Widział Bogusława w blaskach, jakby piekielnych, a obok niego Halszkę przerażoną, zdumioną, pociąganą ku księciu jakąś niewidzialną siłą. Szła w jego rozwarte ramiona i zniknęła w płomiennym uścisku...

— Och! och! — jęczał Kazimierz, i myślał: — Jeżeli niema prawdy, jeżeli niema cnoty, to niema i Tego, który jest najwyższym tej prawdy i cnoty obrazem...

Zachwiał się na nogach. Przed oczyma latały mu iskry. Przystanął i głosem wielkim krzyknął:

— Ergo non est...

Nie dokończył. Jak gromem rażony runął bez zmysłów na ziemię.

Bezprzytomnego zastał go Jankowski, który do Królewca w sprawie Kalksteina jechać chciał i przyszedł się pożegnać.

Nie pojechał i został kilka tygodni, czuwając z miłością brata nad chorym.

Jankowski był to człek dziwny. Jak liście jesienne opadły z niego ułudy, pragnienia, porywy. Została mu jedna w życiu zasada: „czyń dobrze i zawsze tam, gdzie możesz, gdzie potrzeba najpilniejsza". Więc chociaż serce porywało go ku Kalksteinowi, o którym wiedział, że wypuszczony z więzienia, siedział w Knauten, pilnie przez Elektora strzeżony — pozostał wszakże przy Kazimierzu, który w tym momencie w daleko większej mierze jego pomocy i pieczy potrzebował.

A Kazimierz po kilku tygodniach przewalczywszy śmierć, która go już chwytała, obudził się z myślą ostatnią przed utratą zmysłów.

Halszka! Halszka!... co się z nią dzieje?...

A w miarę, jak wracała przytomność tem silniej czepiała się jego mózgu troska, wracały dawne zażalenia, bole i dawne zwątpienia.

Jednego dnia porwał się i rzekł do Jankowskiego:

— Ja muszę do Wilna!

Jankowski perswadować próbował, jako on po ciężkiej chorobie wielce osłabiony jest i na trud podróży narażać się nie powinien, ale wszelkie przedstawienia tak jego, jak i kanclerza Paca były nadaremne.

Słuchał ich uwag w milczeniu i zawsze odpowiadał jedno:

— Pojadę! jechać muszę...

A Jankowski spostrzegł, jako twarz Kazimierza zmieniła swój wyraz. Pomimo zmizerowania w chorobie, była zawsze piękna, lecz usta zacisnęły się, jak u tego, który chce jęk bolu powstrzymać, oczy zaś ciskały płowe błyski i często sztywnie zapatrywały się w dal, jakby tam marę ścigały a wówczas miały wyraz gniewu i przestrachu zarazem.

Jankowski, lękając się o niego, rzekł mu w końcu:

— Odprowadzę cię do Wilna, gdyż tam muszę porozumieć się i naradzić z kilkoma towarzyszami Kalksteina, trzeba bowiem coś stanowczego postanowić, a potem pojadę do Królewca.

Tak tedy ułożono i z końcem września, podczas gdy w Krakowie odbywała się koronacja nowo obranego króla, Jankowski i Kazimierz dojeżdżali do Wilna.

Łyszczyński coraz niespokojniejszym się stawał, milczał ponuro, a gdy wjechano na przedmieście i on ujrzał zdala białe mury swego dworku, nie mogąc się powstrzymać, kazał woźnicy przystanąć i wyskoczył z wózka:

— Pójdę sam — rzekł do Jankowskiego — waćpan nie idź za mną!...

I puścił się pędem.

Zapadał już zmierzch pochmurnego, jesiennego wieczoru. Z północy szły zimne, jęczące powiewy, miotając kurzawą i szeleszcząc zeschłymi liśćmi.

Łyszczyński biegł z zapartym w piersi oddechem. Dworek jego otoczony drzewami, stał cichy i jakby martwy.

Pusto wokoło, jeno u wrót leżał pies duży, kudłaty; wyciągnął wielką głowę przed siebie i oczy mrużył, drzemiąc. Ujrzawszy pana, zaskowyczał radośnie i podskoczył ku niemu. Wspiął się, oparł przednie łapy na jego piersiach i skomląc, patrzył na niego swemi żółtemi, poczciwemi oczyma. Ale Kazimierz odepchnął go brutalnie, wbiegł na podwórze i zbliżył się do dworku do okna, w którem migotały blaski. W izbie, na kominie paliło się ognisko. Halszka z twarzą ukrytą w dłoniach klęczała u łóżeczka Zochny, widocznie chorej. Kazimierz dostrzegł twarzyczkę dziecka, bardzo bladą, jak z wosku ulepioną.

Nie namyślając się dłużej, wpadł do wnętrza. Halszka ujrzawszy go, porwała się z klęczek, lecz wnet stłumiła okrzyk, który wyrywał się jej z piersi i palec położywszy na ustach, rzekła:

— Śpi... chora jest...

— To wyjdźmy stąd!... — rzekł Kazimierz.

I wybiegł do przyległej izby. Za nim szła Halszka, bez trwogi, wyprostowana, gotowa na wszystko. Na twarzy Kazimierza dostrzegła odrazu ogromne wzburzenie i przyczyny jego domyśliła się łacno. Niedawno bowiem Brzoska, spotkawszy ją na ulicy, krzyknął ku niej:

— Małżonek już wie o birżańskich odwiedzinach i skoro jeno podźwignie się z niemocy, w którą zapadł z wielkiej radości, przybędzie podziękować waćpani...

Wiedziała zatem Halszka co ją czekać może, ale wszystko to zdawało się jej teraz niczem wobec tego, iż jedyna jej na świecie pociecha, umiłowana Zochna, od czasu owej do Birż podróży chorować poczęła; schła i więdła w oczach.

Stała naprzeciw Kazimierza, który przenikał ją pałającym wzrokiem.

A ona, jak teraz ciągle przy łożu chorej dzieciny, powtarzała sobie w duchu:

— Kara boża... kara boża!... Zniosę wszystko... Znieść muszę!

Kazimierz gwałtownie pochwycił ją za rękę i zbliżając swą zbladłą twarz do jej twarzy, rzekł syczącym głosem:

— Żali to prawda?...

Ona głowę podniosła i cofając się nieco, odparła spokojnie:

— Prawda!...

Jęk stłumiony wyszedł z piersi Kazimierza. Puścił jej rękę i pięści zaciśnięte podniósł nad głową Halszki.

Ona nie cofnęła się, jakby czekając ciosu. A on urywanym, dziwnym głosem, który się zdawał iść z pod ziemi, zdławiony, wołał:

— Niegodna! niegodna! niegodna!...

I za każdym wyrazem, oszalały, nieprzytomny bił ją w głowę, w piersi, w ramiona.

Halszka w pierwszym momencie spojrzała zdumiona, hardo. Lecz wnet zasłoniła twarz rękami, zachwiała się i upadła na kolana.

— Kara boża! — szeptała — kara boża!... zniosę wszystko!...

On zaś dyszał, jak wściekły, nogami kopał tę ukochaną, za którą i w tym momencie życie byłby oddał. Każde zadane jej uderzenie odbijało się w jego sercu ciosem. Czuł, że kopało między nimi już nigdy nie zarównaną przepaść. Ale im bardziej ją krzywdził, im boleśniej tę krzywdę odczuwał, tem się gorzej upajał. Przed oczyma latały mu krwawe błyski, słabnął i niemal omdlały upadł na ławę.

Ona zaś długi moment siedziała na ziemi, a potem na klęczkach przyczołgała się ku małżonkowi.

— A teraz, Kazimierzu — rzekła łagodnie — posłuchaj mnie. Na twoje pytanie: żali to prawda, co ci rzekł Brzoska, odrzekłam: tak! Prawdą jest bowiem, że byłam w Birżach, gdy książę śmiertelnie zachorzał i przez dni kilka pielęgnowałam go, ale ty może myślisz...

— Milcz! — krzyknął Kazimierz, porywając się znowu. — Żebyś na duszę własną, na życie twego dziecka klęła się, nie uwierzę!...

— Zaklinać się nie będę... Krzywdę, jaką od ciebie poniosłam, przyjmuję pokornie, za karę, iż z duszy nie mogłam wyrwać miłości... Ale jedno ci powiem: nie jestem i nie byłam winną nigdy złamania wiary małżeńskiej... jak Bóg na niebie!...

Szyderczy śmiech Kazimierza przerwał jej mowę. Biegał teraz po izbie i powtarzał:

— Bóg! Bóg! Bóg! — I śmiał się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pomiędzy znanemi osobistościami, które przybyły na okręcie France do New Yorku znajdowali się (od lewa ku prawu): Markiz I. M. de Loriana, syn najbogatszego bankiera hiszpańskiego, Parmley Herrick, syn amerykańskiego ambasadora do Francji i p. John D. Wing z żoną, poprzednio panią August Belmont, jr.

Wstrząsający dramat w cyrku

Mimowolne bratobójstwo na oczach publiczności

Wielki cyrk w Edymburgu natłoczony był przed kilku dniami publicznością. Był właśnie antrakt. Publiczność z lół i foteli zapełniła stajnie cyrkowe, podając na dłoni kawałki cukru koniom, które na ten czas były obrócono głowami do przejścia.

Wysokie taburety w barze obsiedli panowie w smokingach, rozmawiając z cyrkowcami w błękitnych frakach. Z bocznych stajen dochodził ryk 12 tygrysów bengalskich, które miały ostatni numer drugiej części programu.

Na arenie rozpinano wielką siatkę, nad którą wysoko w górze błyszczały dwa trapezy.

Pierwszy numer przypadał na trupę Aeros „królów trapezu".

W rzeczywistości trupa Aeros składała się z dwuch braci Reynal i miss Banward, która od pół roku zajęła w trupie miejsce żony młodszego z Raynalów, — zmarłej podczas tournee po Hiszpanji oraz młodego chłopaka, rumuna, nazwiskiem Shurla, który występował w kostjumie ekscentryka, bawiąc publiczność udaną niezręcznością przez chwytanie trapezu.

Zazdrość, która szuka zemsty.

Młodszy Raynal ubóstwiał żonę i po jej śmierci zdawało się, że nie przeboleje straty. — Kiedy jednak na trzeci dzień po pogrzebie obydwaj bracia znaleźli się w Tuluzie, dokąd ich wzywał nowy kontrakt, Raynal stanął wieczorem do występu. Występ kobiecy w trupie Aeros ograniczał się do samoistnych ćwiczeń na trapezie stale umocowanym w pośrodku; żona Raynala wykonywała je w przerwach między popisami dwuch mężczyzn na „trapezach latających".

Wobec tego nie trudno było ją zastąpić i w dwa tygodnie później miss Banward weszła w skład trupy.

Od pierwszego dnia starszy Raynal zakochał się w nowej towarzyszce. Ta zagadkowem dosyć obejściem to podniecała, to ostudzała nadzieję Raynala.

W niedługi czas potem Raynalowie, idąc za dosyć powszechnym zwyczajem, który się przyjął w ostatnich czasach w trupach akrobatów i gimnastyków, postanowili powiększyć swą trupę o modnego gimnastyka - komika.

W taki sposób w Namur, w Belgji młody Sturla, który dotąd należał do trupy Edwards, przeszedł do Raynalów.

W kilka dni później starszy Raynal zauważył, że miss Banward jest dla niego stracona. — Rywalem jego został młody Sturla.

Raynal poprzysiągł mu w owej chwili zemstę, której plan szczegółowo obmyślił.

Katastrofa.

Kiedy publiczność na odgłos dzwonków elektrycznych powróciła na swoje miejsca, rozjaśniono światła, orkiestra zagrała kilka taktów wstępnych, i obydwaj Raynalowie z miss Banward w pośrodku, w jasno zielonych trykotach wbiegli na arenę.

Po zwisających drabinach dostali się na swe pomosty, miss Banward wspięła się na swój trapez środkowy i numer się rozpoczął.

Po kilku wstępnych ćwiczeniach rozległ się z galerji głos pijaka, wszczynającego awanturę. To Sturla ukryty między publicznością krytykował gimnastyków, chwaląc się, że on lepiej to wykona.

Na zaproszenie jednego z braci, Sturla wynurzył się z galerji i ku zabawie publiczności staczając się z ławki na ławkę, wpadał na scenę, doskakiwał do drobiny i kilkakrotnie ześlizgując się dostawał się wreszcie na jeden z pomostów.

Znalazłszy się tutaj, prosił, aby mu jeszcze raz pokazano ćwiczenie.

Wtedy starszy Reynal zawisł nogami na pomoście, opuścił się w dół i wyciągnął ręce.

Publiczność posłyszała zwykłe: All right! Młodszy Raynal rzucił się, jak zwykle z trapezem w powietrze, puścił go w drodze i wywinąwszy koziołka wyciągnął ręce, aby chwycić za ręce starszego brata. Temu też chwytowi towarzyszyło zawsze głośne: Ach! ze strony publiczności.

Kiedy następnego dnia komisarz policji przeprowadzał śledztwo, nikt nie umiał powiedzieć, jak to się stało, że starszy Raynal nie chwycił brata. Ten, chybiwszy, spadł plecami na siatkę.

Teraz stała się rzecz na widok której publiczności wydarł się okrzyk przerażenia.

Młodszy Raynal upadł na siatkę i zamiast się odbić od niej i powstać, przeleciał przez nią jak kłoda i całą siłą swego ciała uderzył o arenę. Starszy brat wydał ze siebie nieludzki ryk, od którego mrowie przebiegło widzów, wyprostował się na pomoście i z błyskawiczną szybkością zsunął się po linie na arenę.

Tutaj rzucił się na ciało brata, ale ten już nie żył. Skutkiem skręcenia kręgosłupa śmierć nastąpiła na miejscu. — Przeniesiony do garderoby, — chciał sobie życie odebrać przeszkodzono mu.

Wtedy dostał ataku szału; — związano go i odwieziono do szpitala. Lekarze orzekli, że cudem jedynie może odzyskać rozum.

Co wykazało śledztwo?

Drobiazgowe śledztwo wykazało potworne rezultaty. Siatka w tem miejscu była przepalona kwasem siarkowym i oczywiście ustąpiła pod ciężarem spadającego ciała.

Ta okropna pułapka przygotowana jednak była przez starszego Raynala dla Sturli. Ten zaraz w następnem ćwiczeniu miał wykonać to samo, co młodszy Raynal z tą różnicą, że umyślnie chybiwszy wyciągniętych ku niemu rąk, miał spaść na siatkę i tam wybuchnąć komicznym płaczem.

Niewytłumaczonem zrządzeniem w tę pułapkę wpadł własny brat Raynala.

Pozycja w jakiej wisiał za nogi na pomoście starszy Raynal w momencie, gdy powinien był chwycić za ręce brata, była tego rodzaju, że mógł doskonale widzieć, jak Sturla z przeciwległego pomostu wyprawia gry masy w stronę miss Banward, siedzącej na górnym trapezie. Taki był przed kilku dniami tragiczny koniec trupy „Aeros, królów na trapezie".

Rzadki okaz. Amerykański konsul Delaney przywiózł z Nicaragua parę białych jeleni, które umieszczono w San Francisco. Oto jeden z nich

BESTJALSKIE MORDERSTWO CIEMNEGO CHŁOPA

Powiesił żonę — „kokaitkę", kobietę o gołębiem sercu

Na Bukowinie żyje wielu zwolenników sekty baptystów. Między nimi najbardziej dziwaczny jest odłam tak zwanych kokaitów.

Zasady wiary tych sekciarzy są następujące: Wyznają chrześcijanizm, ale krzyża nie uznają, gdyż noszą go w sercu. Do kościoła nie chodzą, gdyż Bóg jest wszędzie. Przemocy nie używają i nie bronią się, gdy ich kto bije.

Zasady te znalazły gorliwą zwolenniczkę w Helenie Dohoratiu, żonie chłopa z Opriszeni.

Jakkolwiek wierzenia te są nieszkodliwe, to jednak mąż Heleny znienawidził sekciarkę, twierdząc, iż zaniedbywa dom i gospodarstwo. Nienawiść ta rosła z dnia na dzień, aż wreszcie doprowadziła do ponurej tragedji.

Pewnego dnia Dohoratiu wszedł do obory w chwili, gdy żona jego doiła krowę. Znienacka zarzucił jej na szyję pętlę i udusił... Trupa zaciągnął w kąt obory i powiesił na belce, poczem wybiegł przed dom i zaczął wołać: „Ludzie, ratujcie! Żona mi się powiesiła!" Skoro wbiegli sąsiedzi, chłop zalewał się gorącemi łzami ale nie pozwolił odciąć żony, bo „gdyby wisielec odżył, byłaby jemu bieda i całej gromadzie".

Ten dziwny postępek naprowadził rumuńską żandarmerję na przypuszczenia, iż Dohoratiu jest mordercą. Wzięty w obroty, przyznał się do winy, a jako powód swego czynu, podał „sekciarstwo" swej żony, którego nie mógł ścierpieć.

Mordercę skazano na karę śmierci.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

ŚLEDZTWA w SPRAWACH Kryminalnych, Cywilnych, Familijnych i Rozwodowych
Procesowe obsługi adwokatów.
W razie jakiego wypadku podajcie skargi do
Bloom Detective Bureau
799 Broadway, New York
na rogu 11th Street.
Telefon, Stuyvesant 10073

Baczność! Swój do Swego!
PARK RESTAURACJA
92 East 7th Street
Wydaje śniadania, obiady, kolacje po umiarkowanych cenach.
Kuchnia prowadzona na system krajowy.
Również pokoje umeblowane do wynajęcia.

SUCHE GRZYBY
sprowadzane z Polski
Największa firma Importu w Stanach Zjednoczonych, gdzie zakupić można najlepsze i najświeższe suche grzyby
Funt 75c i wyżej
Grzeczna obsługa
Wszystkie gwarantowane
Sprzedawane od jednego funta do jakiejkolwiek ilości
Rozsyłane po całym kraju
M. HAGEL
204 E. HOUSTON ST.
pom. Ludlow i Orchard St.
New York City
Tel.: Dry Dock 0910

$1.00 TYGODNIOWO KUPI FONOGRAF
SKŁAD POLSKICH REKORDÓW
BELL MUSIC STORE
559 East 180 Street
BRONX, N. Y.

CUNARD
DO POLSKI (przez Anglję)
Zniżona cena biletów Trzeciej Klasy w obie strony.
Do Gdańska i z powrotem
Aquitanią
Berengarią $185
Mauretanią oprócz podatku
Na innych okrętach $180. i podatek.
Do Warszawy i z powrotem
Aquitanią $211.50
Berengarią i podatek
Mauretanią $207.50 i podatek
Do Polski w najkrótszym czasie. Odjazdy co środy. Pasażerowie nie obywatele Stan. Zjedn. są wpuszczeni do Stanów z powrotem bez względu na kwotę. Wszyscy pasażerowie Trzeciej Klasy są umieszczani w kajutach. Wzorowa czystość. Wyśmienite jedzenie.
Po bliższe szczegóły zgłaszać się do lokalnego agenta, lub do
CUNARD LINE
25 Broadway New York

"Quo Vadis" w Manhattan Opera House

„Twórczość Henryka Sienkiewicza jest mocna, bujna, zdrowa i nieporównanie żywotna."

"Nie jest to kwiat i nie jest to kłos. Nie jest to nawet cały snop kwiatów i kłosów."

Zawiadomienie

W niedzielę, dnia 5-go kwietnia r. b., o godzinie 4:30 po południu, odprawione będą w kościele św. Jana, przy Hudson Street, nieszpory, przed nieszporami poświęcenie palm, po nieszporach wypowie zaś naukę na temat "Konkordat Polski z Rzymem" ks. Jan Tomaszkiewicz, proboszcz kościoła narodowego w Greenpoint, były kapelan Drugiej Brygady Legjonów Polskich i profesor gimnazjum państwowego w Białej.

Wszystkich wyznawców i sympatyków kościoła narodowego zaprasza,

KOMITET.

Drobne Ogłoszenia

WYUCZCIE SIĘ BALWIERSTWA
Kurs $25. Nasi wykwalifikowani instruktorzy wyuczą was wkrótce. Wielkie zapotrzebowania fachowych pracowników. Wykłady we dnie i wieczorami. NATIONAL BARBER COLLEGE, 150 Third Avenue, New York City, N. Y.

POWAŻNE sumy pieniężne wypożyczane, drugie i trzecie hipoteki, wypożyczki na budowę, dogodne warunki, prędka obsługa. Eskay Holding Corp. Tel., Triangle 7977. 391 Fulton St., Brooklyn.

MILLINERY OPERATOR SZKOŁA
51 West 19th Street
Millinery Operating na słomkę, jedwab i aksamit, uczymy w krótkim czasie po niskiej cenie; klasy w dzień i wieczorami dla kobiet i mężczyzn. (22)

Praca dla Kobiet
(Help Wanted Female)

DO SZYCIA KOSZUL
potrzeba
doświadczonych krawczyń
Dobra zapłata, stała praca.
M. KOLBER
49 West 23rd Street (5f)

POTRZEBA DZIEWCZYNY
do ogólnej domowej roboty, dwie osoby w rodzinie
$60 miesięcznie z utrzymaniem
dobry dom
Zgłaszać się do
Agencji, 454 West 125st Street (5f)

OPERATOREK
doświadczonych
do męskich kapeluszy
China Split
Podróż zapłacona do Danbury, Conn.
Dobra płaca, stała praca.
Zgłosić się do
Biura Nowojorskiego przez cały tydzień.
FRANK K. LEE
17 Washington Place, N. Y. C. (7f)

KOBIET
rzutnych do zaznajomienia publiczności z pani Ella Pickney's ziołowem lekarstwem, wielkie zapotrzebowanie, łatwe do sprzedania, dobre dochody, każda kobieta je kupi. Ar. Benol Chemical Co., 75 Morgan Avenue, Brooklyn, N. Y. (6f)

OPERATOREK
przy sukienkach
Praca przez cały rok.
1919 BRYANT AVENUE
pomiędzy Boston Road i 176th Street lub telefonować Fordham 7446 (5f)

RĘCZNE MALOWIDŁA
robota dana do domu doświadczonym w malowaniu na jedwabiu
Dobra płaca.
761 ST. ANN'S AVENUE
róg 157th Street
Dwa bloki East 156th L. Stacja. (7f)

OPERATOREK
doświadczonych
na Wilcox Gibbs Maszynach
do pracowni damskiej
1888 Southern Boulevard, blisko 176th St. (6f)

KOBIET
do sprzątania w nocy
stała dobra płaca, także w niedzielę
Zgłosić się w poniedziałek
między 4 a 6 po południu
153 EAST 33rd STREET (6f)

OPERATOREK
doświadczonych
do krótkich spodenek wykończających wszystkie sekcje i stlape makers
MONROE KNEE PANT CO.
47 Monroe Street, New York (7f)

OPERATOREK
doświadczonych do sukien
STAŁA PRACA.
SITZMAN
2941 Atlantic Ave., Brooklyn, N. Y.
Pierwsze Piętro (7f)

FINISHERS doświadczonych tylko, do pierwszorzędnej prywatnej pracowni sukien. Zgłaszać się Borzimer, 250 W. 39th Street. (5f)

OPERATOREK na spodniach i bluzkach marynarskich, stała praca. Stines, 93 Maspeth Ave., blisko Broad St., Maspeth, L. I. N. Y. (7f)

KOBIETY do ogólnej domowej pracy i gotowania, bez prania, ze spaniem lub bez. Telefon, Buckminister 8798. (6f)

OPERATORS
Doświadczonych na flanelowych koszulach, również dziewcząt nie znających fachu; dostaną płatę podczas nauki. — Zgłoszenia A. Baratz & Co., 295 Leonard Street, Brooklyn. (6f)

POSZUKUJEMY do kinematografów 15 mężczyzn, 5 pań i 5 dzieci do wzięcia udziału w produkcji filmów, tylko ci którzy szczerze pragną zrobić karjerę na ekranie niech się zgłaszają. Aplikanci muszą znać trochę język angielski. Poprzednie doświadczenie w tym zakresie nie wymagane. Zgłoszenia od 1 po południu do 8 wieczorem. MAIDINA PICTURE Inc., 987 Eighth Avenue, Columbus Circle, New York City. (5f)

SŁUŻĄCA do małego mieszkania, dwoje dorosłych dzieci, bez gotowania, pranie od dzieci, dobra płaca. Zgłosić się cały tydzień. Nocleg u pracodawców. 665 Crown St., Brooklyn. Tel., Slocum 2214. (5f)

LOOPERS doświadczonych do skarpetek męskich, dobra płaca, stała praca. ...pei Knitwear Co., 129 Patchen Ave., Brooklyn. (7f)

Praca dla Mężczyzn
(Help Wanted Male)

Press Operators & Die Setters
do wytłoczni
na metalowych blachach
Praca dzienna oraz nocna.
Możecie zarabiać dużą sumę.
Zgłosić się natychmiast
J. M. MURRAY MFG. CO.
North Newark Ave., Elizabeth, N. J. (11m)

ACETELYNE WELDERS
mężczyzn do lekkiej pracy przy metalowych płytach i puszkach blaszanych, nadzwyczajnie wysoka płaca, robota od sztuki, dobra praca, dla odpowiednich ludzi. Zgłaszać się natychmiast do
J. W. MURRAY MFG. CO.
North Newark Ave., Elizabeth, N. J. (10, 11m)

Metal Finishers & Straighteners
do wytłoczni
na metalowych blachach i loose panel work od sztuki dobre ceny
Zgłosić się natychmiast
J. W. MURRAY MFG. CO.
North Newark Ave., Elizabeth, N. J. (11m)

MĘŻCZYZN
do roboty przy szczotkach
Chisel, Flat, Varnish
doświadczonych tylko
Dobra zapłata, stała praca
SUPERSET BRUSH COMPANY
435 West Broadway, New York City

FINISHERS
przyzwyczajonych do pierwszorzędnej roboty przy sukniach
JEAN SALONE INC.
780 Madison Avenue (11m)

WYROBIONYCH
lakierników wozów
i trimmers
2533 WASHINGTON AVE., BRONX (7m)

OPERATORÓW
doświadczonych do krótkich spodenek, wykańczający wszystkie szczegóły, jakoteż strap makers
MONROE KNEE PANTS COMPANY
47 Monroe Street, New York (7m)

KOSZYKARZY
doświadczonych
Zgłosić się zaraz do pracy
Emerson Reed, 314 East 35th St. (7m)

PRASOWACZY DO MĘSKICH SPODNI
Zgłosić się
IBLA PENTS COMPANY
27 West 4th Street, Piąte Piętro (7m)

POSŁUGACZY do kuchni, countermen i buss boys potrzeba w Morningside Employment Agency, 454 West 125th Street. (7m)

ROBOTNIKÓW 500 do ładowania węgla na wozy w kopalniach podziemnych Penna, zarobek płacy unijnej dawany od sztuki, $5.50 do $6.60 dziennie, podróż i utrzymanie przedpłacone przez agencję kompanji, 125 West Street. (7m)

KRAWCZYNI i oraz panna do nauki, stała praca, dobre wynagrodzenie dla odpowiednich osób. Helenette, 48 Greenwich Ave., New York City. (6f)

BUSHELMEN do nowej i reperacyjnej roboty, stała praca. 1519 — 10th Ave., blisko 16th St., Brooklyn, N. Y. (5m)

POSZUKUJEMY do kinematografu 15 mężczyzn, 5 pań i 5 dzieci do wzięcia udziału w produkcji filmów, tylko ci którzy szczerze pragną zrobić karjerę na ekranie niech się zgłaszają. Aplikanci muszą znać trochę język angielski. Poprzednie doświadczenie w tym zakresie nie wymagane. Zgłoszenia od 1 po południu do 8 wieczorem. Maidina Picture, Inc., 987 Eighth Ave., Columbus Circle, New York City. (8m)

SALESMEN znających język polski, doświadczonych w sprzedawaniu fortepianów lub z podobnem doświadczeniem do zaznajomienia się z interesem składu muzycznego, jednak doświadczenie w tym zakresie nie wymagane, pensja i komisowe. Zgłoszenia do Mr. Day, c. o. Story & Clark, 33 West 57th St., lub Mr. Allen, 25 Flatbush Ave., Brooklyn, lub Mr. Frederick, 1124 Broadway, New York. (10m)

JANITOR do 16-familijnego domu, trzy pokoje z dopłatą. M. Chmieliński, 450 — 49th Street, Brooklyn, N. Y. (5m)

JANITOR, 213 Henry Street. Pytać o pana Kramer. (7m)

POTRZEBNY Janitor, trzy pokoje i $10 dopłaty. Zgłoszenia L. Herzog, 317 East 101 St., N. Y. C. (7m)

Interesy do Sprzedania
(Business Opportunities)

Film na sprzedaż, $500 gotówką kupi zupełnie nowy obraz ruchomy w 7 częściach
"Tajemnica Rodów Książąt"
z polskimi napisami i pełno reklamu. Zainteresowanym wyświetlamy na żądanie.
Polart Film Company
220 West 42nd Street, Room 1804 (5s)

BABY Carriages i Reper Store do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju, dobry dochód gwarantowany, sposobność dla redworkerów i dla każdego byznesmana. Zgłaszać się do sklepu cały tydzień 367 Bushwick Ave., Brooklyn, N. Y. (5s)

BALWIERNIA do sprzedania; stary, wyrobiony interes w Passaic. Zgłoszenia do Nowego Świata, 586 Manhattan Ave., Brooklyn. (6s)

BUCZERNIA do sprzedania natychmiast, wszystkie potrzebne narzędzia, egzystuje od dziesięciu lat. 537 Avenue C, Bayonne, N. J. 5, 6, 7, 8, 9, 10s)

BALWIERNIA do sprzedania na trzy krzesła w najlepszej polskiej dzielnicy, interes dobrze wyrobiony, sprzedam tanio z powodu wyjazdu do Południowej Ameryki. N. Dydiak, 523 State Street, Perth Amboy, N. J. (5s)

BUCZERNIA i grosernia do sprzedania, tanio, pięć pokoi z wanną, lease 259 Ferry Street, Newark, N. J. (10s)

BUCZERNIA i grosernia, lease na trzy lata. 167 — 8th St., Passaic, N. J. (5s)

CANDY Store na sprzedaż. 69 Sutton Street, Greenpoint, Brooklyn. (10s)

CANDY Store na sprzedaż. 122 Eagle Street, Greenpoint, Brooklyn. (6s)

CANDY Store do sprzedania z powodu innego interesu. 140 North 4th Street, Brooklyn. (6s)

CANDY, Stationary sklep na sprzedaż, istnieje 25 lat, cena przystępna. 225 Driggs Ave., Brooklyn. (14s)

CANDY Store do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju. 370 Henderson St., Jersey City, N. J. (5s)

CANDY, Cigar i Stationery store, naprzeciw szkoły i parku. Piękne pokoje. Rent $35 z lease; tylko $550, warte dwa razy tyle. 546 East 147th Street, N. Y. C. (7e)

CANDY Store na sprzedaż za bardzo niską cenę z powodu nieporozumień familijnych. 503 East 16th St. (5, 7s)

DWA Candy Stores na sprzedaż, dobry interes. 131 East 3rd St. i 250 East 3rd St., New York City. (5s)

NA SPRZEDAŻ grosernia i bucżernia. Nadzwyczajna sposobność. Cena $2.200, wpłaty $1,500, lease, rogowy sklep w polskiej dzielnicy. Prospect Real Estate & Business Exchange, 111-115 East 7th Street, New York. (5s)

Interesy do Sprzedania
(Business Opportunities)

DO SPRZEDANIA piekarnia, dobrze wyrobione miejsce w centrum polonji, z powodu wyjazdu do Polski. J. H. Braciszak, 102 Lakeview Ave., Lowell, Mass. (5s)

DRY GOODS Store na sprzedaż z garderobą męską i żeńską, w niedzielę otwarty cały dzień. 368 Rodney Street, Brooklyn, N. Y. (6s)

GALANTERYJNY i krawiecki store na sprzedaż w polskiej okolicy. 329 Johnston Avenue, Jersey City, N. J. (5s)

GROSERNIA i delikatessen do sprzedania, targu tygodniowego przeszło $500. Zgłoszenia Nowy Świat, 586 Manhattan Ave., Brooklyn. (10s)

GROSERNIA i delikatessen, cigars i candy store do sprzedania, cztery pokoje i na trzy lata lease, elektryka, ciepła i zimna woda, rent $45, tanio sprzedam dla prędkiego kupca. 234 Belmont Ave., Newark, N. J. (5s)

GROSERNIA i Candy Store blisko szkoły, cztery pokoi z tyłu, dobry interes. 259 Halladay St., Jersey City, N. J. (5s)

GROSERNIA i delikatessen na sprzedaż, interes dobrze wyrobiony w polskiej okolicy, cena bardzo niska. Zgłoszenia Nowy Świat, 586 Manhattan Avenue, Brooklyn, N. Y. (8s)

GROSERNIA, Candy i Cigar Store do sprzedania, trzy pokoje, lease, dobry interes. 280 West Kinney St., Newark, N. J. (7s)

LUNCH Wagon na sprzedaż w ruchliwej sekcji w Brooklynie, lub przyjmę spólnika. Zgłoszenia J. Duch, 1457 Avenue A, New York City. (7s)

MAJĄTEK w Szumowie, z Łomżyńskiej, Józefa Szumowskiego, do sprzedania, 60 morgów ziemi i duże siedlisko. Adres Józef Szumowski, 765 Courtlandt Avenue, Bronx, N. Y. (5s)

NA SPRZEDAŻ Ice Cream Parlor, Fixtures i maszyny do wyrobu wody sodowej. 197 Bedford Ave., Brooklyn. (5s)

PIEKARNIA DO SPRZEDANIA
Mam duży wybór piekarń z małemi wpłatami, ludziom interesowanym, którzy posiadają zdolność w tym zawodzie a nie mają odpowiedniego kapitału chętnie udzielę wszelkiej pomocy. Z zaufaniem proszę zgłosić się do L. Cywiński, 70 Pacific St., Newark, N. J. Telefon, Mitchell 5831. (Ap. 26)

PIEKARNIA na sprzedaż lub do wynajęcia z powodu wyjazdu dla prędkiego kupca, dobrze wyrobiony interes. Po dalsze informacje proszę się zgłaszać W. Shaffer, 339 — 21st St., Brooklyn, N. Y. (5, 6, 7, 12, 13, 14s)

PIEKARNIA tanio do sprzedania, wielki piec, cztery maszyny, pierwszorzędne urządzenia, tani rent, polska okolica. Zgłoszenia do Gawliński & Co., 436 East 16th Street. (5s)

PIEKARNIA i Lunch Room do sprzedania w bardzo dobrej okolicy, narodowość mieszana, następna piekarnia oddalona o piętnaście bloków, sprzedam z powodu nieznajomości fachu, dobra sposobność dla piekarza. 479 South Street, Jamaica, L. I. (5s)

RESTAURACJA na sprzedaż w polskiej okolicy, dobry interes, lease na trzy lata, cena przystępna, rent $45. Zgłoszenia 436 East 9th Street. (6e)

RESTAURACJA do sprzedania lub przyjmę spólnika, interes wyrobiony, blisko fabryk, spólnik może przystąpić bez obawy. 27 Greenpoint, Brooklyn. (7s)

TRZY-familijny dom z grosernią lub grosernia tylko do sprzedania, cena umiarkowana, wpłaty według umowy. 124 Perry Ave., Maspeth, L. I. (9s)

SKRZYPCE na sprzedaż, dwie stare i nowe, bardzo dobre. L. Nick, 233 Kent Ave., Brooklyn, N. Y., blisko Grand St. (5s)

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

JÓZEF A. WOLINSKI
277 Driggs Ae., Brooklyn

Biuro otwarte codziennie do 8-ej wieczór w niedzielę do 3 po południu.

W BROOKLYNIE.

8 fam. murowany, narożny dom, na Lewis Avenue, po 6 pokoi, kąpielnie, elektryczność, parowe ogrzewanie, lota 40x100. Cena $35.000, wpłaty $9.000. — Rent $5.472 rocznie. 1-szy Mortgage bankowy $16.000.

3 fam. murowany na Greene Avenue, po 6 pokoi, kąpielnie, elektryczność, parowe ogrzewanie, lota 26.6 x 100. Cena $29.500; wpłaty $8.000. Rent $4.740 rocznie.

6 fam. murowany z delikatessen, po 4 pokoje, elektryczność; lota 25x100. — Cena $17,000, wpłaty $4,000, rent $210 miesięcznie.

2 fam. drewniany i Basement; blisko kościoła, 11 pokoi, 2 wanny, elektryczność. Cena $7.600, wpłaty $2.500.— Rent $98 miesięcznie.

3 fam. drewniany, na Greenpoint. Cena $4.000; wpłaty $1.500. Rentu $85 miesięcznie.

$500 KUPI ŁADNY DOM
poza miastem; reszta według warunków. Spis taniości darmo.
Dochód właściciela z farmy mlecznej i hodowli kur blisko fabrycznego miasteczka $2400.
Najlepszy wybór małych farm w New Jersey.
PARSONS & KOEHLMOOS,
PLAINFIELD, N. J. (5e)

FARMA do wydzierżawienia, sprzedania lub w zamianę na posiadłość w mieście, wszystkie potrzebne budynki na miejscu. Ginsberg, 53½ Columbia Street, blisko Delancey St. (7s)

FARMA 3 akrowa, 18 pokoi i woda w domu, 70 kur, 5 minut do miasta i stacji. Cena $5500 gotówki $2.500.
Farma 30 akrów, dom 9 pokoi i 4 inne budynki, 80 kur, wóz, 1 krowa, 1 koń; narzędzia, szkoła i kościół naprzeciw farmy. Cena $4.000, gotówki $2.000.
Farma 4 akrów, dom 9-pokojowy i sklep dobry na Ice Cream, kiełbaski i gasolinę, stacja na miejscu, gdzie 2 stanowe drogi schodzą się. Cena $4.400, gotówki $3.0000; godzinę i 20 minut od New Yorku.
K. Kosowski i F. Orzechowski, 121 St. Marks Place, N. Y. C. (5e)

NA SPRZEDAŻ Floral Park, L.I. Piękny 1 familijny dom, 6 pokoi i łazienka; 50x111. Jeden blok od polskiego kościoła i szkoły; wszystkie ulepszenia — gas, elektryka, drzewa trawa i td. — Przyjdźcie oglądnąć przed kupieniem.— Cena $8.500, wpłaty $2.500. — 322 Lowell Avenue 1 blok od Jericho Turnpike, na Willis Avenue. (5e)

WEST NEW YORK, 6 fam. dom murowany, 4 pokojowe apartamenta; elektryka, konkretowa piwnica. Rent $1944. Cena $16.000. Wpłaty $3000. Zgłoszenia Frederick Bugasch, 3467 Boulevard, — Jersey City, N. J. (5e)

NORTH Bergen, 2 fam. dom, 7 pokoi; wszystkie ulepszenia; ogrzewanie; piwnica; łazienki. Cena $6000. Wpłaty $1.000.
2 Fam. murowany dom, na 4, 8, 5 pokoje; wszystkie ulepszenia, łazienki, piwnica. Cena $8500, wpłaty $2.000. Frederick Bugasch, 3467 Boulevard, Jersey City, N. J. (5e)

FARMA 90 akrów, 20 akrów lasu, reszta ornej ziemi, sad, 80 koni, kury, 10-pokojowy dom, duża stodoła do sprzedania natychmiast na dogodnych warunkach z powodu choroby właściciela. Cena $3,800. P. F. Quigley, Coxsackie, N. Y. (5s)

2 FAM. murowany dom ze sklepem na sprzedaż lub lease. Przystępna cena. Zgłoszenia wieczorem 15 Greenpoint Ave., Brooklyn, N. Y. (6e)

FARMA 90 akrów, 9 pokojowy dom, ubielony, stajnia i inne budynki w doskonałym stanie, $2.000 gotówki, dobra hipoteka, w. Berkshire, N. Y., 1½ mili od miasteczka i kolei. Zgłoszenia: Stedemann, 1517 — 3rd Ave. N. Y. C. (5e)

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

New York — Brooklyn, N. Y.

PROSPECT
Real Estate & Business Exchange

111-115 EAST 7th STREET — NEW YORK, N. Y.
przy polskim kościele
Telefon, Orchard 9010-6490

NEW YORK

16 fam. 2 sklepy, na dole miasta blisko Avenue A. Cena $23.000. Rent $4.000. Gotówki $6.000.

8 fam. po 4 pokoje dla rodziny. Cena $12.000. Rent około $2.000. Gotówki $4.000.

2 fam. 1 sklep w Bronx. — Cena $15.500. Gotówki $4.000.

8 fam. wszelkie najnowsze ulepszenia 5 i 6 pokojowe apartamenta. Cena $30.000. Rent $4.500. Gotówki $7.000.

BROOKLYN

6 fam. murowany, 3 i 4 pokojowe apartamenta, w dzielnicy Flatbush. Cena $22.000; Gotówki $6.000. Rent $3,600.

3 fam. drewniany wszystkie ulepszenia; garaż na 2 automobile; lota $40,000, rent $1,356 rocznie. Cena $11,500, gotówki $3,000.

6 fam. 4 pokoje dla rodziny, kąpielnia, gorąca woda. Rent $2264. Cena $17,000. Gotówki $4.000.

5 pokojowy dom w Long Beach, L.I. z sypialnią, jadalnią, kuchnia i kąpielnią; 37 minut jazdy z Nowego Yorku. Cena $2.750; gotówki $1000. Hipoteka spłacana jest 30 dolarów miesięcznie.

Po bliższe informacje zgłosić się na powyższy adres.

W. ROGERS — F. GAWLINSKI — J. DOMBROWSKI
F. HOGANSKI — S. DOBROWOLSKI

DOM na 3 familje. Cena $6.500. Zgłosz. 162 Grand St. Jersey City, N.J. (5e)

DZIEWCZYNY do ogólnej domowej roboty i do gotowania, bez prania, ze spaniem lub bez. Telefon, Buckminister 8798. (5e)

DWA sześciofamilijne domy, rent $415 miesięcznie, wszystkie ulepszenia, blisko subway'u, $5,000 wpłaty za każdy, reszta na łatwe spłaty. Pójść do 437 sić się do właściciela, Reich, 10736—93rd sić się do właściciela Reich, 10736—83rd St. Ozone Park, L. I. (12e)

CZTERY dwufamilijne nowe domy na Shore Avenue, pomiędzy Baltic i Dean St., Jamaica, South, pięć bloków do polskiego katolickiego kościoła, wszelkie ulepszenia, wjazd samochodowy. Zgłoszenia Stanislaus Sasiadek, 179 Rockaway Road, Jamaica, L. I. (5e)

JAMESBURG, N. J., 6-pokojowy dom, cementowany sklep, 3,000 krzaków winogronowych, bardzo tanio. Zgłoszenia Gavazzani, telefon, Stagg 0421, Brooklyn. (10e)

BAY Ridge, dom z umeblowanemi pokojami, wszystkie wynajęte, dochód $140 do $160 miesięcznie, blisko stacji ekspresowej, cena z całym urządzeniem $6,500, gotówki $1,000, reszta na łatwe spłaty. Zgłoszenia 5603 Third Avenue, Brooklyn. (5e)

46 SOUTH 6th Street, Williamsburg, Brooklyn, trzypiętrowy i basement, murowany, w pierwszorzędnym stanie, 12 dużych pokoi, wszystkie widne, ulepszenia na każdym piętrze, gaz, gorąca woda, elektryka etc. Cena bardzo przystępna. (10e)

FARMA 27-akrowa z budynkami i inwentarzem, okolica najzdrowsza dla chorych. Cena $2,200, o resztę wiadomości pisać albo zgłosić się na miejscu, John Sosnowik, R. D. 2, Blairstown, N. J. (5e)

NADZWYCZAJNA TANIOŚĆ! Farma 67 akrów dobrej ziemi, 7-pokojowy dom, 2 konie, 300 kur i wszelka maszynerja, wartości przeszło $2,000. Cena za wszystko $5,500.
NOWE domy o 6 pokojach z wszelkiemi wygodami, $5,000, wpłaty $1,000.
Biuro Realnościowe
PIOTR DOREN
311 Prospect Ave., Dunellen, N. J.
Telefon 3638-R (5e)

85 AKRÓW farma do sprzedania, 10 akrów lasu, 6 akrów żyta a reszta pole orne, łąki i pastwisko, dom 9 pokoi i 11 innych budynków, wszystkie w dobrym stanie, kuźnia i narzędzia kowalskie, dobry interes dla kowala lub innego byznesisty, 4 krowy, 2 konie, wszystka maszynerja farmerska, rzeka blisko domu, farma odpowiada na letnisko przy samej stanowej drodze, 15 minut do stacji i miasta, sprzedam za bardzo niską cenę. Bliższe szczegóły udzieli właściciel. Zgłoszenia 425 East 17th St., drzwi 13, w sobotę po południu i w niedzielę cały tydzień. (5e)

FARMA położona w miasteczku na cementowej drodze mila do stacji kolejowej, polskiego kościoła i 10 dużych fabryk, 200 akrów, 125 ornego pola, 25 lasu, 50 pastwiska, sad, duża rzeka, dom 19 pokoi z ulepszeniami, parquet podłogi, elektryczność i wodociągi w wszystkich budynkach, duża stajnia dla 80 sztuk bydła, garaż i 4 inne budynki, 23 krów, buhaj, 4 konie, 10 świń, 100 kur i maszynerje, można kupić bardzo tanio, gotówki $4,500, reszta na łatwych warunkach.
FARMA 34 akrów, las, sad, rzeka, na stanowej drodze, gdzie można gazolinę sprzedawać, "jitney bus", dom 10 pokoi, 4 innych budynków, 2 krowy, koń, 100 kur, świnie, gęsi, kaczki, potrzeba gotówki $1500, reszta na łatwe spłaty.
M. PISARKO
116 East 7th Street, New York City (t f n)

BACZNOŚĆ!
Kto che kupić dobrą i tanią farme nie daleko New Yorku
FARMĘ, 69 akrów równej ornej ziemi, las, rzeka, pastwisko, dom 7 pokoi i 4 innych budynków, 4 krowy, 2 konie, 4 świnie, 200 kur, kaczki, dużo owsa, kurydzy, 20 akrów zasianego zboża, wszystkie potrzebne maszynerje, mila do miasta, szkoła przy farmie. Cena $3,700, gotówki połowę.
FARMA, 225 akrów, 150 ornego równego pola, reszta gruby las i pastwisko, dom 12 pokoi, 7 innych budynków, sad, duże jezioro, 12 krów, 2 konie, 400 kur, 6 świń, gęsi, kaczki, 2 mile do dużego miasta i polskiego kościoła. Cena $,7500, gotówki $2,500.
P. OWDY
194 Avenue A, New York
blisko 12th Street (5e)

FARMY—FARMY—FARMY

Nie dawaliśmy ogłoszenia tak długo, a to z powodu, że byliśmy bardzo zajęci; sprzedaliśmy następujące farmy w zeszłym miesiącu: p. Dulik, z Elizabeth, kupił od p. Millera, p. Polacek, z Newark, N. J., kupił od p. McPhail, p. Kisiel, z New Yorku, kupił od p. Van Nuys, p. August Brzoska, z Bayonne, N. J., kupił od p. Thompson, p. T. Bronisławski, z Bayonne, N. J., kupił od p. Graniczkowskiego, również duży interes kupił p. Buczkowski, z Irvington, N. J., od p. J. Onka. Wszyscy ci panowie są bardzo zadowoleni ze swego kupna i rzetelnego obejścia. A zatem, jeżeli chcecie kupić sobie farmę, interes, lub też dom, zgłoście się do nas, a będziecie rzetelnie obsłużeni. Polecamy następujące farmy, które są bardzo tanie:

FARMA 157 akrów, z tego 35 lasu, rzeka przechodzi przez pasnik, dom 10-pokojowy, zimna i ciepła woda w domu, i wanna, wielka prawie nowa barnia i kilka innych budynków, silo, również wszystkie maszyny, konie, krowy i kury musi być sprzedana z powodu śmierci. Cena ze wszystkiem tylko $9,000, potrzeba gotówki $1,500, reszta na małe spłaty.

FARMA 87 akrów, 8 lasu, reszta pod pługiem, blisko Somerville, N. J., piękny 12-pokojowy dom, nowa barnia i 6 innych budynków, 8 krów, 3 konie, 300 kur, świnie i t. d., wszystkie maszyny i zboże. Cena $10.500, potrzeba gotówki $2,500, lub zamiana na dom w mieście.

DWIE rogowe loty z domem i interes. Cena $4,500, gotówki potrzeba $1,000 i wiele innych bargains.

Po bliższe informacje proszę się zgłosić do R. Szemp'inski i J. Oleksiak, 146 First St., Elizabeth, N. J., lub do głównego biura Manville, N. J. (5e)

WIELKI WYBÓR FARM

Kto chce kupić dobrze zagospodarowaną farmę

Kto chce FARMĘ na DOM lub interes zamienić?
Kto chce DOM na FARME wymienić?
Niech się zaraz z DOMEM, z FARMĄ lub INTERESEM osobiście lub listownie zgłosi do

W. MAZURKIEWICZ
736—4th Ave., Brooklyn, N. Y.
pomiędzy 23rd i 24th St. (29e)

DZISIEJSZY BARGAIN
3 fam. drewn. narożny dom w Maspeth, lota 25x100, blisko tramwaju, szkoły i kościoła. Cena $7.000, wpłaty $1.000.
BROOKLYN REALTY CO.
598 Manhattan Ave. Brooklyn, N. Y.

$1500 GOTÓWKI
bardzo łatwe warunki
kupi 2 familijny murowany dom semi-detached, wolny od podatków. 13 pokoi, wszystkie nowoczesne ulepszenia, parkietowe podłogi we wszystkich pokojach, paneled i stippled ściany, kaflowana kuchnia i łazienki, wmurowane wanny, showers, brukowana ulica
Cena $16.000.
ELIAS BROWN REALTY CO.
223 — 224th St. pomiędzy Paulding & Bronxwood Avenues, Bronx.
Tel.: Olinville 2138J
Jak zajechać. Wziąć Lexington Ave. subway lub 2 lub 3 Ave elevator. — Zsiąść na White Plains Road, iść 4 krótkie ulice na wschód na ulicy 225 na miejsce.

MAŁY OBSZAR ZIEMI
A
WYGODNE
ŻYCIE

Zniżcie wysokie koszta życia. Dobra sposobność dla hodowli kur i uprawy warzywa.
Pierwsza rata $200,
a $15.00 miesięcznie.
Posiadłość znajduje się w pobliżu szkoły, sklepów, tramwajów i omnibusów.
Pięć centów, a jesteście w Newarku. Do wyboru 4, 5, 6 pokojowe domy. Bardzo łatwe i wygodne raty. Adres,
J. Szargorodzki,
123 Liberty Street, New York, N. Y.
Room 401
Zgłosić się osobiście lub pisemnie.

TANIO DLA
Prędkiego Kupca

Dom i grunt wartości $38.000 w ładnym położeniu, sprzedam za tylko $20.000; gotówki $7500, lota 117X250 — kwiaty, drzewa. Dom 11 pokoi ze wszystkiemi ulepszeniami: woda, gas, eelktryczność, 2 piętrowy garaż, mieszczący 4 samochody. Ażeby osądzić wartość posiadłości, musi się ją zobaczyć. Można zamieszkać natychmist.

Właściciel na miejscu,
Koehler, 34 Franklin Ave.,
Lynbrook, L. I.

TANIOŚCI W GREENPOINT

6 FAM. drewniany, 4-pokojowe apartamenta, pełna lota, ranges i boilers, blisko polskiego kościoła, Cena tylko $12,500.

MUROWANY dom, jednofamilijny, blisko parku, gotówka wymagana tylko $1,000. Cena $5,500.

$2,7000 jest roczny rent 8-familijnego murowanego domu, wszelkie ulepszenia, blisko polskiego kościoła i szkoły. Cena tylko $21,300, gotówki $5,000.

INTERES i realność, 5-familijny dom i sklep, 5-pokojowe apartamenta, dobra sekcja, interes i realność mogą być kupione za $14,000.

3 FAM. dom, dobra sekcja, wszelkie ulepszenia, pełna lota. Cena tylko $10,500.

TANIOŚCI W MASPETH

ŁADNA sekcja, blisko linji tramwajowej, jedno i dwu familijne domy, wszelkie ulepszenia, nowoczesne, parkietowe podłogi, wszystkie dekorowane, wjazd samochodowy, tylko $1,000 gotówki wymagane.

BIURO OTWARTE W SOBOTĘ I NIEDZIELĘ, CAŁY DZIEŃ.
CHAS. J. BARBUTI
Realności i Asekuracje
112 Nassau Ave., Brooklyn, N. Y. (5e)

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

SCIENTIFIC REALTY CORP.

Biuro Realnościowe, Agencja Kart Okrętowych
Wysyłka Pieniędzy, Agencja Notarjalna

Pierwsza i jedyna polska korporacja w South Brooklynie, poleca poniższe taniości:

8-fam. Murowany, w Bay Ridge, 5 pokoi, białe zlewy, "tiled Bathrooms" nowe białe wanny, nowo tapetowany, blisko Subway'u i Eelevatoru. Cena żądana $19,000. Gotówki $2,000.

8-fam. Murowany, blisko Park Slope, 5 pokoi dla rodziny, blisko Prospect Parku, świetny dochód. Cena żądana $18,000. Gotówki $1,500.

8-fam. Murowany, w najlepszej Flatbush sekcji, z 5 pokojami i wanną dla rodziny, dobry dochód, musi być sprzedany natychmiast. Cena żądana $21,000. Gotówki na dogodnych warunkach.

8-fam. Blisko polskiego kościoła, 4 pokoje dla rodziny, w dobrym stanie, blisko stacji subwajowej, dochód $1,932 rocznie, cena żądana $11,500. Gotówki na dogodnych warunkach. Niema żadnej hipoteki.

E. C. ANKIEWICZ — M. JAŹWIŃSKI
W. KOWALEWSKI — F. PYZAK

648—4th Avenue, Brooklyn, N. Y.
(blisko 19th St.).
Zejść na Prospect Ave. Stacji subway'u.

Biuro otwarte codziennie do 9-ej wieczorem, w niedzielę do 3-ej po południu.

FARMA 50-akrowa bardzo dobrej, bez kamienia ziemi, z tego 18 akrów lasu i pastwisko, budynki jak nowe, dom na 7 pokoi, woda w domu, sad, trzy krowy, dwa konie, dwie świnie, stado kur i gęsi, maszynerja i wszystko do farmy, mila do miasta i kolei, wszystko za $3,300, wpłaty $1,600. Zgłoszenia tylko wieczorem do Paul Kutyński, 263 Avenue B, pomiędzy 15th i 16th St., Third Floor, New York City. (8e)

DOBRA LOKATA PIENIĘDZY
WDOWA sprzedaje farmę w New Yorku, lub zamieni na realność w Brooklynie lub Long Island, 96 akrów, z tego 90 akrów pod pługiem, 6 akrów grubego lasu, 8 akrów, 3 konie, kury, kaczki, indyki i t. d., wszelka maszynerja, 18 mil od Albany, N. Y., na stanowej drodze, blisko szkoły i stacji, dom 11-pokojowy, woda, elektryka i inne budynki. Cena $7,000. Po bliższe informacje zgłosić się do
CHAS. J. BARBUTTI
Realności i Asekuracje
112 Nassau Ave., Brooklyn, N. Y. (5e)

TRZY-familijny dom w polskiej dzielnicy, cena $7,550, gotówki $1,750. J. Duch, 1457 Avenue A, New York City. (7e)

60-AKROWA farma blisko Delaware River, pięciopokojowy dom, nowa stodoła, kurnik, chlew, żłób na korne. Cena $4,500, gotówki $1,500. J. NEMETH, 223 Pine St., Elizabeth, N. J. (5s)

Mała Farma
8,000 Stóp Kwadratowych
$25 GOTÓWKI
Cena $250
$8 Miesięcznie
w New Brunswick, N. J.

Duże przemysłowe miasto na głównej linji kolejowej. Wiele pracy dla każdego członka rodziny. Ziemi w podostatku na ogród i na hodowlę kur.
METUCHEN REALTY COMPANY
206 B'way, Room 311, New York City

Gawliński & Co.

BIURA:

W NEW YORKU
436 East 16 Street
Home Owners Ass'n.

W BROOKLYNIE
231 Driggs Avenue
przy Graham Ave.

Polecają następujące domy:

BROOKLYN

2 FAM. DREWNIANY, DUŻY SKLEP ROGOWY, W BYZNESOWEJ SEKCJI, RENT $1,020. CENA $4,200, GOTÓWKI $1,500.

3 FAM. DREWNIANY, KĄPIELNIE, DOM ŁADNY PRZY TRAMWAJU, BLISKO KOŚCIOŁA I POLSKIEJ SZKOŁY, RENT $1,176. CENA $8,000, GOTÓWKI $3,000.

6 FAM. DREWNIANY, PO 4 DUŻE POKOJE DLA RODZINY, DOM W DOBRYM STANIE, NAPRZECIW PARKU, NA LOCIE 28 x 100, RENT $1,914. CENA $14,250, GOTÓWKI $4,000.

8 FAM. MUROWANY, W REZYDENCJALNEJ SEKCJI W BAY RIDGE, APARTAMENT PO 5 DO6 POKOI, WSZELKIE NOWOCZESNE URZĄDZENIA, BARDZO ELEGANCKI I OBSZERNY DOM, RENT $4,740. CENA $27,800, GOTÓWKI $5,500.

NEW YORK

3 FAM. W BRONX, PO 5 POKOI, RENT $1,036. CENA $8,450, WPŁATY $2,125.

10 FAM., PO 5 POKOI, GORĄCA WODA, ELEKTRYKA, RENT PRZESZŁO $3,000. CENA $13,000, WPŁATY $3,500.

37 FAM. I 2 SKLEPY, PO 3 I 4 POKOJE Z WANNAMI DLA RODZINY, ELEKTRYKA, GORĄCA WODA, RENT $11,500. CENA $75,000, WPŁATY $12,000.

Także wiele innych dobrych propozycji w New Yorku, Brooklynie i okolicy.

Wszelkich informacji udzieli jedno z naszych dwuch biur:

GAWLINSKI & CO.
HOME OWNERS ASS'N.
436 East 16 Street

GAWLINSKI & CO.
231 Driggs Avenue.
PRZY GRAHAM AVENUE

$295

Kupi kompletny dom

CENA $2950

4 pokoi i łazienka, obszerna piwnica, gaz, elektryka, wodociągi, lota 40x100
w ISELIN, New Jersey
$295 nie więcej kupi Wam Dom.

45 minut odległości na głównej linji Penna kolei, 2 ulic od stacji.
Długo istniejące miasteczko składające się z przeszło 300 szczęśliwych rodzin, blisko szkół, kościołów, sklepów wszelkiego rodzaju. Niska cena przejazdu, wysokie i zdrowe położenie. Szansa zarobkowania na miejscu.
THE ISELIN BUILDING & LOAN ASSOCIATION
Daje sposobność swym członkom robienia pożyczek i spłacania owych małemi ratami. MIESIĘCZNE WPŁATY mniejsze niż przeciętny czynsz za mieszkanie w mieście, kupują Wam dom i pozatem jesteście właścicielami owego.
Przyjdźcie sami i przekonajcie się, biuro otwarte do 6 wieczorem codziennie.

SUBURBAN HOMES
180 Broadway, New York
Pokój 94

Proszę przysłać mi bezpłatny bilet kolejowy.
Nazwisko ....
Adres ....

MARNOWANIE CZASU

Wielu ludzi chcąc kupić lub sprzedać dom, interes czy farmę, wynająć mieszkanie, lub znaleźć pracę traci wiele drogiego czasu, błąkając się niepotrzebnie po ulicach.

Tysiące Czytelników NOWEGO ŚWIATA, czytając ogłoszenia w piśmie naszym nie potrzebują niepotrzebnie tracić czasu, albowiem za pomocą ogłoszeń są w stanie każdą rzecz załatwić prędzej i korzystniej niż w jakikolwiek inny sposób.

Ogłaszajcie się więc stale i czytajcie ogłoszenia

W NOWYM ŚWIECIE

NEW YORK:
24 Union Square,
Tel. Stuyvesant 5493

BROOKLYN:
586 Manhattan Ave.
Tel.: Greenpoint 0928

IN 2 SECTIONS
Section 2

SUNDAY
APRIL 5TH
1925

Nowy Swiat
THE POLISH MORNING WORLD

NIEDZIELA
5-GO KWIETNIA
1925

W 2 DZIAŁACH
Dział 2

Gdzie szukać doskonałej dziewczyny?

Małgorzata Churchil zawdzięcza swój uśmiech i zdrowie życiu na świeżem powietrzu

Ruta Pierpont uważana jest za idealny typ harcerki amerykańskiej.

POZNAJCIE nową młodą królowę panien amerykańskich — doskonałą harcerkę, kapłankę ogniska obozowego. Zauważcie jej długie, lśniące loki, — nie lubi ona dziwacznie i krótko obciętych włosów, — nie chce być wyrazem ostatniej przemijającej mody! — Jej oczy patrzą z wyrazem radości życia na świat, nie podkrążone czerniącym ołówkiem. Prosta jak strzała, silna i gibka, dysząca świeżością i zdrowiem, jest dziewczyna z obozu letniego. — Tam nabrała uroku niedostępnego dla „flaperki" siedzącej nad pudełkami z pudrem i różem. — Patrząc na sztuczne wymalowane dziewczęta miejskie, niejeden pesymista pytał się: „Do czego dążą kobiety? Spójrzcie na ich malowane twarze, na zawinięte pończochy, na jej wyzywające zachowanie się. Czyż to są przedstawicielki Ameryki? Trzeba dociec prawdy!"

I gdy zbadali całą sprawę, przekonali się, że tylko niektóre dziewczęta są „flaperkami". Bo poza dziwaczną kobiecą postacią stworzoną przez obecną modą, prawie zawsze kryje się zacna, szczera dziewczyna, pozbywająca się niepożądanych naleciałości z chwilą, kiedy styka się z życiem natury, owiana wiatrem, opalona słońcem.

Pesymistom rozjaśniła się twarz, nie jest źle z Ameryką, skoro jej córki w jednej chwili mogą zrzucić skorupę sztucznego flaperyzmu i stać się tem, czem są, w rzeczy samej — pełnemi szlachetnych uczuć i zdrowia fizycznego dziewczętami. „Niech żyją dziewczyny harcerki! Takie nam są potrzebne! One będą najlepszemi towarzyszkami dla naszej młodzieży, one wychowują nowe pokolenie zdrowe moralnie i fizycznie"!

Tak mówią nietylko Amerykanie, ale wszyscy myślący przedstawiciele świata cywilizowanego. Kobieta lalka wysmarowana kremami i farbą, sztuczna w każdym ruchu, wabiąca kosztownemi gałgankami i uważająca mężczyznę jako tego, który zapewni jej próżniaczy żywot, już przestała być ideałem i można wyobrazić sobie chwilę, kiedy będzie przeżytkiem jak markiza francuska w białej peruce, z twarzą upstrzoną muszkami z mozołem kroczącą na spiczastych obcasach.

Dla Domu DZIAŁ KOBIECY Dla Rodziny

Teraz wszyscy wiedzą, kogo Pola Negri poślubi. Tym szczęśliwym jest miljoner z Kalifornji Crane Gartz

Z tego obrazka widać, że niektóre dzieciaczki z kliniki dla niemowląt w Woburn, Mass., lubią być fotografowane, inne zaś nie

Pierwsza fotografja pani H. Sims, oskarżonej w Los Angeles, Cal. o sprzedawanie niemowląt oddanych pod jej opiekę

Marja Mack wyszła zamąż za D. Cooka, myśląc, że jest miljonerem. Był tylko drwalem. Więc rozwód

Markiza Queensbury, z którą mąż chce się rozwieść, słynna piękność

M. NAŁĘCZ-BŁOŃSKA.

SYMFONJA TAŃCA

Od wieków taniec był ulubioną rozrywką ludzkości. Przeszedłszy różne okresy z tych odległych czasów, kiedy poświęcano go bogom, później używany przy wróżbach i gusłach wszedł kolejno w zwyczaj rozrywki i mody używanej przez piękne panie.

Tańce wirowe są echem XIX Wieku, miłem wspomnieniem dla starszych pokoleń.

Marzą o nich prababki i dziadkowie.

"Polką" złączone są miłosne chwile babuni, myśli o nich w godzinie zmierzchu — przesuwa się przed oczyma piękny Staś, obejmujący ją w dziarskiej polce i te nieznośne jasne warkocze, które w wirze tanecznym, okręciły szyję dansem; później wyznanie miłosne i gorący pocałunek, złożony na maleńkiej rączce. Babunia uśmiecha się o promiennej przeszłości...

Okulary zsuwają się z nosa.

— Ach ta polka!

— Dziuniecko, proszę.

Miły staruszek z galanterją podaje babuni zbyt luźne okulary.

— Widzisz kochanie, przypomniała mi się ta polka.

— O tak, to były dobre czasy. Jeszcze przed 63 laty na imieninach matki w walcu, pamiętasz—ukradłem całusa Marcelce, spiekła raczka nieboraczka, a później w bek, ale jak poprawiłem, to się udobruchała. Ale co za buziak... nózia...

— Pfe braciszku, w twoim wieku takie rzeczy mówić...

— Dziuniecko, bo widzisz teraz to wszystko wypada.

— Śmiutne czasy nastały.

Staruszkowie zamyślili się.

— Dziuniecko rozmawiajmy o starych, lepszych... przypomniał mi się kontredans z tą różą... z Dziuniecki to była gorąca dziewucha, miał też Staś za swoje, ten podarowany kwiatek nie dał mu spać po nocach.

— Co też braciszku mówisz, przecież Staś...

— Tere fere, już wiem co mówię.

— Ale ja wiem lepiej.

Tu staruszkowie zaczęli sprzeczkę na temat miłosnych powodzeń Dziuni, których przyczyną były: polki i rozmarzające walce:

Z biegiem czasu zjawia się bosonoga Izadora Duncan, reformatorka wirowych tańców i głosi plastyczne odtwarzanie utworów muzycznych w formie klasycznej.

Jak różdżką czarodziejską dotknięte giną obertasy, galopki, kontredansy, mazury i wchodzi w życie zwycięskie "andante" tańca — przechylanie się w przód, tył, bok, rzucanie i cofanie w takt melodji, z reprezentacją drobnych, klasycznie zbudowanych pedicurowanych nóżek.

Okrywali się sławą piękności łydki i nóżki, niestety nielicznych odtwórczyni klasycznego tańca.

Ziewały piękne, żądne wrażeń i powodzeń panie i zapragnęły zmiany.

W szalonym tempie "vivace" biegną z Paryża i Wysp Oceanji lubieżne one-stepy, shimmy, fox-troty i argentyńskie tanga.

Złączyła się w bratnim uścisku tańca ludzkość.

Kołysze się piękność salonów Zakopiańskich w gorących ramionach Murzyna.

W bostonie omdlewa z upojenia, przymruża oczy, pochyla główkę na ramię dansera i marzy o grzechu.

W shimmy rozchyla nóżki i kusi oczyma, każda gładko wykonana tura, przypomina jej dobrze naszkicowany trójkąt.

One-step każe pamiętać o krótkotrwałem życiu, w szybkim tempie zdąża do celu.

Tango — preludium miłości tańczy ze zrozumieniem, zwycięsko patrzy w wizję miłosnych przeżyć ubranych w blaski ułudy.

Szał tańca ogarnia salony obu półkuli, tańczą i gonią za wrażeniami w takt fox-trota: młodzi, starzy, mężatki, wdowy, rozwódki. Prezentują śliczne nóżki panny, licząc że szał tańca zaprowadzi je na ślubny kobierzec.

Tańce współczesne dają wrażenie chęci zbliżenia się ludzkości na łono natury. Ta skrępowana złoconemi kajdanami cywilizacji, która z wiekami oddalała ją od piękna niczem nie obowiązującej wolności, duszona ciasną atmosferą salonów hołdujących "savoir vivrovi" i wymaganiami mody, okrywającej i ukrywającej przed ciekawem spojrzeniem piękno ciała — zapragnęła wyzwolenia.

Marzą się danserkom dziewicze lasy Ameryki, gdzie w dowolnych balansach niespętani kulturą, chodzą nadzy tubylcy.

Pióra na biodrach powiewające w zawrotnych pochyleniach tańca, dają złudzenie stroju indjanina, polującego wśród przestrzennych prerji na dzikiego zwierza.

Treny wijące się między nóżkami są pokrewne w gibkości pnącym roślinom z upiększającym gęstwiny Selwasów.

Ciche uczucie zazdrości wdziera się do duszy dansera. Wyfraczony, duszony w ciasnym kołnierzyku i jeszcze ciaśniejszych lakierkach, patrzy zjadliwie na pół nagą danserkę, wyzwoloną z pęt cywilizacji, wzdycha do krajów podzwrotnikowych i myśli, kiedy przyniosą mu zbawczy powrót na łono dziewiczej natury.

Zapatrzony w wizję przyszłości, przyciska w szale tańca danserkę, omdlewającą w śliskich posuwistych pas.

Tymczasem figlarz amorek unosi się nad złączonemi parami, pochyla się nad nimi i kusi... kusi...

Najnowsza moda paryska nadaje kobietom wygląd chłopców

Biedne dzieciaki w Kongo

W paryskim towarzystwie geograficznem odbył się niedawno odczyt pani Vassal, która odbyła podróż w okolice podzwrotnikowe. Bawiła dłuższy czas w Kongo w Afryce i opowiada ciekawe i wzruszające rzeczy, jak biednemi są tamtejsze dzieciaki. Nie wynika to bynajmniej z tego, aby matki zaniedbywały swoje dzieci. Przeciwnie, pracując w polu, idąc po zakupy, nawet bawiąc się i tańcząc mają je zawsze ze sobą. Gdzieby je zresztą zostawiły. Za dom służą im schronienia z gałęzi, w których niema nawet łóżka tylko posłanie z liści, a na każdym kroku czyhają złośliwe węże i zwierzęta. Nie mogąc więc robić inaczej noszą dzieci na plecach, uwieszone w zawiązanej dokoła bioder przepasce. Wisi takie maleństwo w niezbyt dogodnej pozycji i nie raz się zdarzy, że wyleci z przepaski a matka nawet nie zwróci na to uwagi.

Dzieci w Kongo rodzą się ze skórą dość jasną, która jednak po kilku dniach ciemnieje. Śmiertelność wśród nich jest ogromna, bo matki nie mają najmniejszego pojęcia o jakiejkolwiek hygjenie. Chcąc dziecko wykąpać, matka zanurza je poprostu w wodzie, której malec krzyczący w niebogłosy sporo się przytem napije; nieraz matka zagada się i bez względu na krzyk trzyma dziecko długo w wodzie, potem wyciągnie je z wody sine, przerażone i przykłada je do piersi. Zwolna dzieciak uspakaja się, małe ciałko przestaje drżeć i zasypia. O tem, aby dziecko chronić od palących promieni słonecznych, albo od chłodu nocy, niema mowy. Do trzeciego roku życia niema takie maleństwo żadnego ubrania na sobie.

Tak się dzieje z dziećmi mającemi matki. A cóż dopiero mówić o sierotach. Ich los jest naprawdę rozpaczliwy. Krajowcy w Kongo adoptują niekiedy dzieci, ale jedynie, aby uczynić je niewolnikami. Te przynajmniej dostają jeść i mogą się gdzieś przespać. W tych okolicach jednak gdzie o żywność jest trudno, sieroty żyją jak jakie psy bezdomne. Głodne, podobne do szkieletów, przez wszystkich odpychane, żywią się jedynie tem co ukradną. Gdy dodać do tego liczne epidemje, będziemy mieli cały obraz niedoli tych nieszczęśliwych dzieciaków.

Stosunki te zwolna nieco się poprawiają, dzięki różnym misjom europejskim. Ale Europejczycy staczać muszą ciężkie walki z ciemnotą, nędzą i przesądami. Przykładów na te przesądy można by przytoczyć nieskończoną ilość. Miejscowe zwyczaje stanowią też o wielkiej niedoli kobiet. Kobieta w Kongo jest jakby towarem, którym się handluje. Ponieważ rodzice sprzedają ją przyszłemu mężowi, więc najwięcej żon (o monogamji niema mowy) mają szefowie szczepów i bogaci starcy. Kiedy mąż umiera, żony stają się własnością najstarszego syna lub brata. Wśród niektórych szczepów był nawet zwyczaj chowania ich żywcem wraz ze zmarłym mężem. I kiedy kilka lat temu zmarł sułtan Bangasu trzeba było posłać wojsko, które siłą niedopuściło do pogrzebania nieszczęsnych jego żon.

Smutna kronika z życia kobiet

Panna utopiła się w przeddzień ślubu

WINDSOR LOCKS, Conn. — Panna Dorota Dobaj, lat 24, z Windsor, Conn., popełniła samobójstwo, w przeddzień ślubu w przystępie chwilowego obłąkania.

Dziewczyna wskoczyła do rzeki Connecticut w południowej dzielnicy miasta.

Jechała ona w automobilu ze swym narzeczonym, Aleksandrem Nanna, z Waterbury, Conn. Koło rzeki dziewczyna prosiła go, by stanął. Wysiadłszy, podeszła na brzeg i skoczyła nagle do wody. Nanna zaczął wołać o pomoc, ale nim ktokolwiek nadbiegł, dziewczyna znikła pod wodą.

Ciekawy wyrok sędziego

WILKES BARRE, Pa. — St. Misław Wiśniewski, z Jersey City, zaskarżył Jana Miśkiewicza o oddanie mu dzieci, które tenże zabrał, gdy uciekł z żoną Wiśniewskiego i z dziećmi w Pittston.

Gdy sędzia zbadał całą sprawę okazało się, że dzieci nie chcą wracać do ojca, tylko chcą zostać przy nowym swym opiekunie. Sędzia wydał wyrok, że troje dzieci pozostanie u Miśkiewicza, a czwarte najstarsze zajmie się ich doglądaniem przy pomocy inspektorki pani Harding, która czuwać będzie nad niemi i odwiedzać je

Miśkiewicz chciał dobrowolnie oddać dzieci po śmierci ich matki prawemu ojcu, lecz dzieci nie chciały wrócić do niego, bo on o nie nie dbał, nie chciał się nimi opiekować i niema dla nich schronienia.

Majewska zasądzona o zabójstwo dziecka

NEWARK, N. J. — Rozpoczął się tutaj proces przeciw 16-letniej Franciszce Majewskiej, oskarżonej o zamordowanie swego dziecka w grudniu zeszłego roku. Akt oskarżenia opiewa, że Majewska wyniosła swoje niemowlę w worku od kartofli do szopy, znajdującej się poza domem i tam je porzuciła. Następnego dnia ojciec Majewskiej udał się do stodoły i znalazł zwłoki niemowlęcia. W ślad za tem aresztowano Majewską i osadzono w więzieniu, gdzie przebywa aż do chwili rozpoczęcia rozprawy.

Ostatnie wiadomości donoszą, że Majewska została uniewinniona.

Młoda mężatka polska zginęła tajemniczą śmiercią

HAMTRAMCK, Mich.—Podszeryfi, jakoteż detektywi detroiccy i hamtramccy starają się stwierdzić, wśród jakich okoliczności Anna Augustyniak, lat 31, znalazła śmierć.

Zwłoki śp. Augustyniakowej zostały znalezione przez niejakiego W. Morley'a leżące w rowie przy Burt St., w North Detroit. Niewiasta ta według opowiadań męża, Adama Augustyniaka, wyszła z domu i zaginęła.

Na jej zwłokach nie znaleziono żadnych znaków, któreby świadczyły, iż Anna Augustyniak zginęła gwałtowną śmiercią, czyli, że została zamordowana.

Pan Augustyniak oświadczył do podszeryfów, iż jego żona bardzo często odwiedzała pewnych znajomych ludzi, którzy mieszkają w sąsiedztwie.

Detektywi i podszeryfi natychmiast udali się do tych znajomych, lecz i tam nie zdołali się nic ważniejszego dowiedzieć.

Władze są przekonania, że śp. Augustyniakowa wyzionęła ducha w 24 godziny przed chwilą, kiedy jej zwłoki zostały znalezione przez p. Morley'a.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

Na ZAZIĘBIENIE, KASZEL, GRYPĘ
oraz Bóle w krzyżach,
nie ma nic lepszego jak
Król Linimentów Niedźwiednik
Żądaj w aptekach po angielsku
BEAR BALSAM
35c. butelka.
Nie bierz nic innego.
Jeżeli nie ma, niech sprowadzi.
Także do nabycia we wszystkich składach lekarstw lub u
Central Drug Co.
24 E. Center Street
Shenandoah, Pa.

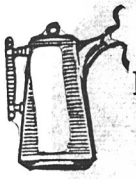

Sekret Dobrej Kawy
Pologa na Domieszaniu do Twojej Kawy
Franck Chicory
(Franka Cykoryi)
tak jak dodajesz soli do swojego pożywienia
Ona poprawia każdą kawę, czyniąc ją bardziej wyśmienitą, dając jej ten zachwycający zapach i smak, zaktórym amatorzy kawy się ubiegają
Pytaj Swojego Grosernika
o Prawdziwą Franka Cykoryę—On ją ma Sprobój ją
prosza zauważai samemu czy nie lepsza
Uważaj na Młynek do Kawy
Na każdej Kwadratowej Paczce
FRANCK TRADE-MARK
HEINR. FRANCK SONS, Inc., FLUSHING, N. Y.

SEVERY LEKARSTWA UTRZYMUJĄ ZDROWIE W RODZINIE.
Wycieńczone, nerwowe kobiety
mogą otrzymać ulgę, przez użycie
SEVERA'S REGULATOR
Wzmocnieniel dla kobiet
Pomaga poprawie nieregularności i jest on pomocnik przyrody przy złoczeniu naturalnych funkcyj i przywraca narządy kobiece do zdrowego stanu.
CENA $1.25
Zapytajcie w aptece
W. F. SEVERA CO.
CEDAR RAPIDS, IOWA

DZIECI PŁACZĄ O „CASTORIA"
Nieszkodliwy substytut olejku rycynowego, Paregoric, kropel i kojących syropów—Nie zawiera narkotyków
Matki! Fletcher's Castoria dawana jest od zgórą 30 lat dzieciom i niemowlętom dla usuwania zatwardzenia, wzdęcia, kolek, biegunki i pochodzącej stąd gorączki ,oraz do regulowania żołądka i kiszek; pomaga ona w trawieniu; daje naturalny sen bez środków nasennych. Prawdziwa nosi podpis
Chas. H. Fletcher

Nie dopuśćcie by łupież niszczył Waszą piękność
Uważnie spiłowana paznokcie, zdrowy wygląd i elegancka odzież, tracą znaczenie, o ile włosy i skóra głowy Waszej pokryte są łupieżem. Nie dopuśćcie by ten nieprzyjemny brudny, biały paszyt psuł Waszą piękność. Używajcie
Ruffles
co wieczór przez dziesięć dni, a łupież prędko zniknie. Potym używając takowy od czasu do czasu, ubezpieczycie się od kłopotów. Ruffles sprzedawany jest przez Waszego aptekarza po 65c butelka lub 75c wprost z laboratorjum.
F. AD. RICHTER & CO.
Berry & South 5th Sts.
Brooklyn, N. Y.

Zatajone fakty o strajku w pałacu Buckingham

O tem, jak królewska rodzina jadała obiady w egipskich ciemnościach, i jak zwykły robotnik spowodował kichnięcie, które wstrząsnęło całem imperjum i wywołało sensację na całym świecie

Najnowsza podobizna króla ang. Jerzego V., wykazująca jakie piętno wywarł na nim podeszły wiek.

ŻEBY kufel piwa wstrząsnąć miał całem brytyjskiem imperjum — brzmi to nieco nieprawdopodobnie. A jednak tak rzeczmiała się w rzeczywistości, jeżeli historja strajku w Pałacu Buckingham, którego następstwem była choroba króla Jerzego, jest zgodny z tem, co o tej sprawie opowiadają sobie dworzanie.

Przysłuchajmy się więc opowieści o Tomie T. Jonesie, którego apetyt na piwo pociągnął za sobą szereg konsekwencji, z których jedna zakończyła się chorobą pomazańca bożego.

Żaden z tutejszych dzienników nie podał tej historji, oprócz jednego który nie obawiając się gniewu króla, wydrukował ją w skróceniu.

Ale fakt, że inne pisma przemilczały dyskretnie o tej sprawie, nie zatuszował jej bynajmniej. Przeciwnie, opowiadają ją sobie ludzie codziennie po wszystkich niemal klubach i kawiarniach miasta Londynu.

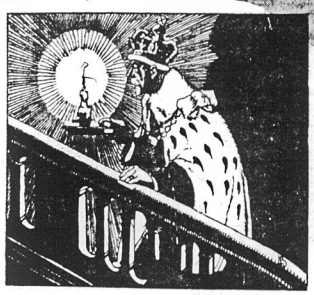

„Postacie, które tłumy wy obrażają sobie w koronach, gronostajach i purpurze, słaniały się jak jakieś cienie przeszłości...."

A więc, zaczynamy!

Tom T. Jones, zatrudniony zył przy czyszczeniu lamp w brytyjskiej mennicy.

Tom T. Jones, zatrudniony był Ale lubiał się zabawić i w dniu wypłaty jeden kufel piwa osuszał za drugim, co oczywiście ujemnie działało na jego zasoby pieniężne i doprowadziło do tego, że zaczął on zalegać z podatkami płaconymi unji. Pensja jego kilkakrotnie ratowała sytuację, gdy jednak później Jones znów parę razy spóźnił się z opłatą należytości, urzędnicy unijni zniecierpliwili się i zasuspendowali go.

W jaki jednak sposób Jones, pozostający w złych stosunkach z unją, mógł nieświadomie wywołać strajk w Pałacu Buckingham, narazić króla na zaziębienie się, zmusić księcia Walji do powrotu z prowincji, stać się powodem tego, że premjer uczuł potrzebę zwołania nadzwyczajnego posiedzenia gabinetu, a cały naród po nocach przemyśliwał nad tem, co się dalej stanie — wszystko to wymaga wyjaśnienia, jeżeli się ma do czynienja z czytelnikami nieobeznanemi ze stosunkami panującymi wśród zorganizowanej pracy brytyjskiej.

Trzeba Wam wiedzieć, że robotnicy zatrudnieni w brytyjskich gmachach rządowych i pałacach królewskich, mężczyźni i kobiety, wszyscy należą do unji

Pikiety paradujące przed Pałacem Buckingham w czasie krótkiego, lecz rozgałęzionego strajku.

Zamiatacze, pomywacze, stróże, plumbierzy, elektrotechnicy, stolarze, wszyscy są zorganizowani zupełnie tak, jak rzemieślnicy w Stanach Zjednoczonych są zorganizowani za pośrednictwem Amerykańskiej Federacji Pracy.

Ale jednocześnie otrzymują oni oczywiście zapłatę za pracę od swych indywidualnych pracodawców. Jones, jako zatrudniony przy czyszczeniu lamp w mennicy, otrzymywał płacę od rządu.

Drobiazgowość i powolność biurowa urzędów państwowych znaną jest szeroko.

Nawet wydalenie robotnika, który czyści lampy, wymaga sporo czasu.

Unja zasuspendowała go, lecz mennica w dalszym ciągu miała jego nazwisko na liście swych pracowników. Zgłaszał się więc do pracy jak zwykle, bo pcóż miał rzucać robotę, jeżeli pracodawca go nie wydalił?

Jeżeli Jones był w niezwykłem nieco położeniu, to jego koledzy stanęli w obliczu bardziej jeszcze trudnego do rozwiązania zagadnienia.

Pracowali oni oni razem obok nie unijnego robotnika, a na to nie można było pozwolić!

Gdy biurokracja w dalszym ciągu nie śpieszyła się z przedsięwzięciem jakiegoś stanowczego kroku, rządowi elektrotechnicy wyszli na strajk.

Pewnego dnia rano, Londyn przebudził się i zdumiał, widząc pikiety paradujące przed Pałacem Buckingham!

Pikiety widziano w Londynie dawniej. W czasach gdy pani Pankhurst ze swemi amarankami walczyła o prawo głosu dla kobiet, pikiety widziano wszędzie.

Ale nigdy nie widziano pikiet przed pałacem królewskim.

Czy może strajk? — pytano się wzajemnie.

Gazety wieczorne podały bardzo skąpe informacje. Zaznaczyły krótko, że pewni niezadowoleni elektrotechnicy wyszli na strajk, — że strajkiem tym dotknięty jest Buckingham Palace, St. Jame's Palace — rezydencja księcia Walji — oraz kilka budynków rządowych i że strajkierzy pociągnęli za sobą także niektórych innych robotników, a w tych liczbie i tych, którzy są zatrudnieni w ogrzewalniach. — Tyle podała prasa o tym strajku.

Strajk, zbagatelizowany przez prasę, nie trwał długo.

Już w kilka dni później pikiety zniknęły. — Widocznie zarząd mennicy przyszedł do porozumienia z unją w sprawie Toma Jonesa...

Londyn zapomniał o incydencie, Ale na tem się nie skończyło!

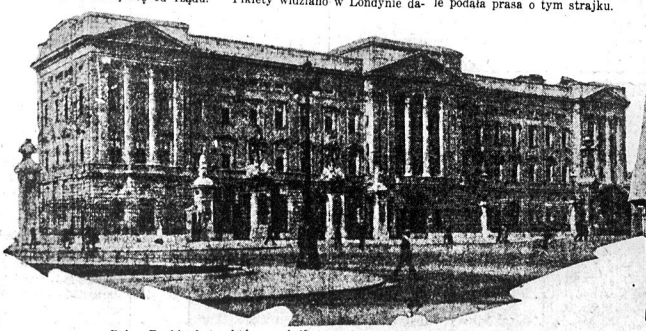

Pałac Buckingham, którego służba wyszła na strajk.

Niepokojąca pogłoska rozeszła się po mieście, ba, po całym świecie, że jego królewska mość, Jerzy V zachorował.... Katar przeszedł w zapalenie oskrzeli, z którego powstać mogła bardzo łatwo influenza, a nawet zapalenie płuc...

Kable pracowały... druty telegraficzne drżały.... w Australji, w Nowej Zelandji, w południowej Afryce, w Indjach, na całym wogóle obszarze niezmierzonego imperjum, nad którem nigdy słońce nie zachodzi, olbrzymie tłumy oblegały deski z biuletynami lekarzy o zdrowiu cesarza.... Przed samym nawet Pałacem Buckingham wielotysięczne rzesze w ciągu całych dni stały nieruchomo oczekując na wiadomość o stanie zdrowia swego monarchy z ust wszechświatowej sławy medyków, skupionych u królewskiego łoża.

Książę Walji, który znajdował się na prowincji, został wezwany do powrotu do Londynu i poraz pierwszy w życiu zastępował ojca w niektórych sprawach państwowych. Wiadomość o tym wypadku zdobyła popularnemu księciu jeszcze większą wziętość.

Szereg sensacyjnych wiadomości wstrząsnął opinją publiczną. Król nie był w stanie być obecnym na meczu piłki nożnej pomiędzy Anglją i Irlandją. Odpowiedział odmownie na zaproszenie lorda Derby. Lekarze uznali, że z chwilą, gdy stan zdrowia jego się poprawi, powinien udać się w podróż po morzu śródziemnem. Uplanowano, że w podróży tej ma mu towarzyszyć żona. Królowi zabroniono zupełnie palić. Później, ku zadowoleniu miljonów rozeszła się wiadomość, że król wyzdrowiał.

Ale w ciągu całego tego niespokojnego czasu w żadnym z dzienników nie pojawiła się wzmianka, ob jaśniająca, co było powodem choroby króla. W czasie jednak, gdy milczały gazety, języki pracowały.

Na bankietowych i balowych salach i pokojach przyjęć panowała przeważnie ciemność. Służące, kamerdynerzy, lokaje szukali po całym pałacu świec i lamp naftowych. Jasno oświecone dawniej elektrycznością komnaty wyglądały szaro i ponuro. Było w nich zimno.

Rodzina królewska jadała obiady przy oświetleniu, które przypominało raczej czasy króla Alfreda Wielkiego, niż rok 1925. Świece i lampy kopciły. Katar, kichanie, kaszel!....

A po klubach i kawiarniach poczciwcy, którzy przestali się obawiać o zdrowie króla, uśmiechali się tajemniczo, tu zaś i tam ktoś zapytał:

„Co myślicie o kuflu piwa, który wstrząsnął całem państwem i narobił tyle hałasu po całym bożym świecie?"...

Królowa Marja, bardzo zaniepokoiła się chorobą swego małżonka.

Książę Walji którego wezwano do stolicy z powodu choroby ojca.

Mały Lascalles, syn księżniczki Marji i wicehrabiego Lascalles.

Myrtle Sueberth, 19, z Wisconsin Rapids, Wis., miała wyjść za mąż za zwolnionego więźnia, Harry Cohen, lecz przeszkodziło jej powtórne uwięzienie narzeczonego, złapanego w rabunku samochodowym

BOGINI POKOJU

Irene, lub Eirene się zwała córa Zeusa i Temidy, a z woli rodzica była boginią pokoju. Macierz jej, zajęta ważeniem uczynków ludzkich na szalach sprawiedliwości, długo się opierała zalotom potężnego boga, aż wreszcie uległa.

Jakże było nie uledz? Piękny był, mądry i potężny. Gdy potrząsnął głową, ziemia dygotała w posadach, gdy gniewnem spojrzeniem spojrzał z Olimpu na padół ziemski, padał grom i waliły się w proch grody i miasta. Ludzie czcili go, a bogowie, nawet Ares, miecz dzierżący, korzyli się przed nim. Jakże było nie uledz?

Owocem tego związku była Irene, albo Eirene, Zeusowa córa nie miała w sobie nic ani z potęgi, ani z powagi matki. Radosna była, choć cicha, a słodka, jak zapach akacjowego kwiatu. Uczynił ją tedy rodzic boginią pokoju i zesłał na świat, mówiąc:

— Idź pokój czynić!

Posłuszna woli Gromowładcy Eirene zstąpiła na ziemię i zawitała w strony, gdzie właśnie toczyła się walka zażarta między siłami życiodajnemi ziemi, a zimą lutą, która chciała je zniweczyć. Zasypała świat lawinami śniegu, wody skuła łańcuchami lodowemi i gnała zamarłemi polami chichocząc złośliwie.

Gdy przyszła Eirene i ujrzała tę agonję ziemi, pokonanej w walce, padła różanemi piersiami na zwały śniegowe, szarpnęła boskiemi dłońmi okowy lodowe i stał się cud: śniegi stajały, lody prysły. A potem szła krainą zmartwychwstałą, a gdzie stąpnęła, tam różowiły się stokrocie, gdzie rzuciła fijołkowem okiem, tam na gałęziach nabrzmiewały pąki zielone. Skończyła się walka z zimą! pokój boży zapanował na ziemi.

Wędrując dalej światem, natrafiła na dwa narody zwaśnione. Mnogie tysiące szeregów w stal zakutych stały naprzeciw siebie, czekając hasła, by mord wzajemny rozpocząć. Za skinieniem Eirene, opadły wzniesione miecze, a mężowie zbrojni podali sobie braterskie dłonie.

I tak wędrowała, pokój wszędzie czyniąc, aż stało się tak, iż między ludźmi nie było wrogów, jeno sami bracia. I nie tylko w królestwie ludzi zapanował pokój, lecz i w państwie zwierząt: wilk wesoło igrał z jagnięciem, lew razem z trwożliwą gazelą z jednego pili źródła, nawet lotna jaskółka dla pustoty tylko uganiała się za owadami, nie czyniąc im krzywdy.

Wtedy Eirene, zwróciwszy twarz w stronę Olimpu, zawołała:

— Ojcze bogów! Uczyniłam, jakoś kazał: pokój panuje wszędzie.

A Zeus uśmiechnął się dobrotliwie i wskazując dłonią rzekł:

— Pokój wszędzie? A to?

Eirene zwróciła fijołkowe źrenice i ujrzała serce ludzkie niespokojnie miotające się w piersi.

— Wiem, — szepnęła, — ale tam pokoju zaszczepić nie mogłam: to serce poety...

Jakże się pannie Irenie podoba dzisiejszy feljeton?

Ć-WICZ.

("Kurjer Czerwony")

Marjorie Daw, gwiazda filmowa, czeka na rozwód, aby wyjść ponownie zamąż, za Bill Tilden'a, szampiona tenisowego

Półzłote myśli.

Są uczucia, na które nie ma innego wyrazu, jak łzy, całusy i policzek.

• • •

Nie zawsze jest dobrze, jeśli żona dla męża — wszystkiem. Naprzykład także teściową.

• • •

Z chwilą, gdy zaczynamy rozumieć życie — życie nas już nie rozumie.

• • •

Perły oznaczają łzy. Tak mówią jednak kobiety tylko wtedy, gdy ich nie mają.

• • •

Są pytania, na które odpowiada się lepiej ramionami, niż ustami.

• • •

Niejedna tajemnica pozostała by tajemnicą, gdyby nie była tajemnicą.

• • •

Mądra kobieta nie pyta się nigdy męża, dokąd idzie.

Mądry mężczyzna — tak samo. Bo... nie ma wogóle żony.

• • •

Do odkrycia pierwszego siwego włosa pomaga kobiecie zwykle przyjaciółka

MARJAN GAWALEWICZ:

BZICZEK

Bój się Boga kobieto, — mówił mężczyzna w średnim wieku, z lampą w jednej, a alabastrową figurką Wenery Milońskiej w drugiej ręce, stojąc na środku obszernego salonu, do kobiety grającej zapamiętiale walca na fortepianie, który stanowił dotąd jedyne umeblowanie pustego apartamentu — ty sobie grasz najspokojniej, a tam po schodach meble rozbijają!... mogłabyś przynajmniej poczekać, aż wszystkie rzeczy na górę pownoszą... co ci tak pilnego z tą muzyką?... to właśnie pora na granie podczas samej przeprowadzki!...

Kobieta odjęła szybko rączki z klawiatury, pobiegła drobnemi krokami w sam kąt salonu i wcisnąwszy się za wspaniały piec kaflowy z udaną miną przestraszonego dziecka, nakryła twarz szerokiem rondem pasterki, którą miała na głowie i przy kucnęła na posadzce.

— Ojoj! znowu bura, znowu bura, znowu bura!... — szeptała szybko, spoglądając z pod oka na mężczyznę w środku salonu.

— Proszę cię, nie udawaj większego dziecka, niż jesteś, moja Feluniu, — mówił dalej — wyleź z tego kąta i nie wycieraj sobą kurzu po dawnych lokatorach.

— To czego na mnie krzyczysz?!

— Bo któż widział siadać do fortepianu, kiedy tragarze meble przenoszą?

— To z radości!

— Z jakiej radości?

— Z radości, że będziemy mieli takie ładne mieszkanie, taki duży salon, takie dwa balkoniki z kwiatami... nie wolno mi się cieszyć?...

— Ależ będzie na to jeszcze dość czasu.

— Ja nie lubię czekać, ty wiesz o tem; ja tu już skakałam po wszystkich pokojach, zanim ty przyszedłeś.

Mężczyzna wzruszył ramiona mi, westchnął z politowaniem i lampę z figurką stawiając na oknie, rzekł:

— Bziczek z ciebie zawsze i wszędzie!...

— Coś powiedział?!...

Porwała się ku niemu, rączki zarzuciła mu na szyję i tupiąc nóżkami, niby w najwyższej pasji, wołała:

— Zaraz mi powtórz, zaraz powtórz raz jeszcze, a uduszę cię szkaradniku!

— Ależ moja Feluniu, miejże rozum! — perswadował mężczyzna.

— Nie mam rozumu, nie chcę mieć rozumu, nie będę miała rozumu, kiedy mnie bzikiem nazywasz. Pożałujesz tego... Czekaj!...

Wspinała się na paluszkach, chcąc mu drobnemi ząbkami uchwycić wąs z lewej strony; bronił się, głowę wyginał, próbował się wyzwolić z jej objęcia.

— Feluniu!...

Nic nie pomogło, odgryzła mu kawałek wąsa i śmiała się, jak małe dziecko ze swoich figlów.

We drzwiach stanęła dziewczynka sześcioletnia z rumianą buzią, z oczkami, jak duży haber, z płowemi włoskami w puklach, które jej spadały na dekoltowaną szyjkę z pod ryżego kapelusika z dużą różową kokardą; dźwigała z trudem podnóżek atłasowy. Pończoszki jej opadły i odsłoniły pulchną, okrągłą łydeczkę. Na łokciach utoczonych, na buzi, na bródce widać było rozkoszne dołeczki jak u aniołków Murilla.

Za nią toczył się drugi tłuścioszek, o rok od niej młodszy zaledwie. Na główce miał założony abażur z lampy z czerwonym motylem na froncie, w jednej rączce trzymał parasolkę, która była wyższą od niego, w drugiej lalkę siostrzyczki, pod pachą konika. Tak obładowany wyglądał jak Herkules Liliputów.

— Mamo, mamo, co Tutka widziała! — wołała już od progu dziewczynka, biegnąc z wielkiem rozradowaniem ku matce.

— I Loluś, i Loluś! — uzupełniał chłopak, by się przed matką pochwalić z ważnej nowiny.

Widziały dużego psa, który ciągnął wózek przez ulicę; musi im tata kupi takiego psa i taki wózek, bo panna Florentyna im przyrzekła, że skoro będą grzecznie siedziały w dorożce i nie wychylały się, to dostaną zaraz jutro takiego Filusia.

Każdy pies, duży czy mały, nazywał się u nich Filusiem, jak każda bona panną Florentyną.

Po chwili, na balkonie od ulicy zanosiły się od śmiechu; mama siedząc na podnóżku, opowiadała im, że tatusiowi wąs od gryzła, a tatuś się szczurzył i gniewał, i wyrywał, ot tak, o!... a mamusia hap! i wąsa niema.

Tymczasem w pokojach słychać było przesuwanie mebli, łoskot stawianych kufrów, szuranie butami o posadzkę, głosy tragarzy, służących i sopran panny Florentyny, dyrygującej z energją amazonki całą tą wyprawą świętojańską.

W ten sposób państwo Józefowie przeprowadzali się z jednego mieszkania na drugie.

Nieznośna rzecz, ta rumacja; ale i całe gospodarstwo domowe nieznośne nad wyraz.

Pani Józefowa, pani Felunia, krócej przez męża Bziczkiem nazywana, mamusia ślicznej Toty i Lolusia, nie cierpi gospodarstwa. Od siedmiu lat, jak jest za mężem, była w kuchni może dziesięć razy, może dwanaście; nigdy nie wie dobrze, co będzie na obiad. Tę niespodziankę robi jej codzień panna Florentyna, która właśnie jest panią domu, gospodynią, ochmistrzynią, duchem opiekuńczym całego gospodarstwa.

Pani Józefowa, leżąc na atlasowym szeslongu w prześlicznym szlafroczku koronkowym, w pantofelkach złotem haftowanych, z najnowszą powieścią Daudet'a lub Gyp'a w ręku, powtarza prawie codziennie:

— Ja nie wiem, co jabym zrobiła bez tej panny Florentyny!

To prawda; ktoby o wszystkich dbał, o wszystkich pamiętał, nawet o samej pani Józefowej?...

Począwszy od guziczków przy trzewiczkach Lolusia i Tody, aż do sukni balowej ich mamusi, wszystko na głowie panny Florentyny. Ba, gdyby jej nie było!... nie byłoby komu dopilnować obiadu, a cóż dopiero przeprowadzki. Na szczęście pan Józef dostał z żoną, posagiem i wyprawą, pannę Florentynę w dodatku, która zastąpiła wszystkie gospodarskie cnoty i przymioty, jakich zabrakło pani Józefowej, najweselszej i najfiglarniejszej blondynce, wydanej zamąż w siedemnastu latach, prosto z pensji, za człowieka nie starego, ale i nie młodzika, w Chrystusowych latach, sensata z natury, a trochę pedanta z powołania.

Pan Józef jest technikiem, podobno bardzo uczonym i bardzo wziętym w swoim zawodzie. Pani Józefowa nie zna się nic a nic na technice; cyrkle, trójkąty, formułki matematyczne, nudzą ją; kocha męża, ale nie lubi jego zawodu. Zarzuca swemu Józefowi, że się za rzadko śmieje, a za często zamyśla, nie chce z nią nigdy figlować i gniewa się okropnie, kiedy mu grozi, że go łaskotać zacznie, jeśli jej nie pozwoli zbałamucić (na żarty) pana Włodzimierza, który do niej słodkie oczy robi w salonie.

— Mój Józiu, nie bądź taki poważny, — mówi mu, składając przed nim ręce i klęcząc u jego kolan, z włosami rozpuszczonemi aż do ziemi — proszę cię, zrób dla mnie jakie głupstwo kiedy, jak mnie kochasz... bo mnie się zdaje, że mnie z jednej pensji dali na drugą, pod opiekę księdza katechety, który się patrzy na mnie surowo i groźnie powtarza ciągle: „Panno Felicji, cicho siedzieć, ręce na ławkę!... prosto się trzymać, uwaga!...“ A ja chciałabym skakać, śmiać się, bawić...

— Koziołki przewracać?

— A choćby?... cóżby w tem złego było? Myślisz, żem ja się gimnastyki nie uczyła? Przy tobie nic mi nie wolno. Nawet mi chłopców kokietować nie pozwalasz. Inne się wybawiły za panieńskich czasów, nauzywały świata, nabałamuciły mnóstwo mężczyzn, a ja co?... ciebie pierwszego i ostatniego! To nudne. Przecież ja cię nie chcę zdradzić, ty wiesz o tem... Mama i papa wyparliby się mnie potem... nie, nie, o tem niema mowy, ale tak od czasu do czasu mógłbyś mi pozwolić pobarszkować trochę, mój drogi. — Wiesz co, ja ci każdą moją rozmowę z młodymi ludźmi powtórzę co do słowa, jak cię kocham, a jeśli kiedy dostanę bilecik w bukiecie, to ci daję słowo, że go razem przeczytamy; no cóż?.... mój drogi pozwólże, bo się obejdę bez pozwolenia, a potem będziesz się gniewał.

Pani Józefowa ma w tem upodobanie, by takiemi żartami drażnić męża; odchodzi zwykle po każdej podobnej rozmowie zadąsana, z głową spuszczoną i mówi:

— Nie, nie kochasz mnie, kiedy mi takiej bagatelki nie chcesz pozwolić.

To te francuskie romanse przewracają jej tak często w głowce; za dużo ich czyta, ale cóż ma robić, kiedy nie wie, co z czasem począć... Sypia już przecież do południa, ubiera się dopiero przed obiadem, potem z dziećmi się bawi, przebiera się dla nich za rozmaite cudaki, kładzie się z niemi na dywanie i przewraca, jak ośmioletnia dziewczynka. Pozwala Tutce włacić na siebie, jak na konia i zanosi się od śmiechu, kiedy Loluś siostrę za nóżki ściąga na ziemię.

Wieczorem w salonie, w teatrze, na koncercie niktby jej nie poznał. Ruchliwa, jak żywe srebro, szczebiotliwa, jak dziecko, wesoła, jak wiewiórka. Zdaje się, że zawsze jeszcze jest pana na wydaniu. Gdyby jej się jednak kto oświadczył, w roztargnieniu odpowiedziałaby:

— Pomów pan z Józiem.

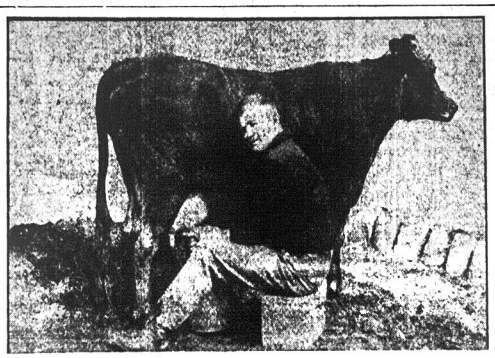

Niegdyś zapaśnik wszechświatowej sławy, dziś Billy Papke, jest spokojnym farmerem w Altadena, Cal

Znany wynalazca nowojorski, Thomas Symington, podał skargę rozwodową przeciwko swej żonie, której fotografję widzimy, wymieniając trzech współwinnych

NIEBO

Poczciwy, dobrze odżywiony, ciepło ubrany i kiepsko umyty redaktor miejscowego „Kurjerka“ chciał pewnego dnia obudzić się z poobiedniej drzemki, gdy przekonał się ze strachem, iż wcale przebudzić się nie może — z tej prostej przyczyny, że nagle umarł.

Gruboziarnisty pot operlił mu czoło, przypominające budową i krojem, czoła obywateli ze szcze pu Somalisów.

Ostatnim odruchem zamierającej myśli, zdołał sobie jeszcze uprzytomnić, że spełniło się to, czego mu życzyła tak zwania opinja publiczna i że szlag go trafił, w chwili dla niego najmniej odpowiedniej.

Miał zostać wybrany członkiem rady nadzorczej „Podlasu“, miał „schlastać“ najnowszą premjerę teatralną, zbeształ sklepową pannę w wędliniarni, oczyścić Witosa z procesu w Przemyślu, ogłosić kompromitujące listy kucharki marszałka Piłsudskiego, zamieścić wywiad w sprawie konkordatu i apel, by psy bez kagańców łowili rakarze, by chodniki posypywano piaskiem, by wprowadzono repertuar klasyczny w teatrze, by pożyczkę dolarową użyto na cele nowych wyborów, by ustalono nową taryfę fryzjerską, by... by... by... Miał tyle do czynienia, a tu w chwili najmniej odpowiedniej, przekonał się, że już się obudzić nie może z poobiedniej drzemki.

Umarł biedny redaktorzyna dzierżący wysoko sztandar filisterstwa w swoim organie głupawego małomieszczaństwa.

Umarł w szlafmycy, w jaegerowskich trykotach i w watowanej kamizelce — na posterunku.

• • •

— A no, czas bratku! — powiedział zasmucony redaktorzyna, usiadłszy na jakiejś opuszczonej gwieździe, gdzie go Anioł Śmierci wyrzucił.

Myślał dzień myślał dwa — aż wreszcie wymyślił.

Na opuszczonej gwieździe założył i począł wydawać „Ilustrowany Kurjer Niebieski“ i w ten sposób otrzymał redakcyjne wolne bilety wstępu do nieba, piekła i czyśćca.

Wł. Raort.

skandalem, denuncjacją i paszkwilem. Fora ze dwora! precz!

Przesmutna duszyczka redaktorska spoczęła znów na plecach Anioła Śmierci i uleciała z przed furty niebieskiej.

— Lećmy chyba do czyśćca— zaproponował nieszczęsny redaktor.

— Wykluczone! — odparł Anioł. — Czyściec jest tylko dla wypróbowanych z uczciwości ludzi.

— A więc może do piekła?... Gdzieś przecież podziać się muszę!...

— Spróbujemy!

Przed wrotami piekieł stał osobiście Belzebub.

— Ani mi się waż! — warknął Belzebub na widok duszyczki gazeciarskiej.— Piekło jest dla zdecydowanych zbrodniarzy i grzeszników; ty zaś umiałeś pozorami tak się udrapować na Cyncynata i Cycerona, że z pod togi nikt nie mógł dojrzeć Kataliny... Umiałeś osłonić się murem tak zwanej „opinji publicznej“, po za którym stałeś się kanaliją nieuchwytną i wyślizgującą się z rąk, gdyż wszelkie swe uczynki osłaniałeś chlamidą dobra publicznego, etyki, patrjotyzmu, sanacji, i „obowiązku publicystycznego“... Piekło mieści tylko dusze o zdecydowanych, jawnych charakterach. Precz!...

• • •

— I co ja teraz pocznę? — myślał zasmucony redaktorzyna, usiadłszy na jakiejś opuszczonej gwieździe, gdzie go Anioł Śmierci wyrzucił.

Myślał dzień myślał dwa — aż wreszcie wymyślił.

Na opuszczonej gwieździe założył i począł wydawać „Ilustrowany Kurjer Niebieski“ i w ten sposób otrzymał redakcyjne wolne bilety wstępu do nieba, piekła i czyśćca.

Wł. Raort.

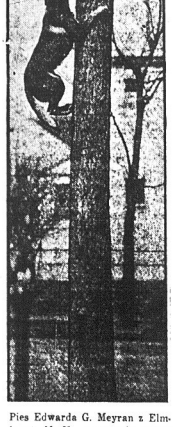

Pies Edwarda G. Meyran z Elmhurst, N. Y., raportuje swemu panu przedmiot, który ten wysoko na drzewie umieścił

W jaki sposób muzealni lekarze leczą „chore" posągi?

Czy wiecie, że nasze rzadkie starożytne dzieła sztuki niszczone są przez bakterje, zmiany chemiczne i ząb czasu, zupełnie tak, jak ludzie i, że uczeni celują obecnie w „niekrwawej chirurgji", która przywraca te zabytki do zdrowia i konserwuje je dla przyszłych pokoleń?

Egipskie dzieła sztuki, odmładzane i leczone przez ekspertów, którzy się z nimi obchodzą, jak lekarz ze starym cierpiącym człowiekiem.

PO MUZEACH świata porozrzucane są bezcenne przedmioty sztuki, które w swoim czasie były chore, — chore jak ludzie, a które obecnie przywrócone zostały do zdrowia.

Bakterje, zwalczane przez świat lekarski od czasu pierwszych odkryć Pesteur'a, zniekształciły formy tych dzieł sztuki. Zmiany chemiczne, na których poznałby się odrazu lekarz, rozpoczęły dzieło rozkładu.

Surowe, nieobrobione rysunki na skale, wyryte silnemi, niezgrabnemi rękami człowieka z epoki jaskiniowej, lakierowane statuetki Buddy, służące za symbol spokoju i ciszy, wykonane przez znającego się na rzeczy, dawno zmarłego mieszkańca Wschodu, z gruba tylko ociosane bożki z łatwo psującego się drzewa, pogrzebane setki lat temu przez zapomnianego Iukę — zostały ocalone przed zniszczeniem przez wiedzę.

W ustroniach wszystkich wielkich muzeów kryją się szpitale, w których dokonywane są cuda przywracania do zdrowia chorych dzieł sztuki.

W nich to codziennie odbywa się walka z destrukcyjną i niszczycielską robotą bakterji, ostrożne naukowe eksperymenty przy pomocy chemji, zdumiewają nierkrwawe operacje.

Na ścianach tych szpitali widzimy porozwieszane flakoniki z aseptycznymi i antyseptycznymi płynami.

Na specjalnych podstawach stoją potężne mikroskopy.

W szczelnie pozamykanych szafach świeca się poukładane rzędami ostre noże i inne sprzęty chirurgiczne.

Na stole operacyjnym leży drewniany posąg jakiegoś starożytnego azjatyckiego bożka. — Leży on bez życia, nieruchomo, — jak człowiek pod chloroformem.

Uczony w białym fartuchu pochylony jest nad nim, jak lekarz. Wykonywa on operację. — Rozcina twarde ciało i szuka mikro-organizmów, które są powodem gnicia drzewa.

Gdy obnaży chore miejsce, sterylizuje je przy pomocy aseptycznego płynu, zamyka ranę i smaruje ją leczniczą maścią.

Dzieło sztuki zostało ocalone od zniszczenia i zabezpieczone na przyszłość.

Na rozległej płaszczyźnie Fairmount Parku w Filadelfji wznosi się muzeum Pennsyvania, słynne ze swej bogatej kolekcji starożytnych posągów, dawnych obrazów, wyrobów garnczarskich, naczyń szklanych i srebrnych, prawdziwy skarbiec sztuki, która była starą, gdy historja była młodą.

Muzeum to znane jest również szeroko ze swej umiejętności przechowywania bezcennych starych relikwji i przyprowadzania ich stanu, możliwie zbliżonego do tego, w jakim wyszły z rąk swych twórców.

Pomiędzy chirurgami nieżyjących figur, którzy je reperują i przywracają do dawnej świetności, wyróżnia się Thomas Bleakney, technik muzeum. Jemu to powierzono restaurację delikatnych rysów Bodhisattwasów, strasznych kształtów Shotsuki Abasona, złych psów z Fo, bronzowych form czteroramiennej Silvy, groteskowe głowy demonów japońskiej mitologji, surowych i przerażających demonów prymitywnej sztuki afrykańskiej i amerykańskiej i sztywnych glinianych figurek znalezionych w grobowcach dynastji Tanga. Jego ręce uzupełniły to, co czas skradł z pracy zapomnianych dawno artystów.

Przy pomocy nauki stara się on dać dziełom sztuki cechy nieśmiertelności i doskonale wywiązuje się ze swego zadania.

Prace pana Bleakney'a dowodzą, że jest on doświadczonym artystą i nadzwyczaj sumiennym badaczem. — Troskliwa opieka, jaką otacza on powierzone jego pieczy zabytki, przypomina troskę szlachetnego lekarza o swych pacjentów.

„Zdarza się często" — powiada p. Bleakney — „że stare dzieła sztuki posiadają symptomy chylenia się do upadku. Symptomy te, czyli choroby, mogą się stać chronicznymi i doprowadzić do zupełnego zniszczenia danego przedmiotu. Aby zapobiedz niebezpieczeństwu, należy roztaczać stałą opiekę nad zabytkami przeszłości i pilnie badać toczące je choroby.

„Sumienne obserwacje i gruntowna znajomość cech materjałów, z których poszczególne dzieła sztuki są zrobione, nieodzowne są do utrzymania ich w dobrym stanie. Konieczną jest również ścisła analiza.

Niewłaściwa kuracja gorszą jest od samej choroby. Najlepszym środkim jest istota greckiego przysłowia, które mówi: „Nic zawiele!"

Weźcie pod uwagę materjały, z któremi p. Bleakney i inni naprawiają dzieła sztuki, a zrozumiecie, że praca ich zbliżoną jest do zabiegów lekarza. Do używanych przez niego lekarstw należą: olejek macierzankowy, formalina, peroxide wodoru, amoniak, gryząca soda, lapis, alkohol i różne alkaliczne zasadowe płyny.

Pomiędzy używanymi przez niego instrumentami znajduje się mikroskop, służący do badania działalności bakterji i nóż chirurgiczny. Do używanych przez niego metod należy kanteryzacja, czyli wypalanie chorych części, amputacja i sterylizacja zarażonych powierzchni.

Oprócz prac prowadzonych przez pana Bleakney'a i innych w tutejszym kraju, niemałe zasługi na polu leczenia starych zabytków przeszłości położyło także i Muzeum Brytyjskie, które w ostatnich czasach prowadziło intensywne badania i odkrycia swe i sugestje ogłosiło drukiem.

Sprawozdanie to z emfazą podkreśla podobieństwo, zachodzące pomiędzy metodami używanemi przez muzealnego technika, a praktyką lekarza.

Przed.

Po.

Wiele posągów Buddy zrobionych jest z drzewa i lekarze muzealni dokonali cudów prawdziwych podczas ich leczenia. Na powyższych rycinach widzimy ten sam biust przed i po takiej kuracji, zastosowanej przez eksperta.

Dr. Aleksander Scott, kierownik badań Brytyjskiego Muzeum przyszedł do przekonania, że stare sztychy i ryciny często znajdują się w niebezpieczeństwie skutkiem kolorowych plam, które powstają ze wzrastania organizmów, które albo były w papierze w czasie gdy go wyrabiano, albo dostały się do niego z powietrza. Wschodzą one, kiełkują i rosną jak wszelkie inne bakterje chorobotwórcze, żywiąc się przeważnie z materjałów, z których papier się składa, a więc żelatynowych i białkowych substancji.

Dla ocalenia psujących się rycin dr. Scott używał peroxide wodoru, znanego bielącego środka i olejka macierzankowego, przeźroczystej kryształowej podobnej do kamfory substancji, działającej antyseptycznie i używanej w medycynie jako maść, a również środek wewnętrzny.

Do konserwowania druków i przedmiotów miedzianych doktór Scott używał kwas sydrchlorykowy, płyn przeczyszczający, używany również przez lekarzy przy pewnych zaburzeniach w trawieniu.

Balsamy, używane podczas zaziębienia, należą do najużyteczniejszych lekarstw, używanych przez restauratorów dzieł sztuki.

Pan Bleakney używa je zamiast kleju do lepienia potłuczonych szklanych figurek. — Są one niezbędnym środkiem zabezpieczenia powierzchni tam, gdzie pokost jest zarysowany, lub odłamany. — Dr. Scott przekonał się również, że nadają się one doskonale też do reparacji emalji.

Amonjak używany w medycynie do uśmierzania bólu i podniecenia działalności serca, zajmuje ważne bardzo miejsce w kolekcji dr-a Scott'a. Używa on go do leczenia starych przedmiotów srebrnych i miedzianych, oraz wyrobów przedhistorycznego człowieka z różnych epok.

Znalazł on malowidło na skale, pochodzące z północnej Rodezji za wierające małą ilość węglanu wapienia, bardzo ciemne i pokryte stale rosnącym bladym szarym mchem.

Wszystkie usiłowania zdrapania mchu zagrażały malowidłom, a nawet twardej powierzchni skały.

Przekonano się po szeregu ostrożnych doświadczeń, że mech da się zmiększyć i zżelatynować przy pomocy rozcieńczonego w wodzie amonjaku. Po posmarowaniu mchu amonjakiem, pozwolono mu wsiąknąć w powierzchnię, poczem z łatwością mech usunięto szczoteczką, a malowidło obmyte naprzód czystą wodą, a później alkoholem.

Gryząca soda, używana często w medycynie do wypalania ran, w szpitalach muzealnych używaną bywa do wstrzymania procesu psucia się przedmiotów ołowianych.

Uczeni uważają odnawianie i konserwowanie starych zabytków sztuki za rzecz pierwszorzędnej wagi. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że rzeźba jest bez porównania starsza od pisanej historji i że zabytki starożytności są najlepszymi podręcznikami przy studjowaniu przeszłości, to pogląd uczonych nie powinien nas dziwić.

Posągi i figurki opowiadają nam jedną z najciekawszych historji ludzkich dążeń i aspiracji. Z Egiptu dostały się do nas pozostałości z przed 7000 lat i zabytki te są najstarszymi dowodami wiary w nieśmiertelność duszy.

Ci zapomniani dawno artyści, byli przekonani, że zachowanie ducha możebnem jest tylko wtedy, gdy się będzie przechowywać ciało w postaci mumji, albo podobiznę w formie rzeźby, czy malowidła. Do wyrobu posągów swych władców używali Egipcjanie najtrwalszych materjałów, takich, naprzykład, jak granit, który uważali za wieczny. Suchy klimat Egiptu w znacznym stopniu spełniał ich nadzieje.

Pozostałości sztuki babilońskiej prawie tak starej, jak egipska zostały również przetransportowane do muzeów dla przywrócenia ich do stanu możliwie zbliżonego do pierwotnego i pieczołowitego przechowywania.

Zabytki Babilończyków, tak jak Assyryjczyków i Chaldejczyków, wykazują wielkie zamiłowanie do siły fizycznej i dla archeologów są dowodami pojęć, jakie panowały w tych starożytnych krajach.

O wysokich celach tych artystów, którzy unieśmiertelnili chwałę Grecji i wielkość Rzymu, świadczą wymownie pozostałe po nich pamiątki.

W wiekach średnich, kiedy to motywy religijne odgrywały dominującą rolę w całej sztuce, po kościołach znajdowało się niezliczone mnóstwo rzeźb, sztychów i posągów.

Artystyczne przebudzenie się w epoce Renesansu przemówiło bodai najwymowniej w rzeźbie, a kulminacyjnym jego punktem były dzieła Michała Anioła.

W ostatnich stuleciach w rzeźbie w dalszym ciągu odbijał się artystyczny duch czasów. W siedemnastym wieku dostojnictwo szynczerstwa utonęło w kwiecistym zbytku stylu barokowego, którego wzorem były prace Bernini'ego. Następnie przyszła reakcja w okresie zimnego klasycyzmu, którego głównymi przedstawicielami byli Canowa i Thorwaldsen.

Nowy sposób myślenia, który ogarnął Europę w końcu osiemnastego i na początku dziewiętnastego wieku, wyraził się w wykonanych przez Houdon'a płaskorzeźbach, Voltaire'a, Rousseau, Napoleona i Mollere'a, oraz w grupie figur dłuta Ryde'a, mieszczących się na Paryskim Łuku Triumfu.

W Ameryce Hiram Powers wzbudził zamiłowanie do rzeźby swym sławnym „Niewolnikiem Greckim" i znalazł godnych naśladowców w osobach takich ludzi, jak Henry Kirke Brown, Augustus Saint Gaudens, Frederick Mac Monnies, Daniel Chester French, Paul W. Bartlelt, Gutzou Borglum i Lorado Taft.

Antrpolodzy, a także archeolodzy znajdują w rzeźbie rysy charakterów poszczególnych narodów. Rzeźby Indjan posiadają tendencje wybujałe i potworne. Prace Japończyków świadczą o ich subtelności i delikatności uczuć z bardzo małem uwzględnieniem piękności kształtów ludzkich. Znamienną cechą sztuki chińskiej są wyszukane wyroby z bronzu i kości słoniowej z epoki Złotego Wieku, w późniejszej zaś szkole dominują modele indyjskie — wszystkie zaś opowiadają swoją historję.

Takimi są zabytki, które technik muzealny konserwuje.

Aby zachować je dla przyszłych pokoleń, zwalcza on spustoszenia, czynione przez mikroby, chemiczne reakcje i ząb czasu.

Chore posągi starożytności muszą być przywrócone do zdrowia, albowiem w nich wyrzeźbiły liczne cierpliwe generacje historję ludzkości.

Pan Bleakney po dokładnem zbadaniu wielu posągów przyszedł do przekonania, że w starożytności znano częściowo konserwowanie dzieł sztuki, choć wszystkie usiłowania pod tym względem były bardzo ograniczone nieznajomością współczesnej wiedzy. Przekonał się on, że na Wschodzie używano gumę i różne korzenie, a także i asfalt do przedłużenia istnienia posągów.

Copyright 1925 by the Public Ledger Co.

Na powyższej rycinie widzimy Thomas'a Bleakne'a, technika Muzeum Pennsylvania w Filadelfji. Stawia on djagnozę i leczy popiersie, przedstawiające zdaje się św. Ignacego Lojolę, założyciela Zakonu Jezusowego. Popiersie to wykonanem podobno zostało przez pewnego włoskiego rzeźbiarza w siedemnastym wieku.

Pani Calvin Coolidge przygotowuje się na przyjęcie bociana. Stolica zauważyła, że wszystkie inne sprawy społeczne zostały odłożone na później

JERZY WOLKER

O MILJONERZE

Żył na świecie miljoner. Zebrał w swoich rękach bogactwa całej ziemi. Wszystkiego mógł pragnąć i wszystko otrzymać. Żył w najśliczniejszym pałacu i wszyscy mu służyli. Ale miljoner był chory. Choroba jego była nie tyle niebezpieczna, ile wstrętna. Na całem jego ciele rosły ohydne żółte pryszcze, które w dzień sączyły gnój, a w nocy okrutnie piekły. Była to choroba wstrętna, do takiego stopnia wstrętna, że miljoner wstydził się jej i starał się ją ukryć odzieżą z miękkich tkanin, a nocą — w pościeli z jedwabnych poduszek.

Bogactwo jego rosło ustawicznie, ale rosła także choroba. Groziło niebezpieczeństwo, że wysypka rzuci się na oczy. A tego miljoner bał się nadewszystko.

Każde miejsce swego ciała mógł okryć, lecz oczy były jedynym mostem, który musiał pozostać niezasłoniony, aby on mógł żyć, panować, zbogacać się.

Chory miljoner postanowił przywołać lekarza.

Dotychczas nie radził się nikogo, nikogo do siebie nie dopuszczał, nie chciał, aby ktoś wiedział jak jest obecnie nieszczęśliwy. Bał się, aby ludzie, zazdroszczący mu ogromnego bogactwa, nie cieszyli się z jego choroby. Sądził, że jeżeli ma najwięcej pieniędzy, to powinien też mieć najwięcej szczęścia. Inni tak samo myśleli, podziwiając jego strój, samochody i zbytki.

Zawezwał do siebie najlepszego lekarza i rzekł mu:

Doktorze, niech mnie pan dobrze obejrzy i poradzi co mam robić, aby wyzdrowieć. Choroba moja jest tak wstrętna, że nikt o niej nie powinien wiedzieć. Dlatego pan mi wybaczy, że każę pana zabić. Nie wierzę nikomu, a tembardziej językowi ludzkiemu. Historja króla Midasa nauczyła mnie ostrożności. Żonie pańskiej każę wypłacić dobrą pensję, a dzieci będą się uczyły na mój koszt.

Doktór ujrzał, że zbliża się jego ostatnia godzina, albowiem władza tego człowieka była ogromna.

— Siły mnie coraz bardziej opuszczają — rzekł miljoner — niech pan działa prędko.

Zrzucił odzież i stał przed doktorem, podobny częściowo do zdeptanej gąsienicy, częściowo do zgniłego zęba.

Doktora ogarnęło obrzydzenie.

— Jak to być może, żebym ja miał ginąć z powodu jego wrzodów. Jestem zupełnie zdrowym człowiekiem. Jeżeli on ma prawo mnie zabić, to i ja mam to prawo. Dobrze, dam mu lekarstwo, które drogo go będzie kosztowało.

— Panie, znam środek na pańską chorobę. Jest on tem cenniejszy, że pan jeden może go zdobyć. Potrzeba panu słońca. Ale nie tych okruchów jego, które otrzymują inni ludzie. Potrzebne jest panu słońce całe, całutkie. Posiadasz pan ogromne bogactwa i możesz przenieść słońce do swego pałacu. Skoro tylko pan się znajdzie w pobliżu jego dobroczynnych promieni, wyjdziesz z tej kąpieli słonecznej nietylko zdrowy, ale i nieśmiertelny. Jest to jedyne lekarstwo, które mogę panu polecić. Zstąpiły na pana wrzody całego świata. Słońce zaś jest zdrowiem całego świata.

Miljoner uwierzył lekarzowi. Jak nie wierzyć człowiekowi, który stoi o krok przed śmiercią. Zapytał się tylko:

Nie wiesz pan, jak drogie jest słońce.

— Słońce drogie jest wszystkim, może jednemu będzie tańsze.

Doktora odprowadzono i stracono. Wdowie doręczono czek na przyzwoitą sumę, sierotom dano podręczniki szkolne, dwie zupełnie dobre linijki z kancelarji miljonera i piórnik z napisem: "Synu ucz się być mądrym."

W tym czasie miljoner rozmyślał, jakby taniej zdjąć słońce.

Kazał dźwignąć wysokie rusztowanie. Setki inżynierów zbudowały wspaniałą windę. Budowniczy pracowali nad planem gmachu, dokąd miało być przeniesione słońce.

Robotnicy ze wszystkich stron świata stukali nieustannie młotkami, nie po to oczywiście, aby zdjąć słońce, lecz aby wyżywić żony i dzieci.

Pewnej nocy, która była ciemniejsza, niźli zastygłe serce — ludzie zdjęli dla miljonera słońce, spuścili je do ogromnego gmachu i zakryli żelazo — betonowemi ścianami ze stalowemi płytami.

Ani jeden promień nie przenikał przez nie. Na świecie zapanowała ciemność, a miljoner rad był, że mu się tak wszystko udało.

— W ciemności nawet Bóg się nie dowie, że słońca niema. A ja tymczasem stanę się nieśmiertelny, kto może mi potem co uczynić. Nie poprzestanę na słońcu, zabiorę wszystkie gwiaz-

(Ciąg dalszy na str. 15-ej)

Telefon, Dry Dock 2996 Biuro otwarte w dzień i w nocy.

A. Kwarciański - T. Wolinnin

NAJSTARSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO POGRZEBOWE W NEW YORKU

Urządzamy wspaniałe pogrzeby po cenach umiarkowanych.

Uważajcie ściśle na nazwisko i numer zakładu naszego — 123 East 7-ma ulica. Nie mamy żadnej styczności z innemi przedsiębiorstwami pogrzebowemi w tej dzielnicy.

USŁUGA DLA WSZYSTKICH PRAWDZIWA I RZETELNA.

123 EAST 7 ULICA T. Wolinnin, Właściciel.

Trustysta prawie wszystkich polskich towarzystw w New Yorku.

LUIGI PIRANDELLO.

KOŁYSANKA

Wpadłem do ruszającego już pociągu z walizką w ręku, ledwie uczepiwszy się wagonu drugiej klasy. Nadbiegający szybko konduktor otworzył jeszcze szybciej drzwi. Nadzwyczajne! Wewnątrz siedziały cztery kobiety i dwoje większych dzieci. Na kolanach niezgrabnej mamki leżało niemowlę wywijając w tej chwili nóżkami, ona zaś bez zażenowania i ze spokojem przewijała pieluszki.

— Patrz mateczko, jeszcze jeden intruz.

Temi słowy powitał mnie (a zasługiwałem na to), chłopiec, mniej więcej sześcioletni. Był bardzo chudy, miał osłe uszy i perkaty nosek, a zwracał się do damy, siedzącej w narożniku z książką w ręku. Na kapelusz na sunęła wielki zielony woal, który dziwnie obramowywał wytworne, blade oblicze. Dama udała, że nie słyszy i czytała dalej. Nadaremnie, bo chłopak powtórzył te same słowa:

— Patrz, mateczko, jeszcze jeden intruz.

— Milcz! — zawołała gniewnie i zwróciła się do mnie: — Niech pan wybaczy...

— Ależ prosze bardzo — odparłem z uśmiechem.

— Zrozum kochanie — zwróciłem się do chłopca, — że gdybym nie stał się intruzem, byłbym stracił pociąg.

Młodzieniec spoważniał, spojrzał na mnie, potrząsnął głową i oświadczył:

— Jakżeż to? Pociągu nie można stracić, ani zgubić, bo jedzie sam, gotując wodę w kotle. To nie jest maszynka do kawy, która niema kół.

Matka, znużona i gniewna, skarciła go ponownie:

— Nie gadaj głupstw, Karolku.

Mała dziewczynka, mniej-więcej trzechletnia, stała nóżkami na poduszce i wyglądała przez okno na uciekający szybko krajobraz. Kiedy niekiedy wycierała rączką ślady oddechu na szybie i cichutko wpatrywała się w znikające szybko drzewa i płoty.

Odwróciłem się w przeciwną stronę, aby obejrzeć dwie inne towarzyszki podróży. Obie były czarno ubrane. Młodszej dokuczały widocznie trudy podróży, wydawała się chora. Przymknęła oczy, oparła jasną główkę o poręcz, twarz jej była bardzo blada. Druga kobieta była starsza, barczysta, miała ciemniejszą cerę. Można było dostrzec, że cięży jej twardy kapelusz z dużemi kresami, włożony na rzadkie siwiejące włosy. Siedząc nieruchomo, obserwowała bez przerwy młodą damę, która widocznie była jej panią.

Nagle z przymkniętych oczu młodszej stoczyły się dwie wielkie łzy. Spojrzałem na twarz starej. Zagryzła wargi i opuściła głowę, chcąc prawdopodobnie ukryć wzruszenie. Z trudem wstrzymywała się od płaczu. — Jakiś tajemniczy dramat rozgrywał się w duszach tych obu czarnoubranych kobiet, jadących w daleki świat? Kogo opłakiwała młoda dama? Czemu była tak blada i przygnębiona? — Otyła staruszka dręczyła się najwyraźniej świadomością, że nie może nic pomóc swej towarzyszce. W oczach jej widniała nie ta bezbrzeżna rozpacz, związana zwykle z czyjąś śmiercią, ale zaciętość jak gdyby wściekłość na kogoś, kto naraża jej ukochaną panią na takie cierpienia.

Słońce już dawno zeszło, ale trwał jeszcze zmrok, beznadziejna godzina dla tych, którzy podróżują.

Oboje dzieci zasnęły. Matka opuściła woal i prawdopodobnie spała również z książką na kolanach. Tylko niemowlę nie chciało zasnąć. Nie krzyczało wprawdzie, ale kręciło się niespokojnie i tarło buzię małemi piąstkami. Mamka uspakajała je dobrotliwemi słowami, szepcząc:

— Aaa... kotki dwaa...

Przypominało to motyw wiejskiej kołysanki.

Nagle w głuchych cieniach zapadającej nocy zabrzmiała z przedziwną tkliwością i z nieuchwytną goryczą smutku piosenka:

Śpij, dziecino, ja czuwam przy tobie,
Któż na świecie silniej kochać może,
Śpij dziecino, ustrzegę przed złem.

Gdy spojrzałem na młodą, nieznajomą, skuloną w kącie wagonu, uczułem, że skurcz płaczu zaciska mi krtań. Usłyszawszy cichą pieśń wiejskiej niańki, rozwarła szeroko piękne niebieskie oczy i wpatrywała się w ciemną dal. O czem rozmyślała?— Kogo opłakiwała?

Zrozumiałem to w chwilę później, gdy stara opiekunka odezwała się do niej głosem, który tłumiło wzruszenie:

— Cicho, twoja stara niańka cię nie opuści.

Powstała, usiadła obok niej i ułożyła na swej zwiędłej piersi jasną główkę, wstrząsaną cichym szlochem.

A tamta druga niańka śpiewała w mroku nocy nieznanemu, zbolałemu dziecięciu:

Śpij dziecino, ja czuwam przy Tobie,
Śpij, dziecino, ustrzegę przed złem.

PAUL VERNEUIL

ODBICIE W LUSTRZE

Wyszła jak codziennie o godzinie szóstej wieczorem z pracowni przy jednej z najgłówniejszych ulic Paryża. Kilka skrawków białych nici, uczepionych do skromnej sukienki, demaskowały jej zawód. Przystanęła przed błyszczącą wystawą jubilerskiego sklepu. Ciężkie sznury cennych pereł, pierścionki o olśniewających kamieniach pogrążyły ją w marzeniu z Tysiąca i Jednej Nocy. Jako księżniczka wschodnia, królowa teatru lub kinematografu, albo poprostu żona bogatego człowieka, mogłaby stroić się w te klejnoty, któreby błyszczały wspaniale na alabastrowej skórze szyi jej i palców.

W tej chwili gorący oddech owiał jej kark. Starszy pan szeptał do niej:

— Czy pozwoli mi pani ofiarować sobie te klejnoty?

Zdumiona spojrzała ostro na natręta, ten zaś tłumaczył się zdjąwszy kapelusz:

— Fałszywie pojmuje pani moje intencje. Jestem bardzo bogaty i żadną zasługą nie będzie z mej strony, jeżeli ofiaruję pani szczęście, nie żądając w zamian nic... lub bardzo mało. Nie narzucam pani mojej opieki... miłosnej lub niemoralnej, ponieważ jestem stary, a młodość domaga się młodości, ale ten naszyjnik, okalaby z ta kim wdziękiem pani szyję, a owe pierścionki te delikatne paluszki, że będę miał uczucie spełnionego dobrego uczynku nawet wobec owych biżuterji, jeżeli prawdą jest to, co mówią, iż przedmioty rzekomo martwe też posiadają duszę.

Uśmiechnęła się, a dziwak zaczęcony mówił dalej:

— Rozumie się, potrzeba pani będzie innych toalet. Będzie pani miała rentę, automobil i mały osobny pałacyk, którego wcale nie używam.

Rozbawiona zapytała:

— Czegoż więc żądałby pan za to?

— Niczego... albo poprostu obrazu pani w lustrze. Ostatnie odbicie tej ślicznej twarzyczki, a potem zamykam oczy i wszystko się kończy. Znikam na zawsze. Cóż, zgadza się pani? — Wejdźmy więc....

Nieodparta siła popchnęła ją za nieznajomym, gdy przekroczył on próg jubilerskiego magazynu. W kilka minut potem ustrojona, przemieniona, błyszcząca od klejnotów, znalazła się znowu na chodniku i podbiegła do lustra, które przed chwilą od zwierciadłało postać skromnej pracownicy krawieckiej. Ale, może wskutek zachodu słońca, nie zobaczyła siebie. Podeszła bliżej, potem cofnęła się i nagle w lustrze pojawiła się postać jej protektora widoczna poza nią, przez nią nawet.

— Ależ to niemożliwe!—szepnęła.

— Zupełnie możliwe — odrzekł spokojnie nieznajomy. — Czyż nie zawarliśmy układu? Dla pani klejnoty i bogactwo, dla mnie jej odbicie w lustrze. Rachunek wyrównany.

Spojrzała na niego z przerażeniem, potem niedowierzając, przytuliła rozpalone czoło do lustra, jakby dla zmuszenia odbicia, aby się zjawiło. Napróżno! Przestraszyła się okropnego układu, jaki zawarła i przemówiła, błagalnym tonem:

— Ale kim pan jest? Ja muszę to wiedzieć.

Tajemniczo szepnął jej do ucha w odpowiedzi:

— Jestem tym, o którym często się mówi, lecz w którego ist nienie ludzie nie wierzą.

— Szatanem!

Zalęknięna przymknęła na chwilę oczy. Gdy je otwarła dziwny staruszek już zniknął, lecz o dwa kroki od niej, na skraju chodnika stał lokaj w liberji przy dzwiczkach wspaniałego automobilu i kłaniał się pytając:

— Czy jaśnie pani życzy sobie powrócić do pałacu?

Wówczas wszystko zmąciło się w jej głowie. Automatycznie wsiadła do zakrytego automobilu i ten ruszył.

Zatrzymał się przed bramą wytwornego pałacu. Wysiadła z niego swobodnie, weszła po schodach i spotkała pannę służącą, która zaprowadziła ją do jej apartamentu.

Kamerdyner oznajmił: „Podano do stołu", przeszła tedy do sali jadalnej, w której czekał na nią nakryty stół. Przy deserze lokaj podał na srebrnej tacy list. Bank zawiadomił ją, że ma na rachunek dziesięć miljonów.

Od tego dnia zyskała rozgłos bardzo szeroki, wkrótce jednak uznano ją za kobietę ekscentryczną. W eleganckich lokalach rozrywkowych, do których uczęszczała, unikała wielkich luster w obawie, aby ktoś nie przeniknął jej tajemnicy.

* * *

Mimo, że była piękną, mężczyźni poczęli odsuwać się od niej stopniowo. Wówczas zrozdziła się w niej potworna myśl:

— Brzydnę!...

Rankami drżała z trwogi czesząc po omacku włosy i zdobiąc twarz pudrem i różem. Wkrótce porzuciła te środki kokieterji z obawy, żeby nie umalować się fałszywie i śmiesznie. Niejednokrotnie chciała wezwać na pomoc swą pannę służącą, lecz zrezygnowała z tego, w obawie, by nie ujawnić swej okropnej tajemnicy. Pojęła wreszcie, że piękność podobną jest do rzadkiego kwiatu, który pielęgnować trzeba bardzo starannie.

Dla zagłuszenia tej troski popełniała tysiące szaleństw i roztrwoniła swoje miljony. Zrujnowana usunęła się na głuchą prowincję, gdzie nikt jej nie odwiedzał. Paryż zapomniał o niej...

* * *

Pewnego dnia zapukano do drzwi małej willi. Komornik przyszedł zająć ostatnie resztki jej zmarnowanej fortuny. Przy pomocy tragarzy, opustoszył dom.

Najmniejszy sprzęt, najdrobniejszy flakonik nie został zapomniany. Jedynie wielkie lustro, należące do właściciela domu, nie opuściło swego miejsca nad kominkiem. Z sercem bijącem gwałtownie podeszła ku niemu szepcząc niby modlitwę:

— Jestem ubogą teraz, oddałam szatanowi wszystkie jego pieniądze. On jest mi winien moje odbicie... niech je odda.

O krok od kominka pochyliła się i przyklękła poniżej lustra. Nogi jej drżały. Gwałtownym wysiłkiem wyprostowała sie na gle...

Ostatnia fotografja pani Dorothy M. Dennistoun, bohaterki skandalicznego procesu w Londynie, przeciwko swemu byłemu mężowi pułk. Dennistoun

KORNEL MAKUSZYŃSKI:

MAJACZENIA

FELJETON HUMORYSTYCZNY

(Tygodnik Ilustrowany "Świat")

I.

Stefan Krzywoszewski jest człowiekiem tak wytwornie miłym, że niebardzo mnie zdumiewa spora ilość równie miłych pań, co "Świata" poza nim nie widzą. Niema sposobu, aby odmówić jego prośbie. Ten ci oto ojciec Hammelbejna przychodzi do mnie i powiada:

— Przyjacielu! napisz co tygodnia feljeton do "Świata!"

Ja właśnie bardzo byłem ponury, nie zapłaciłem bowiem podatków, wiem zaś poufnie, że sanacyjne swoje rachuby oparł Grabski nieco i na mnie.

— Na brodę Lorentowicza! — zawołałem tedy gorzko, — szalony człowieku! Feljeton zapewne ma być wesoły?

— "Świat" powinien pękać w szwach ze śmiechu!

— Czy ja mam fabrykę humoru? Idź do innego Żyda... Skąd ja wezmę szczyptę śmiechu?

— "Śmiech i miłość są wszędzie!" — odrzekł mi słowami Chestertona.

— Chesterton nie zna Polski; gdyby znał, to by takiego powiedzenia nie zaryzykował. W Polsce jest smutno...

— Więc trzeba ludzi uczyć śmiechu!

— W Polsce wszystkich bolą zęby. Wszyscy mają nabrzmiałą śledzionę. Wszyscy śpiewają tylko "Halkę." Ludzie łażą, jak trupy na urlopie. Jeśli się ktoś publicznie głośno zaśmieje, wszyscy odwracają głowy i kiwają niemi smutno na temat: "Ten człowiek nie szanuje naszej zgryzoty. Musiał mieć w rodzinie warjata!" W Polsce piją wódkę i czytają wstępne artykuły polityczne, dlatego chodzą wszyscy, jak struci. Kto nie narzeka i nie jęczy, jest złym obywatelem. Dobry obywatel wiesza psy na wszystkiem. Jeśli masz jęczmień na oku, to temu winien minister rolnictwa, a jeśli ci żona uciekła z oficerem, to winien temu minister wojny. Jeśli zaś trudno sprecyzować winę, to najpewniej wszystkiemu winien jest Grabski. Wobec tego dobry obywatel nigdy się nie śmieje, bo jest zawsze zirytowany i zgorzkniały!

W życiu mojem nie wypowiedziałem tyle słów odrazu, jednym tchem. Potężne moje argumenty waliły się na Krzywoszewskiego, jak warszawskie domy. Był zdruzgotany i miał łzy w oczach.

— Więc pisz smutno! — rzekł, łkając.

— Smutno? Nie potrafię! Mam duszę pogodną. Gdybym był panną, byłbym Malicką.

Krzywoszewski spojrzał na mnie przerażony. Dobiłem go pięknem i śmiałem porównaniem. Zaproponował mi tedy nieśmiałym szeptem, abym pisał, jak mi się podoba, wesoło, smutno, kwaśno, pogodnie, z goryczą, z pasją, z arszenikiem, z miodem, z kwiatami, z rozpaczą, z miłością, z furją, z wrzaskiem, z irytacją, dowcipnie, niemądrze, zajmująco, nudno, byle co tygodnia. Byłem jak karczmarka, którą kusi djabeł. Namawiał mnie przez dwa dni i dwie noce. Ja nic, — jak głaz. (Czyż nie jestem w tem podobny do Malickiej? — ha!) Obiecywał mi góry złota, automobil i dwa szmuglowane cygara.

Obiecałem, że od czasu do czasu będę pisał do "Świata" o wszystkiem, co mi wiatr przyniesie. Jako człowiek lojalny uprzedzam czytelników, aby się mieli na baczności, do poczciwego bowiem, zacnego pisma zaproszono wilkołaka. Dotąd najstraszliwszą okropnością w „Świecie", która bogobojnych ludzi przyprawiała o bezsenność, była od czasu do czasu rzecz tak niemoralna, jak moja fotografja. A teraz ja sam... Ratuj się, kto mo że! Będę się starał pisać bogobojnie, do czego mam zresztą wrodzone skłonności, nie ręczę jednak za to, że nie napiszę czasem czegoś, po czem uczciwi ludzie będą skakali z wysokich pięter głową na dół w nagłem przerażeniu. To wszystko z namowy złych przyjaciół, którzy mnie deprawują i podszeptują złe rzeczy. Do napisania "Fatalnej Szpilki" namówił mnie Lorentowicz; teraz mi grozi jedenaście miljonów lat piekła, a on się śmieje.

Będę sobie od czasu do czasu, może nawet co tygodnia, pisał o rzeczach i sprawach napozór nic nie znaczących i nie godnych wspomnienia, więc także i o kobietach, ale tylko złych i niepoczciwych; naturalnie, że i o Zakopanem i o innych potwornościach.

Ostatecznie Chesterton ma rację: "Śmiech i miłość są wszędzie." Łatwiej wprawdzie o miłość, trudniej o śmiech, lecz mimo tego jasno z tego wynika, że kto kocha wszystko, ten się śmieje ze wszystkiego. Zły człowiek nigdy się nie śmieje. O, jak bardzo chciałbym być dobry!

Gdyby ktoś niechętnie przyjął wiadomość o tem, że jak zły chwast wybujam w ogrodzie 'Świata", — temu powiem słowami Słowackiego: "Nie jam jest winien, to lilja winna!" Lilja to — Krzywoszewski, który mnie namówił. Ach! Oto i pierwszy zysk z mojej pisaniny: nigdy nikomu, najstarszym nawet warjatom, nie mogło przyjść do głowy, że można Krzywoszewskiego przyrównać do lilji!

Cud! Z ram lustra wyglądało ku niej odbicie twarzy. Były to jednak oczy błędne wśród pomarszczonego oblicza starej kobiety.... Mimo to poznała siebie i odbicie uśmiechnęło się do niej przyjaźnie.... Wówczas kokieteryjnym ruchem poczęła gładzić swe siwe włosy: powjodła po twarzy puszkiem od pudru, następnie ujmując niewprawnemi palcami czarny ołówek, podkreśliła sobie oczy... Obwódka zma zana została dwoma grubemi łzami, spływającemi wolno... Nie usiłowała ich powstrzymać, lecz roześmiała się nerwowo, rozbawiona widokiem swej upiększonej twarzy.... Sięgnęła po róż i radosna nadzieja wstąpiła w jej serce. Stała się znowu kobietą.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

Dzisiaj Obchód ku czci Sienkiewicza w New Yorku i Newarku

Henryk Sienkiewicz, najznakomitszy z powieściopisarzy polskich, jedyny z autorów naszych, który zdobył sobie olbrzymią sławę wszechświatową, urodził się w 1846 roku w Woli Okrzejskiej, na Podlasiu i tam spędził dzieciństwo. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych wstąpił do Szkoły Głównej w Warszawie na wydział historyczno - filologiczny.

Już jako student jął się pióra, zamieszczając w czasopismach warszawskich studja historyczne, literackie oraz sprawozdania literackie i teatralne. — Potem wziął się do pracy dziennikarskiej i zamieścił w gazetach warszawskich szereg artykułów w sprawach bieżących, świadczących o bystrem i wszechstronnem rozpatrzeniu się w sprawach społecznych i narodowych i o postępowych, demokratycznych poglądach młodego pisarza.

Powieściopisarski talent Sienkiewicza przemówił po raz pierwszy w kilku nowelach, w których okazał się prawdziwy poeta, a które należą do arcydzieł nowelistyki polskiej.

Wieś polska, dworek szlachecki z jednej strony, chata chłopska z drugiej strony tworzą najczęściej tło nowel Sienkiewicza.

Najwcześniejsze nowele chłopskie Sienkiewicza powstały daleko od kraju rodzinnego, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, dokąd udał się jako sprawozdawca z wystawy wszechświatowej w Filadelfji, jednego z dzienników warszawskich.

Nowe widoki i wrażenia, rozległe stepy i puszcze Nowego Świata, zapoznanie się z młodem, nawskróś społeczeństwem demokratycznem amerykańskim rozszerzyły i pogłębiły widnokrąg myśli i uczuć Sienkiewicza.

Owocem pobytu jego w Ameryce są doskonałe nowele, jako to: Listy z Podróży: Przez Stepy, Komedje z Pomyłek; Za Chlebem i Wspomnienia z Mariposy.

Tutaj w Ameryce powstały również dwie najtrafniejsze nowele: Szkice Węglem i Janko Muzykant.

Jego pierwsza twórczość z dziedziny nowelistyki wzbogaciła olbrzymio literaturę polską, a po tej pierwszej szczęśliwej próbie, nadeszła kolej na wielkie, nieśmiertelne dzieło: — „Trylogję".

Już w maju 1883 roku Sienkiewicz rozpoczyna druk powieści z lat dawnych „Ogniem i Mieczem" w odcinku jednego z pism warszawskich.

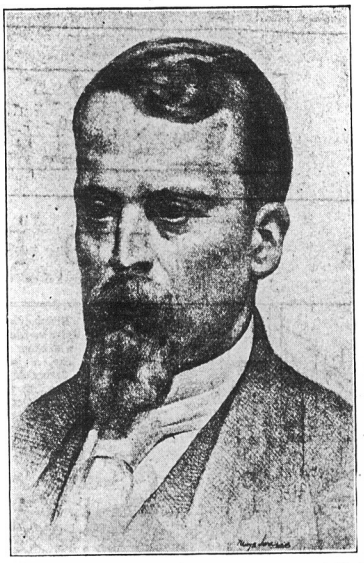

W cztery lata później wyszła z druku druga, potężna powieść „Potop", w roku 1889 trzecia—„Pan Wołodyjowski".

„Trylogja" przedstawia krwawe, ale i pełne chwały dzieje lat 25, od ostatniej chwili życia Władysława IV i wybuchu powstania Bogdana Chmielnickiego, do wzięcia Kamieńca przez sułtana Mahometa IV.

Powieści te, należy do najbardziej rozpowszechnionych dzieł polskich, tem samem stały się własnością duchową całego narodu.

Na takich niebosiężnych wyżynach nie stanął już nigdy talent Sienkiewicza. W tym samym czasie wyobraźnia Sienkiewicza zajęła się wspomnieniami pierwszych wieków chrześcijańskich.

Już w noweli pod tytułem: „Pójdźmy Za Nim!" przeciwstawia on upadek i rozkład świata storożytnego moralnej wyższości Odkupiciela i Jego wyznawców.

Niebawem powstało drugie, wielkie, gigantyczne dzieło H. Sienkiewicza, powieść historyczna z czasów cesarza rzymskiego Nerona p. t. „Quo Vadis" (Dokąd dążysz), utwór, przełożony na wszystkie niemal języki świata, rozniósł sławę pisarza polskiego, daleko poza granicami jego Ojczyzny.

W tym wielkim obrazie walki starożytności pogańskiej z młodem chrześcijaństwem, — przedstawicielem pierwszego z tych światów są: cesarz Neron, okrutny władca, potwór w ludzkiem ciele, artysta i błazen w jednej osobie i jego dworak Petronjusz, wytworny i wykwintny znawca sztuki i piękna, znakomite wcielenie najwyższego wykwintu, a zarazem zgrzybiałości cywilizacji grecko - rzymskiej.

Naprzeciw zaś nich staje apostoł nowej wiary, święty Piotr, natchniony, chociaż mający przelotne chwile ułomności ludzkiej, kiedy uchodzi z Rzymu przed męką, aż mu Chrystus zastępuje drogę i na zapytanie: „Quo Vadis Domine" (Dokąd idziesz Panie?), odpowiada: Vadeo Crucifici Causa. (Idę do Rzymu, aby zostać ukrzyżowanym), dodaje mu nowej otuchy i wiary.

Pełny to podniosłości, ale zarazem słodyczy, dobroci i miłości głosiciel Boga ukrzyżowanego.

Doskonałe zrozumienie ducha epoki, mnóstwo pierwszorzędnej wartości artystycznej, świetny wizerunek, rozpasanego i szalejącego wśród zgliszcz i morderstw Rzymu, prostota i wzniosłość obrazów, wstrząsające sceny męczeństwa chrześcijan, wysoki poziom moralny, oto zalety tej powieści, które zyskują sobie wszechświatową sławę.

Po „Quo Vadis" twórczość H. Sienkiewicza skierowała się do potęgi państwowej.

„Krzyżacy" przedstawiają schyłek XIV a początek XV wieku.

Ostatnim dziełem Sienkiewicza, którego pisanie przerwała mu wojna wszechświatowa, a potem i śmierć, jest powieść historyczna „Legjony".

Wybuch wojny w 1914 roku zastał Sienkiewicza w Oblęgerku, potem wyjechał do Szwajcarji, gdzie stanął na czele komitetu polskiego, niosącego pomoc poszkodowanym przez wojnę Polakom.

Doczekał aktu Niepodległości Polski, dnia 5 listopada 1916 r., a dziesięć dni później zasnął snem wiecznym w szwajcarskiem mieście Vevey, nad jeziorem Genewskim.

Po wielu staraniach i wysiłkach naród Polski sprowadził prochy jednego z najlepszych synów Ojczyzny do Warszawy, aby spoczęły w grobowcach katedry warszawskiej św. Jana.

I Polonja na Wschodzie Ameryki, nie chcąc pozostać w tyle za swymi braćmi w Polsce, postanowiła uczcić pamięć Henryka Siekiewicza.

Grono osób z Dyrekcją Teatru Polskiego na czele urządza w niedzielę dnia 5 kwietnia r.b., o godz. 8 wiecz. w Manhattan Opera House, przy 34 ulicy i 8 Ave. Obchód Narodowy, połączony z wystawieniem sztuki „Quo Vadis" w 8 odsłonach i kosztem kilku tysięcy dolarów.

W obchodzie tym, oraz Akademji i przedstawieniu winny wziąć udział jaknajszersze rzesze społeczeństwa polskiego, aby pokazać całemu światu, że My Polacy umiemy oceniać zasługi tych, którzy dla naszej dalekiej Ojczyzny-Polski pracowali, z prawdziwą szczerością i zaparciem się siebie.

Co oznacza „Nam Giao"

Okres postu w którym obecnie się znajdujemy mają nietylko narody katolickie. "Nam Giao", czyli święto postu obchodzone jest przez Anamitów od szesnastu wieków, a rozpoczyna się od wielkiej procesji, w której biorą udział książęta wszystkich rodów, mandarini i nni dygnitarze. Proceja poświęcona jest czci "Thu o Ugde", Cesarza Niebios, którego dworem jest cały firmament."

Tak dostojne bóstwo musi uczcić przedewszystkiem panujący na ziemi. Pierwszą jego czynnością jest zaciągnięcie rady astrologów, którzy naznaczają dzień procesji w drugim miesiącu roku anamickiego, wypadającym w naszym miesiącu marcu. Natychmiast po oznaczeniu dnia panujący wysyła przez swego mandaryna zapowiedź bóstwu w jego świątyni. Świątynia ta, najwspanialszy budynek w całem państwie, położona jest w stolicy Hue na południe od dzielnicy zamieszkałej przez Europejczyków. W jednym z przewodników po Indo-Chinach znajdujemy opis świątyni. Zbudowana w czterech kondygnacjach, z których każda ma terasę, jest kształtu kurhanu. Główne wejście do świątyni jest od południa, stąd nazwa uroczystości „Nam-giao", co znaczy „twarzą do południa". Ostatnia terasa pokryta dachem stożkowatym ma dwa ołtarze, jeden naprzeciw drugiego. Pierwszy malowany na niebiesko poświęcony jest Cesarzowi Niebios, drugi żółty Duchowi Ziemi, któremu również w czasie procesji oddawana jest należna cześć. Na terasie ofiar przygotowywane są przez kilka dni przed uroczystością, myte i przyodziane liczne bawoły, kozy i prosiaki, przeznaczone na ofiarę dla przodków. Tradycja przejęta od Chińczyków nakazuje, aby składaniu każdej ofiary towarzyszyły śpiewy i tańce przy akompanjamencie bębnów i instrumentów smyczkowych. Prócz ofiar ze zwierząt przynoszone są jeszcze świeże owoce, ryż, ciasta i wino.

Uroczystości rozpoczynają się od wyjazdu panującego, który opuszcza swój pałac we wspaniałej lektyce niesiony przez dwunastu ludzi. Do orszaku panującego należą książęta mandaryni, członkowie dworu, niosący liczne emblematy, jak duże żółte parasole, chorągwie różnokolorowe z haftowanymi na nich figurami symbolizującemi wreszcie instrumenty muzyczne.

Po drodze którą przechodzi orszak zbudowane są ołtarze z laki bogato złocone, strzeżone przez starców przybyłych ze wszystkich prowincji. Nieprzeliczone tłumy zebrane po obu stronach drogi składają panującemu głębokie pokłony. Orszak zatrzymuje się najpierw w "Trai-Cug", czyli pawilonie postu położonym niedaleko świątyni i tam przebywa do wschodu słońca. Wtedy to panujący wchodzi na pierwszą terasę. Tu otaczają go liczni kapłani, mistrzowie ceremonji i heroldowie, z któremi udaje się na drugą terasę poświęconą Ziemi, gdzie spala kadzidła i dokonuje ceremonji zakopywania szerści bawołu. Pierwsza ta ofiara ma na celu uproszenia Cesarza Niebios, aby raczył zejść na ziemię.

Na ostatniej terasie poświęconej Niebu panujący, przy akompanjamencie muzyki i śpiewów ofiarowuje przodkom kosztowne dary. Podczas gdy aktorzy dworscy wykonywują taniec "tarczy i halabardy" panujący nalewa wino ryżowe do złotego kielicha, który klęcząc wznosi w górę. Na rozkaz jednego z kapłanów wszyscy obecni padają na kolana, a jeden z mandarynów odczytuje głośno modlitwę pisaną czerwonemi literami na kamiennej tablicy. Ceremonjał niesłychanie skomplikowany zawiera szereg aktów liturgicznych, po których panujący równie uroczyście odbywa powrót do swego pałacu.

Dyktator włoski, Benito Mussolini, jest chory na nieuleczalną chorobę raka. Żaden z lekarzy nie chce wziąć odpowiedzialności, za wynik operacji

Nowa szampjonka fechtunku. Pani Leona M. Schoonmaker, pod kierunkiem swego męża zdobyła szampjonat fechtunku za rok 1923

Rzeczy Wesołe

Z DZIEDZINY RADJO

W Capowicach urządza miejscowy pułk lekkokonnych musz kieterów — raut z niespodziankami.

W pierwszym rzędzie, oczywiście radjokoncert.

Pełen koleżeńskiej grzeczności przesyła 89-ty pułk łączności lotną radjostację do Capowic na raut.

Sierżant Mamałyga słucha, próbuje, coś posuwa, coś przekręca, lampki zapalają się pomarańczowemi światełkami.

Dowódca lekkokonnych muszkieterów pyta się już w południe dnia rautu:

— Co jest?

— Łapię Londyn, panie pułkowniku!

Za godzinę znowu pytanie i znowu odpowiedź:

— Łapię już Berlin, panie pułkowniku!

Na trzy godziny przed rautem zgrzyty, chroboty i piski wylatują z nausznikow radjostacji.

— No, co z wami?

— Łapię Warszawę, panie pułkowniku.

— Wreszcie raut. Porucznik Dolewański pędzi do pokoju radjowego, widzi starego telefonistę Kociubę. Zresztą cisza i spokój.

— No? Coście złapali?

— Panie poruczniku, pan sierżant złapali jakaś dziewczynę pod pachę i poszli do rystoracji.

Tymczasem pułkownik niecierpliwi się:

— Panie adjutancie, czy ten bezdruciarz złapał już co?

— Prawdopodobnie tak, panie pułkowniku!

JAK KASJER OSZUKAŁ BANDYTĘ?

Z powiatowego miasta na Kresach wracał końmi kasjer tartaku, wioząc sporą gotówkę. W lesie napadł go bandyta i grożąc rewolwerem, zażądał pieniędzy. Kasjer, ochłonąwszy z pierwszego strachu, zaczął spokojnie wyciągać kuferek; nagle zwrócił się ku bandycie i mówi:

— Pieniądze nie moje. Kto mi uwierzy, że mnie napadnięto? Możeby pan mi tak dla dowodu przestrzelił kapelusz!

Bandyta zgodził się chętnie. Gdy gwizdnęła kula, kasjer prosił dalej.

— A możeby tak i rękaw? A teraz jeszcze drugi... Jeszcze trzebaby połę...

Kula po kuli przeszywała wskazane miejsce.

A — teraz jeszcze w zamek kuferka!

Bandyta wycelował, ale już nie było kuli w lufie.

— Niestety nie mam więcej nabojów — rzekł.

Kasjer z miną pełną ubolewania, zaciął konie, a odwracając się do zdumionego bandyty, zawołał:

— Niema kul — nie będzie pieniędzy.

DUCH MIMOWOLNEGO SAMOBÓJCY

W prasie angielskiej kursuje opis następującego zdarzenia sensacyjnego. Zamieszkały w Londynie, inżynier Edwards, posiada fabrykę techniczną w Glasgowie. Pomiędzy innymi pracował w niej niejaki Robert Mac Kenzie, popierany przez właściciela i bardzo do niego przywiązany. Inżynier miał niedawno sen, iż do jego gabinetu londyńskiego podczas narad z klientelą wszedł Robert, mówiąc:

— Stanie się coś o czem wnet się pan dowiesz.

Nazajutrz z rana inżynier o swoim śnie opowiadał żonie, która do snów wogóle nie przywiązuje znaczenia. Ledwie skończył opowiadanie, gdy w przedpokoju zadźwięczał dzwonek. Wszedł posłaniec, przynosząc depeszę z Glasgowa. Tknięta przeczuciem p. E., otworzyła depeszę, zawierającą wiadomość o śmierci Mac Kenzieego. Jak się następnie okazało, w czasie snu szefa, młody człowiek przed pójściem do łóżka napił się gryzącej trucizny potrzebnej w fabryce, myśląc, że to wino. Wypadek ten jest obecnie tematem rozmów i komentarzy zarówno wśród publiczności, jak i w świecie naukowym angielskim.

JERZY WOLKER

O MILJONERZE

(Dalszy ciąg ze str. 14ej.)

dy i dodam je do moich skarbów. Będą moje, jak te papiery wartościowe, które mam w banku "Ego" (Ja). Wkrótce nie będzie niczego, co by nie było moje. Kupię sobie samego Boga i zrobię go swoim sekretarzem. Będę młody, piękny, nieśmiertelny i najbogatszy. Kto mnie pokona?

— Mogę zgwałcić Ziemię, jak kobietę, i ona będzie rada temu, że ją zgwałciłem — kobiety lubią silnych i nienasyconych mężczyzn.

— Hura!

A tymczasem ludzie przebudzili się ze snu. Bardzo się zdziwili, że słońce już nie świeci. Na niebie wielka, krwawa rana, którą straż pożarna i malarze daremnie starali się zagasić lub zamazać.

Ludzie zbierali się i krzyczeli:

— Gdzie słońce? Kto zabrał słońce?

Policjanci z lampkami elektrycznemi w ręku utrzymywali porządek. Była to ciężka praca. Ludzie stracili głowę i daremnie im było nakazywać spokój.

Miljoner kazał zapalić wszystkie latarnie. Setki tysięcy ich paliły się na rogach ulic, w kawiarniach, barach, kabaretach.

Na przedmieściu zaś paliły się tylko trzy blade latarnie, a po wsiach wyciągano z zapleśniałych szkatułek woskowe świeczki i ze strachem spoglądano wzajemnie na siebie.

Nastąpił zamęt, który powiększały czarne nietoperze, przylatujące niewiadomo skąd. Prostytutki na ulicach padały ze znużenia, bo noc trwała zbyt długo.

Miljoner snuł plany:

— Jak wyzdrowieję, będę ze słońca wyrabiał zapałki "Helios", smarowidło "Słunin" i co wypadnie. Człowiek zręczny łatwo może się zbogacić. Jak rad jestem, że nikt przedemną o tem nie pomyślał.

Jednakże ludzie niepokoili się coraz bardziej. Wpadali na siebie, jak przerażone zwierzęta. Dlatego miljoner kazał rozkleić plakaty, a w gazetach umieścić wstępne artykuły:

"Nareszcie ciemność. Odwieczny wróg zwyciężony. Wspaniały, przykład ludzkiej ofiarności. Od stworzenia świata ludzie byli uciskani przez największego tyrana, jaki kiedykolwiek istniał — przez Słońce. Jego okrutną tyranję znosiła we wszystkich krajach klasa robotnicza, miljony ludzi padały rażone podczas pracy jego zgubnemi promieniami.

Medycyna wyjaśniła, a statystyka wykazała, że 100 procent (sto procent) ludzi, którzy urodzili się pod słońcem, pod niem umierali. Temu despotyzmowi należało kres położyć.

Znany filantrop, p. Ostatni Miljoner (kto nie pamięta wspaniałego jego czynu — zabezpieczenia żony i dzieci tragicznie zmarłego dr. X?!) — kazał na swój koszt zdjąć z nieba słońce.

Praca ta, dzięki jego nadludzkiej ofiarności, udała się i słońce znikło ze świata.

Wieczna mu wdzięczność! Żądajcie prospektów!"

Kto miał światło, uspokoił się. Kto zaś nie miał światła, niepokoił się. Stare baby (od lat 20 głuche) mówiły: "Przyszedł koniec świata.

Biada kochankowi, który w ciemności zgubił kochankę! Już jej nie znajdzie.

A tymczasem bogacz, usunąwszy sługi, poszedł do Słońca. Wszedł do wielkiego gmachu i zamknął go naglucho. Klucz zostawił w drzwiach, aby nikt nie mógł podglądać przez otwór. Potem zaczął się rozbierać.

Słońce paliło.

— Jak bosko grzeje — pomyślał miljoner. Wielka siła wchodzi we mnie. Wszystko, co chore, będzie spalone. Wyjdę jak młody bóg. Ilu ludziom słońce dało szczęście i zdrowie! Teraz ja wezmę całą jego sumę.

Słońce paliło.

— Trochę za gorąco. Nic nie szkodzi. Trzeba umieć znosić wielkie szczęście. Byleby plecy niezbyt bolały. I głowa. Usta, oczy, piersi i nogi

— Ach, żar nie do zniesienia.

— Żre mnie zewnątrz i zzewnątrz. Zdaje mi się, że zmieniam się w węgiel. Jeszcze tylko chwilkę. Potem pójdę.

— Pójdę i rzucę się do wody. Znajdę sobie kochankę z lodu. Chwycę ją w swoje gorące objęcia. Będę najsilniejszym, bogatym, nieśmiertelnym... Ach, jakim słaby, biedny, jak wszystko boli. Umieram. Nie, nie wytrzymam. Pójdę. Dosyć. Pójdę. Prędzej. Prędzej.

Nagi, ze spalonemi strupami i nieprzytomnemi oczami pobiegł do drzwi. Lecz rozżarzony klucz tak przylgnął do zamka, że sam Bóg nie otworzył by drzwi, gdyby nawet zechciał. Daremnie miljoner szarpał drzwi, bił pięściami. Nie było nikogo. Był sam, jak samotne było jego serce w poranionej piersi, jak samotne oczy w masce gnoju i bólu.

Miljoner zadrżał. Ciało jego kurczyło się jak drzewo czasu burzy.

Człowieku, nie uniesiesz ty szczęścia wszystkich. Nie starczy sił nawet dla własnego szczęścia.

Słońce paliło. Miljoner padł.

Została z niego kupka popiołu, niewiększa od grosza. Mała kupka zarozumiałej nicości.

Gmach, który zbudował w pysze swojej, stał się jego katafalkiem, a słońce, ukradzione przez jego chorą ambicję, było jak olbrzymia świeca nad jego trupem.

Nikt nie płakał.

A słońce paliło.

Tak paliło, że wkrótce przepaliło wszystkie ściany. Runęły, jak domek z kart. Szczeżały w ziemi niby czarnoksiężnicy, odwołani zaklęciem. Słońce zaświeciło na wszystkie strony świata. Leżało w zielonej trawie, jak złota, olbrzymia kula.

Ludzie ucieszyli się.

— Widzimy drogę — mówili i śmieli się.

Radzili, jak znowu wyprawić słońce na niebo, aby wszyscy je widzieli i ono wszystkich widziało.

W tym czasie przyszło dwoje dzieci: Maniusia i Józek. Zdaje się, że byli z Wrszowic albo ze Smichowa (przedmieście Pragi). Skądś napewno byli.

— My je tam zanieśliemy — powiedział Józek. Często odnoszę kufry z dworca. Niedawno jednemu panu odniosłem taki wielki, że wszyscy się dziwili.

Maniusia i Józek zanieśli słońce na niebo.

— A wróćcie do domu na obiad—krzyknęła im matka.

— Dobrze, dobrze, wrócimy.

I wrócili.

*) J. Wolker, poeta czeski, zmarł 8-ego stycznia 1924 r. Na kilka dni przed śmiercią sam ułożył dla siebie epitaphium (napis na grobie). "Tu leży Jerzy Wolker, poeta, który kochał świat i gotował się do walki o sprawiedliwość, ale nie zdążył zahartować serca w walce. Zmarł mając lat 24."

DARMO POLSKA KSIĄŻKA
Imię.....zawierająca ważne i wartościowe informacje o WYNALAZKACH I PATENTACH. Przyślij adres celem otrzymania Bezpłatnego egzemplarza.
Adres.....
.....
MANUFACTURING PATENT Co. In.
70 Wall St. New York

Fraternity Flag Co.
382 Sixth Avenue
New York City
Fabrykanci Chorągiew, odznaków, guzików i t. d. dla Polskich Towarzystw i Klubów. — Wszelka robota gwarantowana. «Katalog darmo

JEDYNY POLSKI
ZAKŁAD POGRZEBOWY
NA JAMAICĘ I OKOLICĘ
Obsługa dniem i nocą
Urządza pogrzeby po cenach bardzo przystępnych
L. S. DESZ
293 SUTPHIN BLVD.
JAMAICA, L. I.
Tel. Jamaica 6737.

STRONA Nowy Świat THE POLISH MORNING WORLD HUMORU
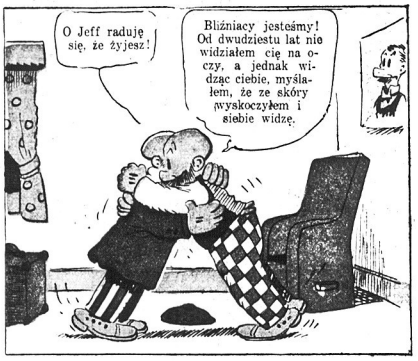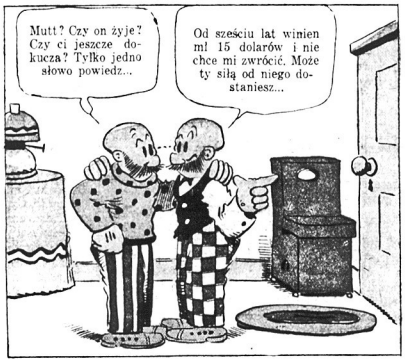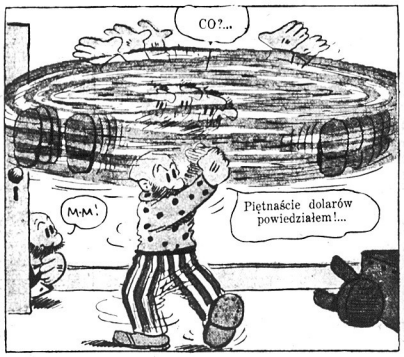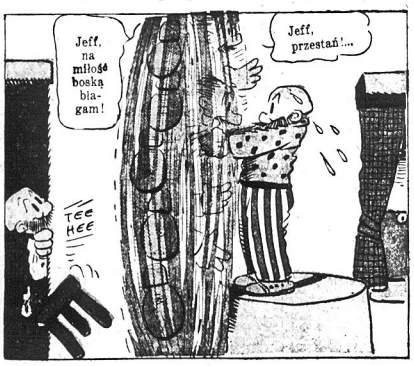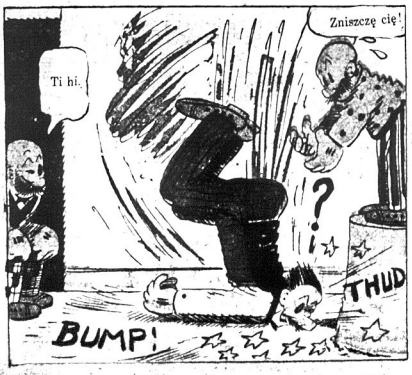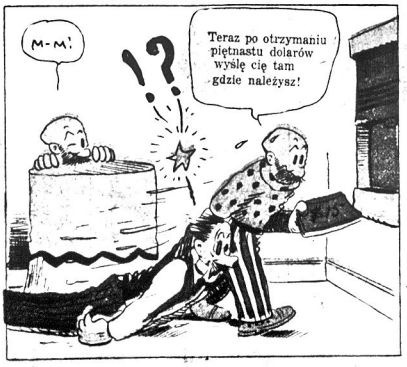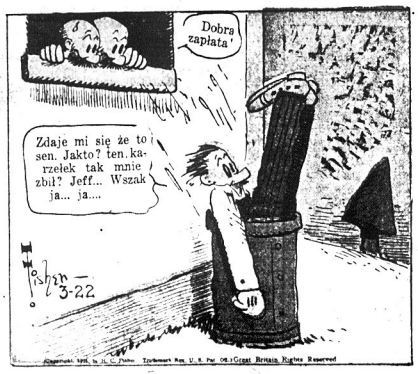
MUTT I JEFF — Brat bratu pomaga — BUD FISHER